Dodatek literacko-artystyczny **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 196 Niedziela, dnia 20 lipca 1930r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, PiotrkowskaNr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W-PREZ. PARLAMENTU PORWANY

Zamachu dokonali komuniści fińscy

Porwanego wywieziono samochodem w niewiadomym kierunku

Helsingfors 19 lipca.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem dokonanego wczoraj porwania wybitnego działacza socjalistycznego Chakkilego, wiceprezydenta rozwiązanego ostatnio parlamentu i burmistrza jednego z większych miast fińskich, Tammerforsu.

Chakkila wyjechał wczoraj koło godz. 7-ej wieczorem powozem z Tammerforsu, by udać się do portu, a stamtąd łodzią odjechać do swego majątku na wypoczynek.

W odległości około dwu kilometrów od miasta powóz dopędzony został przez samochód, z którego wysiadło kilku młodych ludzi w maskach.

Nieznajomi zatrzymali powóz, polecili Chakkilemu wysiąść, skrępowali go i ulokowali w samochodzie, który natychmiast ruszył pełnym gazem.

Woźnica Chakkilego powrócił natychmiast do miasta i zawiadomił władze policyjne, które zorganizowały pościg, nara zie jednak bezskuteczny.

Chakkila jest znanym działaczem socjalistycznym i w socjalistycznym gabinecie Tamera piastował tekę ministra sprawiedliwości.

Tajemnicze porwanie socjalisty wywołało w całym kraju wielkie poruszenie. Rząd postawił całą policję na nogi, by wyśledzić sprawców porwania, w przeciwnym bowiem razie należy oczekiwać rozruchów ze strony robotników socjalistycznych.

Zdaniem kół policyjnych porwania nie dokonali „lapowcy", lecz raczej komuniści, by przez tę prowokację spowodować zajścia i skłonić socjalistów do nieprzejednanego stanowiska wobec rządu.

NOTA POLSKI w SPRAWIE GDAŃSKA

złożona została na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów

Rząd nie pozwoli aby wtrącano się w wewnętrzne sprawy państwa

GDAŃSK, 19. 7. W dniu dzisiejszym komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej na zasadzie instrukcji, udzielonej mu przez rząd polski, złożył Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, notę w sprawie znanego zażalenia Senatu gdańskiego, dotyczącego Gdyni. Nota stwierdza, iż Senat gdański w swych wnioskach nie dąży do uzyskania od rządu polskiego jakichkolwiek kroków, mających na względzie rozwój ruchu portowego w Gdańsku, lecz domaga się zaprzestania gospodarczej działalności narodu polskiego na jego własnem terytorjum i zamknięcia wybrzeża polskiego dla ruchu handlowego, Rząd polski uważa, że wnioski, przedstawione przez Senat gdański, nie mogą być przedmiotem sporu pomiędzy Polską a Gdańskiem, ponieważ godzą w niezawisłość i suwerenność polityczną i gospodarczą państwa polskiego, i jego prawo do swobodnego rozwoju. Zaprzeczając jakimkolwiek zobowiązaniom, ograniczającym niezawisłość gospodarczą i swobodę rozwoju państwa, rząd polski przywiązuje jednakże jaknajwiększą wagę do rozwoju portu gdańskiego, uważając go za jeden z najważniejszych czynników swojej polityki gospodarczej.

Do krótkiej noty rząd polski dołączył memorjał ekonomiczny, zaopatrzony w tabele statystyczne, wykazujący na kilkudziesięciu stronach rozwoju gdańskiego życia gospodarczego w łączności z Polską. Wynika z tego memorjału, że w gdańskim porcie wzrósł nietylko ogromny ruch towarów masowych, lecz w równej mierze także ruch towarów wysokowartościowych, o które Gdańsk specjalnie się upomina. Rząd polski poczynił na terytorjum gdańskiem wielomiljonowe inwestycje kolejowe. Również instalacje portowe gdańskie bardzo się rozwinęły. Wkłady w kasach oszczędności i bankach gdańskich, podobnie jak obrót pieniężnyi ilość weksli dyskontowych wzrosły o kilkaset procent. Dodać należy, że wzrost życia gospodarczego w Wolnem Mieście Gdańsku byłby nie większy, gdyby nie ciągłe trudności, na jakie napotyka handel polski w tem mieście. (PAT)

AUDJENCJE u premjera Sławka

Warszawa 19 lipca.

P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj—Składkowskiego, a następnie wojewodę wołyńskiego p. Józewskiego.

Zkolei złożył p. premjerowi wizytę Marszałek Senatu prof. Szymański. (PAT)

MIN. KWIATKOWSKI w Norwegji ogląda statki wielorybnicze

Oslo 18 lipca.

Minister Kwiatkowski zwiedził w dniu wczorajszym wraz z otoczeniem wielkie zakłady „Hydro" w Rjukanie. Na cześć gości polskich zakłady zorganizowały szereg pokazów, przyjętych z entuzjazmem.

Zkolei delegacja polska zwiedziła zakłady w Notodden, dzisiaj zaś uda się do Corsgrum i zwiedzi zakłady „Hydro" w Heroeya.

W powrotnej drodze goście polscy zwiedzą zakłady oraz statki do poławiania wielorybów w Sandefjord. (PAT)

HINDENBURG w Nadrenji

Berlin 19 lipca.

Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj do Nadrenji, gdzie odbędzie uroczysty objazd terenów ewakuowanych. Wskutek wypadków, związanych z rozwiązaniem Reichstagu i wyznaczeniem nowych wyborów, kanclerz Bruening nie weźmie udziału w podróży prezydenta.

AMB. SKIRMUNT wydał raut na cześć parlamentarzystów polskich

LONDYN, 19. 7. W piątek wieczorem ambasador Skirmunt podejmował obiadem parlamentarzystów polskich, przybyłych na kongres unji parlamentarnej. Parlamentarzyści delegacji ukraińscy nie odwiedzili ambasady.

Po obiedzie odbył się raut.

POS. OWSIEJENKO w Poznaniu

przybył do Poznania celem zwiedzenia wystawy komunikacji i turystyki poseł ZSRR Owsiejenko z gronem urzędników poselstwa. Na terenie wystawy spotkał posła Owsiejenko prezydent miasta Ratajski, który wygłosił słowa powitalne w imieniu miasta. (PAT)

PROTEST EGIPTU
PRZECIWKO PRZYSŁANIU ANGIELSKICH KRĄŻOWNIKÓW

Lndyn 19 lipca.

Z Kairu donoszą, że prezes ministrów Egiptu dręczył komisarzowi brytyjskiemu w Aleksandrji odpowiedź rządu egipskiego na świadczenie Mac Donalda w Izbie gmin, zapowiadające wysłanie dwóch okrętów wojennych do Egiptu. Odpowiedz egipska zaznacza, że z punktu widzenia Niepodległości Egiptu oświadczenie Mac Donalda stanowi mieszanie się do spraw wewnętrznych Egiptu.

Władze egipskie przywróciły porządek i spokój w Aleksandrji, wrodzy zaś rządowi agitatorzy będą wkrótce ukarani. Rząd egipski zwrócił szczególną uwagę na bezpieczeństwo i ochronę życia i mienia obywateli obcych państw. W tym stanie rzeczy premjer angielski powinien uznać, że obecność angielskich okrętów wojennych w Egipcie jest zbyteczne. Oświadczenie Mac Donalda, że przywódca stronnictwa Wafd, Nahas Pasza, jest odpowiedzialnym za spkój i ochronę obywateli państw obcych, przyczyniło się, zdaniem noty egipskiej, do utrudnienia sytuacji politycznej rządu.

DZIENNIKARZE
czechosłowaccy w Warszawie

WARSZAWA, 19. 7. W poniedziałek rano przyjeżdża do Warszawy wycieczka dziennikarzy czechosłowackich z Koszyc, złożona z 15 osób. Wycieczka zabawi w Warszawie 2 dni, poczem uda się do Gdyni a stamtąd do Poznania na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki: W drodze powrotnej z Poznania wycieczka zwiedzi Kraków i Lwów. (PAT)

POR. LASKOWSKI
wicemistrzem Europy na szable

Ostenda 19 lipca.

W ostatecznych rozgrywkach o mistrzostwo Europy w szabli indywidualnej drugie miejsce zajął por. Laskowski.

Pierwsze miejsce zdobył Piller, węgier, trzecie Ulhyarik również węgier, czwarte Auselmi — włch. (PAT)

SASI DOMAGAJĄ SIĘ
rządu nacjonalistów

Drezno 19 lipca.

Saska partja agrarna komunikuje, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na rząd koalicyjny. Jedynie możliwym dla niej do przyjęcia rządem byłby gabinet utworzony przez partje prawicowe przy udziale narodowych socjalistów.

MANIFEST
rządu Rzeszy do narodu

Berlin 19 lipca.

W odezwie, podpisanej przez wszystkich członków gabinetu, rząd Rzeszy potępia większość rozwiązanego Reichstagu za unieważnienia zarządzeń prezydenta Hndenburga. Odezwa nazywa większość tę masą wewnątrz rozdartą i niezdolną do ponoszenia odpowiedzialności. (PAT)

14 WRZEŚNIA
nowe wybory do Reichstagu

Berlin 19 lipca.

Przychylając się do propozycji gabinetu Rzeszy prezydent Hindenburg dekretem z dnia 18 lipca wyznaczył wybory do nowego Reichstagu na niedzielę, dnia 14 września r. b. (PAT)

NOMINACJA
gen. Konarzewskiego

WARSZAWA, 19. 7. We wczorajszym Rozkazie dziennym M. S. Wojsk. wydany został dekret treści następującej:

„Do pana generała dywizji Daniela Konarzewskiego, I. podsekretarza stanu w M. S. Wojsk.

Poruczam panu kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych od dnia 15 lipca 1930 na czas nieobecności w Warszawie Ministra Spraw Wojskowch Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Spała, dnia 14 lipca 1930

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów
(—) Walery Sławek

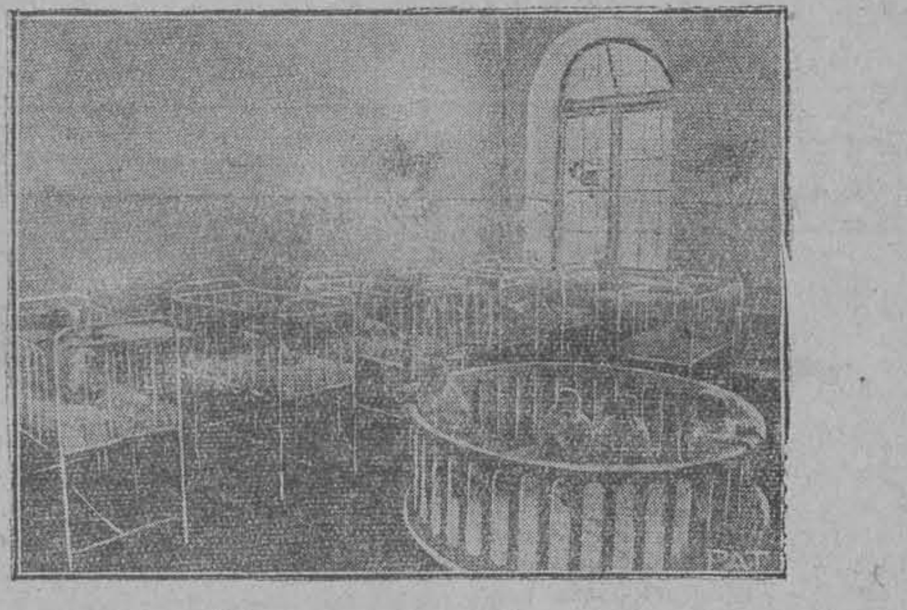
Niedorzeczne wymysły opozycji
z powodu mianowania gen. Konarzewskiego kierownikiem Min. Spraw Wojsk.

Opętany hałas wyczyniany przez prasę opozycyjną z powodu powierzenia wice ministrowi gen. Konarzewskiemu kierownictwa ministerjum spraw wojskowych z prawem podpiswania aktów na czas urlopu Marszałka Polski należy do rzędu tych kawałów, któremi ta szanowna prasa zawraca w głowie swoich nieszczęśliwych czytelników.

Poprostu nagromadziło się dużo aktów wymagających podpisu ministra; zanudzać temi formalnościami Marszałka Piłsudskiego i zakłócać mu jego wypoczynek poprostu nie godziło się. Skoro tylko tedy gen. Konarzewski powrócił ze swego urlopu, Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek premjera, stosownie do licznych antecedensów za prezydentury Wojciechowskiego, zadekretował poruczenie gen. Konarzewskiemu od dnia 15 lipca „na czas nieobecności Marszałka Piłsudskiego w Warszawie" prowadzenie kierownictwa ministerstwem.

Zarządzenie było czysto wewnętrzne i wcale nie było przeznaczone do publikacji. Ale pewnemu reporterowi, który o tem coś nie coś posłyszał, podobało się w prowincjonalnem pisemku brukowem, sporządzić z tego z bezprzykładną lekomyślnością na czas kanikuły coś w rodzaju „grubej" sensacji. Pisma opozycyjne czepiły się tego jak robactwo kożucha i stąd cała orgja, która nie ma za grosz ani uzasadnienia ani sensu.

Co do pogłosek, że Marszałek nie będzie zagranicę, stwierdzić należy, że sprawa przybycia Marszałka do Radomia nie jest jeszcze zdecydowaną, co zaś do podróży zagranicę, o ile nam wiadomo, żadnego takiego projektu nie było.



Opieka nad dziećmi robotników. Na zdjęciu wzorowo urządzona sypialnia żłobka w fabryce Monopolu Tytuniowego w Łodzi.

Co przyniesie nowy Reichstag?
Ofenzywa nacjonalistów na traktaty i obecne granice

Paryż 19 lipca.

W komentarzu prasy francuskiej do rozwiązania Reichstagu przeważa opinja, że nowe wybory przyniosą korzyść jedynie skrajnym żywiołom nacjonalistycznym.

Dzienniki nie łudzą się, by przyszły parlament Rzeszy wykazał więcej dowodów dobrej woli i poszanowania traktatów, niż rozwiązany wczoraj parlament.

Przełomowa data 30 czerwca, dzień wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji, przyniosła za sobą ofenzywę żywiołów nacjonalistycznych Niemiec, czego wyrazem są zajścia w Nadrenji, idylla Hindenburga ze Stahlhelmem, a ostatnio zapowiedź rządu niemieckiego, iż w dyskusji nad paneuropejskim planem Brianda wysunie postulat rewizji granic.

Tajfun w Japonji
100 osób poniosło śmierć

Simoneseki 19 lipca.

Liczba ofiar straszliwej katastrofy, spwodowanej przez tajfun w Japonji, na wyspie Kiu-Sziu i Korei wynosi więcej niż 100 osób, których śmierć dotychczas została stwierdzona. Pozatem przynajmniej tyleż jest rannych.

Tajfun obecnie dochodzi do okolic Władywostoku.

Z wysp Kiuszin nadchodzą co godzina nowe wiadomości o ofiarach i zniszczeniu, spowodwanem przez tajfun.

Kilkaset osób zginęło bez wieści, przypuszczalnie część ich również znalazła śmierć w katastrofie.

Brak również 4 parowców i licznych łodzi rybackich, kilkaset budynków jest zniszczonych. Zupełnemu zniszczeniu uległy również zbiory.

Rząd, Towarzystwo Czerwonego Krzyża i szereg prywatnych rganizacyj wysłały ekspedycje ratunkowe do Kogoszimy, Nagasaki i Cuszimy, które niosą pomoc ofiarom katastrofy.

O łaskę dla zabójcy Wojkowa

Dziennik rosyjski „Nasza żiżń" donosi, iż rodzina Kowerdy, zabójcy posła sowieckiego Wojkowa, zamierza w najbliższych dniach wystosować do p. Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie Kowerdy i wypuszczenie go z więzienia.

O ile prośba ta potraktowana będzie przychylnie, Borys Kowerda natychmiast po opuszczeniu murów więziennych wyjechałby do Francji, gdzie od ubiegłego roku osiedliły sie również jego siostry.

DZIESIĘCIOLECIE
dni krwi i chwały

21 lipca 1930 r.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI 6-a armja. Na odcinku oddziałów ukraińskich gen. Pawlenki nieprzyjaciel przeprawił się przez Zbrucz i zajął Iwanie Puste, skąd po kilku kontratakach został wyparty.

Na przedmościu Wołoczyska cztery nieprzyjacielskie pociągi pancerne „Aleksiejew", „Krasnoarmiejec", „Smiert panam" i „Towarzysz Bela Kun", przebywając tor kolejowy pod osłoną silnego ognia artylerji, wjechały niemal w linję naszego śródszańca. Skoncentrowany ogień 3-ch bateryj i akcja pociągu pancernego „Piłsudczyk", zmusiły pancerki rosyjskie do odwrotu.

18-a dywizja piechoty uzupełnia się pospiesznie w Radziwiłłowie.

Pozostała w Dubnie załoga fortu Zahorce, otoczona przez przeważającego nieprzyjaciela, po odparciu kilku szturmów, dostała się do niewoli. Kilkudziesięciu obrońców z majorem Matczyńskim dowódcą załogi na czele, zdołało pod osłoną nocy przedrzeć się do Radziwiłłowa.

2-a i 3-a armje nad Styrem, bez poważniejszych wydarzeń, odpierają wzmożony nacisk nieprzyjaciela.

FRONT PÓŁNOCNO-WSCHODNI. W 4-ej armji kontrakcja oddziałów gen. Bałachowicza na Rzeczycę doprowadziła do przejściowego jej zajęcia, poczem oddziały te, poniósłszy znaczne straty, wycofały się w kierunku zachodnim.

1-a armja przegrupowuje się na linji Niemna.

PRZED STARTEM
awjonetek

BERLIN, 19. 7. Dziś w południe skończono na lotnisku w Staaken czynności przygotowawcze do ostatecznego zakwalifikowania maszyn do tegorocznego raidu awjonetek. Wszystkie maszyny polskie zostały przyjęte.

Przez cały dzień dzisiejszy panował silny wicher, mimo to dokonano przelotu awjonetek z Staaken do Tempelhofu. Przelotu dokonano grupami według szybkości, do pierwszej grupy najszybszej zaliczono 3 samoloty polskie. (PAT)

HURAGAN
nad Wiedniem i Berlinem

Wiedeń 19 lipca.

Wczoraj wieczorem rzeszła nad Wiedniem gwałtowna burza, połączona z ulewą. Straż ogniowa wzywana była w ciągu nocy 44 razy, celem wypompowania wody z mieszkań.

Linje telegraficzne w okolicy Wiednia zostały przerwane.

Berlin 19 lipca.

Wczoraj wieczorem rozszalał się nad Berlinem orkan, który trwał przez całą noc.

Deszcz chwilami przybierał rozmiary oberwania chmur. Straż ogniowa musiała interwenjować w kilkudziesięciu wypadkach.

Tak wielkiej ulewy nie notowano w stolicy Niemiec od kilkudziesięciu lat.

Połączenie z Warszawą było przerwane do godz. 10-ej.

ROZŁAM
w partji Hugenberga

Berlin 19 lipca.

Rozłam w stronnictwie niemiecko — narodowem będący jednym z najważniejszych następstw obecnego przesilenia w Niemczech, wywołuje liczne komentarze w kołach politycznych. Członkowie stronnictwa odbywają narady i konferencje celem wyjaśnienia możliwości przeprowadzenia konsolidacji stronnictwa.

Zarząd naczelny niemiecko - narodowych ma zebrać się w pocz. przyszłego tygodnia w celu omówienia propozycji grupy hr. Westarpa. Były przywódca Reichstagu, poseł Wallran zgłosił Hugenbergowi wystąpienie ze stronnictwa. Wystąpienie pozostałych członków grupy hr. Westarpa oczekiwane jest w najbliższych dniach.

Rachunek odpowiedzialności i konsekwencyj

Prędko zamilkła wrzawa przechwałek, sztucznego triumfu i reklamy cyfr, jaką ponieśli leaderzy Centrolewu nazajutrz po kongresie krakowskim. Spostrzeżono się, że niedziela krakowska, która miała być dniem chwały dla opozycji i zespolenia ideologji Ch. D-eckiej z zasadami i programem II Międzynarodówki, która miała zapoczątkować sojusz listy wyborczej sześciu stronnictw, — musi się stać dniem zapomnianym, z tradycji i historji partyjnej jaknajprędzej wykreślonym.

„Ujeżdżalnia" i Plac Kleparski w Krakowie, jeśli zostaną w pamięci ludzkiej — to jedynie jako synonim słabości politycznej.

Słabość wyraziła się w typowej dla siebie formie — niewspółmierności użytej broni do środków i celów, zwalczanego przez nich rządu. W dniu 29 czerwca r. b. Centrolew zdecydował się na przeniesienie walki z rządem z płaszczyzny politycznej na płaszczyznę państwową. Już nie ministrowie ale Prezydent Rzeczypospolitej stał się objektem partyjnych ataków. Nie mogąc zaszkodzić rządom Marszałka, usiłowano poraz pierwszy poderwać kredyt Państwa Polskiego zagranicą, godząc dla zadośćuczynienia partyjnej zemście w najżywotniejsze interesy Rzeczypospolitej.

Wbrew fałszywym wyrachowaniom menerów Centrolewu, całe społeczeństwo pracujących i bezrobotnych odsunęło się z niechęcią i pogardą od współczesnych Targowiczan, apelujących do obcych potencyj finansowych.

Jednocześnie zaś z pomrukiem niezadowolenia wśród mas, padły z ust premjera Sławka ważkie słowa „O KONSEKWENCJACH".

I nic ponadto.

To jedno słówko wydało się wówczas ludziom, którzy deklamowali na wiecu krakowskim o odpowiedzialności za państwo, jaką gotowi ponosić — z tekami ministerjalnemi w rękach — deską zbawienia w ucieczce od odpowiedzialności za niedzielę krakowską.

Zaświtała im nadzieja, że kongres pójdzie w niepamięć, skoro rzuci się ludziom zamiast hańby kongresu widowisko sądowego procesu. Słowo premjera Sławka zostało sfałszowane, tak że czytelnik pism opozycyjnych zamiast „konsekwencyj" przeczytał „proces". Ewentualny proces sądowy kongresowi opozycjoniści podchwyciliby, jako nową okazję do autoreklamy politycznej. Cóż bowiem w dzisiejszych warunkach pozostaje, jak tylko stroić się w togę cierpiętnictwa i pokrzywdzonej nienawiści. Taki właśnie proces — z liczną galerją widzów, sprawozdaniami na całe kolumny pism, z zagranicznymi korespondentami i fotografami — uśmiechał się wszystkim menerom partyjnym sześciu stronnictw, którym dawno powiędły stare laury, a nowe obiecuje ława oskarżonych.

Tymczasem po słowie „konsekwencje" nie nastąpiło upragnione słowo o procesie. Prokuratura i władze bezpieczeństwa prowadzą tylko dochodzenie, ażeby odtworzyć całokształt stanu faktycznego niedzieli dnia 29 czerwca w Krakowie.

Zamiast swady mów obrończych i adwokackiego patosu, musi nastąpić SUROWA WYMOWA FAKTÓW, RACHUNEK ODPOWIEDZIALNOSCI I KONSEKWENCYJ.

Nie proces więc, ale rachunki kongresowe powinny stać się przedmiotem publicznej dyskusji.

Józef B.

PRZED DZIESIĘCIU LATY

Z niemieckich okopów — nad Bug

Po przegranej bitwie nad Autą i Berezyną, polskie armje frontu północno-wschodniego, dowodzonego przez gen. Szeptyckiego, w połowie lipca 1920 r. odeszły na linję starych niemieckich okopów. Napróżno jednak usiłowali Polacy zatrzymać tam wroga: złożony z trzech armji — 3-ej, 15-ej i 4-ej — sowiecki „taran" Tuchaczewskiego nie dał czasu walczącej na północnem skrzydle I-ej armji polskiej uporządkować się i przygotować do nowej bitwy. Zanim bowiem armja ta doszła do niemieckich okopów — już III konny korpus sowiecki Gaja obszedł północne skrzydło polskie i 14 lipca wtargnął do Wilna, bronionego zaledwie przez nieliczną załogę.

Niemal więc bez zatrzymania „taran" sowiecki parł dalej — kierunku na Grodno—Lidę, w dalszym ciągu obchodząc Polaków z północy. I-a armja polska zbierała się w obszarze Lidy, zamierzając pod tem miastem dać wreszcie wrogowi bitwę. Niestety jednak i ten zamiar znów nie doszedł do skutku. Oto Litwini złamali neutralność i przepuścili na polskie tyły kawalerję Gaja, naskutek czego, osłaniająca z północy I-ą armję polską, grupa płk. Boruszczaka została w dniu 17 lipca kompletnie rozbita pod Oranami. Mało tego: cofające się z północnego wschodu na Lidę dywizje I-ej armji musiały maszerować wzdłuż frontu sowieckiego, podstawiając pod uderzenia „tarana" boki swych kolumn.

Sprawiło to, że oddziały polskie przyszły pod Lidę mocno poszarpane i w nieładzie. Bez boju prawie miasto wpadło w ręce wroga.

W związku z tem, walcząca na południe od 1-ej, 4-a armja polska musiała również opuścić okopy, zaś dążąca za nią 16-ta armja sowiecka opanowała obszar Baranowicz.

Przemęczone i zdziesiątkowane niemal oddziały polskie na całym froncie gen. Szeptyckiego odpływały na linje rzek Niemna i Szczary. Tu Naczelny Wódz postanowił jak najdłużej zatrzymać wroga, aznim wojska frontu południowego uporają się na Wołyniu z wciąż jeszcze zwycięską sowiecką konną armją Budiennego, by zkole móc zebrać swe siły do generalnej rozprawy z wrogiem na północy.

Jednak północne skrzydło z wojska, na które skierował się główny wysiłek Rosjan, było nadal ogołocone z wojska. W tem była przyczyna, że już w dniu 19 lipca kawalerja Gaja opanowała Grodno, ten klucz linji Niemna. Napróżno kontratakują na Grodno w dniu 20 lipca — ze wschodu — gen. żeligowski, zaś 21-go — od południa płk. Łuczyński: — działając bez wzajemnej łączności, a rozdzielone Niemnem, obie te grupy, mimo początkowego powodzenia, ostatecznie Grodna odebrać nie zdołały.

W każdym razie linja Niemna została przez I-ą armję utrzymana w całości aż do dnia 22-go lipca. Gorzej natomiast działo się teraz z 4-ą armją, która już w dniu 20 lipca utraciła Słonim — klucz linji Szczary, zaś 22-go opuściła brzegi tej rzeki na całej długości, obnażając tem prawe skrzydło I-ej armii. To też o świcie 23 lipca trzy armje sowieckie uderzyły na I-ą armję polską i, obchodzą ją z obu skrzydeł, sforsowały wbród płytki podówczas Niemen w kilku miejscach.

Armje polskie rozpoczęły stopniowy odwrót na linje rzek Narwi i Bugu, na której Naczelny Wódz postanowił ostatecznie zatrzymać wroga, aby zbieranemi właśnie w obszarze Brześcia dowodami wymierzyć cios w południowe skrzydło związanego nad Narwią i Bugiem „taranu" soweckiego. Położenie na południu pozwalało na to, gdyż tam front polski już krzepł z każdym dniem, a kawalerja Budiennego została skutecznie związana w obszarze Brodów.

W dalszym jednak ciągu los nie sprzyjał Polakom. 4-a armja wykonała dość gwałtowny owrót za Bug, zaś oddziały „Grupy Poleskiej" już w dniu 1 sierpnia opuściły pod wpływem natarcia sowieckiego Brześć, podstawę planu Naczelnego Wodza. Nie mógł uratować położenia rozpaczliwy opór przemęczonej, a wciąż trzymającej na sobie ciężar trzech armij sowieckich — 1-ej armji polskiej. Napróżno do dnia 1-go sierpnia broni się daleko wysunięta nad Narew grupa gen. żeligowskiego. Nieprzyjaciel już obszedł obydwa skrzydła armji: na północy — przez Osowiec, zdobywając w dniu 2 sierpnia Łomżę; zaś na południu w tymże dniu forsując w kilku miejscach Bug.

I-a armja, walcząc strażami tylnemi, miejscami zaś bagnetem torując sobie drogę odwrotu — odpływa nad Bug, który osiąga między 2-gim a 4-ym sierpnia. Jednocześnie na froncie południowym armje polskie, powstrzymując wroga, stopniowo wycofywały się w kierunku Bugu i Zgniłej Lipy.

W tem położeniu dojrzewał plan Naczelnego Wodza przeniesienia decydującej bitwy do obszaru Wisły, plan, który miał odegrać rozstrzygającą rolę w dziejach tej wiekopomnej kampanji.

D. J.

Święto narodowe w Paryżu

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Paryż, w lipcu 1930 r.

Dzień 14-go lipca obchodzony jest uroczyście w całej Francji. Święto narodowe upamiętnia zdobycie szturmem Bastylji w roku 1789-ym. Zdobycie szturmem? Tak głosi legenda bohaterska, prawda zaś historyczna brzmi nieco inaczej. Prozaiczniej i mniej pięknie... Garnizon Bastylji składał się wogóle z 82-ch inwalidów i 40-tu gwardzistów szwajcarskich, lecz twierdza uchodziła za niezdobytą — miała potężne mury, liczną artylerję i masę amunicji. To też uzbrojony w karabiny tłum, do którego przyłączyły się oddziały gwardji francuskiej, szturmował od samego rana bezskutecznie. Pod wieczór dopiero, komendant de Launay, pragnąc uniknąć przelewu krwi, zgodził się kapitulować na słowo honoru Hulin'a i Helie'go, dowodzących oblegającymi, pod warunkiem, iż załoga opuści fortecę bez żadnych przeszkód. W przeciwnym razie, on, de Launay, własnoręcznie wysadzi całą Bastylję w powietrze przy pomocy 20,000 funtów prochu, znajdujących się w podziemiach. Warunki zostały przyjęte. Lecz nie dotrzymane: wbrew nadludzkim wysiłkom i Hulin'a i Helie'go rozjuszony tłum rzucił się na nieszczęsnych inwalidów i szwajcarów, wymordował w sposób okrutny większość garnizonu. Głowę biednego de Launay'a zatknięto na pikę.

Późną nocą dowiedziano się w Wersalu o tragicznych losach Bastylji, która, nie posiadając istotnego znaczenia strategicznego, była wymownym symbolem absolutyzmu królewskiego. Książę de La Rochefoucauld wszedł — jako dostojnikowi dworskiemu przysługiwało mu to prawo — do sypialni monarszej i opowiedział królowi dzieje tego dnia. „A więc, to bunt?", zawołał, porywając się z pościeli, Ludwik XVI-y. „Nie, Najjaśniejszy Panie, to rewolucja...", poprawił go książę de La Rochefoucauld. Miał słuszność: dzień 14-go lipca otoczony został aureolą bohaterskiej legendy — jest świętem narodowem Republiki Francuskiej.

Dzisiejszemu obchodowi nadano wyjątkowo uroczysty charakter. 14-y lipca 1930 roku upamiętnia nie tylko 141-ą rocznicę zburzenia Bastylji, ile raczej stulecie zdobycia Algieru... Niegdyś miało to swe geneza romantyzmu, a że romantyzm jest teraz bardzo modny, więc też przed Prezydentem Rzeczypospolitej defiluja na paradzie oddziały wojsk poprzebierane w uniformy tej epoki malowniczej. Nietylko przed p. Doumergue'iem, ale i przed Jego Wysokością Achmed'em Paszą, bejem Tunisu, oraz przed 40-tu dostojnymi kaidami arabskimi Algieru! Doświadczenie wykazuje, że takie rewje wojskowe trafiają do wyobraźni egzotycznego zwłaszcza audytorjum dzisiejszego. I posiadają pierwszorzędne własności pedagogiczno-polityczne.

Poczciwy zaś ludek paryski, który nie wnika w mocarstwowy sens wspaniałej parady, przygląda się maszerującym wojskom z bezinteresowną przyjemnością gapia rozmiłowanego w ulicznych widowiskach. A widowisk i zabaw jest dziś bez liku! I co dla oszczędnego francuza najważniejsze — bezpłatnych. Może pójść do jednego z teatrów rządowych, może przysłuchiwać się koncertom publicznym, może tańczyć na specjalnych estradach, może przypatrywać się bajecznym fajerwerkom, może hulać cały dzień i całą noc do upadłego. Tembardziej, że pogoda dopisuje wyjątkowo. Zo dobrze nawet, zdanem właściciel restauracyj i kawiarń, którzy, w przewidywaniu lipcowych upałów, przygotowali olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju trunków dla tańczących na każdym placyku par niestrudzonych. A tu, jak na złość, panuje od rana przyjemny chłodek! Przykry zawód spotkał również i muzykantów ulicznych, w niejednej bowiem kawiarni, przekształconej na ludowy „dancing", przygrywa gramofon, lub radjo z głośnikiem. Ilu „taperów" i skrzypków opłakuje postępy techniki! Dla nich 14-y lipca już nie jest radosny dzień...

Rozjaśnione natomiast twarze mają właściciele karuzel, strzelnic, loteryj, cyrków i menażeryj wędrownych, o dktórych zaś spalił się najbardziej przedewszystkiem dzielnice Paryża. A przecież w tym roku Paryż jest bardziej pusty, jak zazwyczaj o takiej porze bywa. Bo zdarzyło się, że 14-y lipca przypada w poniedziałek, wobec czego już w sobotę krocie zatwardziałych mieszkańców wyjechały „na trawkę". Pociągami, trmawajami, statkami, samochodami, rowerami, obładowane przenajróżniejszemi konserwami, butelkami, gramofonami. „Na łono natury"... Na wszystkich dworcach ścisk, tłok, ruch, wrzawa nie do opisania. Biedni kolejarze! — przeklinają święto narodowe.

Prowokacja niemiecka na granicy polskiej

„Ta ziemia była i jest nasza"

W rejonie granicznym Biskupiec (Pomorze) do samych rowów granicznych zbliżyła się banda wyrostków niemieckich i poczęła wykrzykiwać:

— Już niedługo będziecie tu siedzieli! Ta ziemia była nasza i jest nasza! My tu niebawem przyjdziemy i zrobimy porządek!"

Straż pograniczna nie dała się sprowokować niemieckim wyrostkom. Niemcy, widząc, że głosy ich uderzają w próżnię, odeszli.

Incydentem zajęła się komisja mieszana.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO ŁODZKIE dnia 20. VII.

O niezmniejszanie granic wojew. krakowskiego

Jak się dowiadujemy Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie opracowała obszerny memorjał, wskazujący konieczność pozostawienia dotychczasowych granic województwa krakowskiego, a nawet powiększenia jego terenu kosztem województw sąsiednich.

Memorjał ten przedłożny będzie w najbliższym czasie Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, która, jak wiadomo, opracowuje projekt przyszłego podziału administracyjnego państwa.

Budowa magazynu tytuniowego w Gdyni

Od kilku dni bawi w Gdyni dyrektor państwowego monopolu tytoniowego p. Kreutz. Pobyt dyrektora Kreutza pozostaje w związku z budową wielkiego mągazynu tytoniowego w porcie gdyńskim.

Poświęcenie gmachu Funduszu Bezrobocia w Poznaniu

W dniu 17 b. m. odbyło się w Poznaniu poświęcenie gmachu Funduszu Bezrobocia, w którym mieścić się będą prócz biur F. B., biura Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Giełdy Pracy, Inspektoratu Pracy oraz Urzędu Emigracyjnego.

Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Torgus, poczem przemówienia wygłosili: naczelnik wydziału pośrednictwa pracy i walki z bezrobociem, p. Wojnarowski — w imieniu ministra pracy i opieki społecznej, poseł Brzeziński — w imieniu zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, oraz inspektor główny dyrekcji Funduszu Bezrobocia, inż. Rawa-Granowiecki.

Następnie zebrani zwiedzili nowowybudowany gmach, który aczkolwiek bardzo skromny oznacza się jednak wielką celowością urządzeń; posiada on m. in. dwie wielkie sale giełdy pracy o powierzchni 200 mtr. kw. każda.

Gmach został wybudowany według projektu inż. Józefa Malinowskiego z ministerstwa robót publicznych. Plac pod budowę, o powierzchni około 3.500 mtr. kw. ofiarowany został bezpłatnie przez magistrat m. Poznania.

Nieuczciwy sekwestrator

Łuck nie ma szczęścia do sekwestratorów.

Niedawno aresztowano tutaj 2 sekwestratorów urzędu skarbowego za sprzeniewierzenie większej sumy z pieniędzy wyegzekwowanych u płatników, wczoraj zaś aresztowano znów sekwestratora magistratu Jana Braneckiego.

Ustalono, że nieuczciwy sekwestrator wydawał fałszywe kwity, pieniądze zaś na te kwity pobrane przywłaszczał sobie.

Wysokości sprzeniewierzonej sumy narazie nie ustalono.

DWIE OSOBY POD POCIĄGIEM

Wstrząsający wypadek na stacji w Rembertowie

Około godz. 11-ej wiecz. na stacji kol. w Rembertowie, do pociągu, idącego w stronę Warszawy, w chwili gdy ruszył, usiłowało wskoczyć dwóch pasażerów: mężczyzna i kobieta.

Po chwili, zauważono, iż oboje, uczepieni wagonu wiszą poprostu w powietrzu.

Pasażerom, którym groziła niechybna śmierć, nie można było przyjść z pomocą, ponieważ pociąg w tym czasie był już w biegu i o natychmiastowem zatrzymaniu nie mogło być mowy. Nieznajomi stracili równowagę i wpadli pod koła.

Na wszczęty alarm pociąg stanął.

Mężczyzna, którym się okazał 40-letni Antoni Kowalski z Rembertowa ma obcięte obie nogi powyżej kolana, towarzysząca mu kobieta, którą była 22-letnia Irena Tuszyńska z Piastowa doznała obcięcia prawej nog ipowyżej kolana.

Nieszczęśliwe ofiary niebezpiecznego w skutkach wskakiwania w biegu do pociągu przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Wrrszawie. Stan Kowalskiego zarówno jak i Tuszyńskiej jest beznadziejny.



Góral i Góralka z okolic Zakopane go w swych malowniczych strojach.

Budowa mostu pod Toruniem

Most, budowany obecnie pod Toruniem będzie wspaniałem dzieełm architektonicznem, otworzy też nowe możliwości rozwoju nietylko dla miasta lecz i dla dalekich okolic nadwiślańskich z obu stron rzeki.

Prace nad konstrukcją mostu posunięte są już daleko, a całkowitego wykończenia konstrukcji żelaznej spodziewać się można pod koniec stycznia 1932 r.

Prace przy filarach mostowych, niesłychanie trudne i kosztowne dobiegają już końca. Najciekawszem stadjum budowy było zakładanie fundamentów pod filary, metodą t. zw. kesonów. Praca ta polega na zapuszczaniu w dno rzeki skrzyń żelaznych lub żeltonowych przy pomocy ścieśnionego powietrza do głębokości, potrzebnej w danych warunkach, a w wypadku, o którym mowa, do głębokości 18 m. od poziomu wody. Jest to praca bardzo niebezpieczna dla robotników, którzy pracować muszą w powietrzu, o ciśnieniu 2 atmosfer. Ziemia z pod kesonów wydobywana jest mechanicznie. Dotychczas firma Rudzki z Warszawy ukończyła budowę 4 filarów a 3 wykonało kierownictwo budowy zatrudnono około 1500 robotników. Obecnie, gdy najważniejsze prace zostały już wykonane liczba ta spadła do 500.

Komitetowi budowy mostu przewodniczy inż. Maćkowski. Kierownikiem budowy jest inż. Widugier, a z ramienia firmy Rudzki zatrudniony jest przy konstrukcji inżż. B. Morawskś

Pokłady nafty na Pomorzu

W Ogrodzie piekarza Kalacha w Tucholi, w czasie kopania studni natrafiono na naftę, wydobyto podobno kilkaset litrów. Po oczyszczeniu nafta paliła się jasnym płomieniem. Na miejsce zjechać mają fachowcy, by orzec, czy istotnie natrafiono na źródło naftowe.

Groźna epidemja tyfusu w Toruniu

Walka z epidemją tyfusu trwa w dalszym ciągu. Przeprowadzone badania ustaliły definitywnie, iż źródłem epidemji nie jest woda w wodociągach miejskich. Obecnie przeprowadza się badanie mieszkań chorych.

Władze miasta Torunia sprowadziły z Warszawy szczepionkę przeciwtyfusową, wydział sanitarny magistratu zaś bezpłatnie przeprowadza szczepienia codziennie.

Szofer przejechał własne dziecko

Niezwykłe nieszczęście dotknęło szofera Andrzeja Bandoka z Markowic pod Mątwami pow. Bydgoszcz. W czasie prowadzenia auta ciężarowego, Bandok przejechał na śmierć swego trzechletniego synka. Dziecko, chcąc podać ojcu kolację, wybiegło z domu, potknąwszy się jednak na progu wpadło pod koła samochodu.

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Komunikacji Autobusowej

odbędzie się w Poznaniu

W dniach 21 i 22 b. m. odbędzie się w Poznaniu pierwszy ogólnopolski kongres komunikacji autobusowej, w którym weźmie udział około 300 przedsiębiorców autobusowych z całego kraju. Protektorat nad kogresem objął minister Robót Publicznych, prof. Maksymiljan Matakiewicz.

W pierwszym dniu zjazdu wygłoszone zostaną liczne referaty m. in. o stanie praw nym komunikacji autobusowej w Polsce, o potrzebach tej komunikacji, o projekcie państwowego funduszu drogowego i koncesjonowania przedsiębiorstw autobusowych, o konkurencji między kolejami a autobusami, o komunikacji autobusowej w miastach, o państwowych przedsiębiorstwach autobusowych i t. d.

W drugim dniu obrad omawiane będą sprawy utworzenia naczelnej reprezentacji przedsiębiorstw autobusowych w Polsce, przystąpienia do związku przedsiębiorstw komunikacyjnych. oraz szereg innych aktualnych zagadnień komunikacji autobusowej.

Uczestnicy kongresu zwiedzą Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki. Po zamknięciu kongresu odbędzie się bankie.



Największa w Polsce chłodnia eksportowa w Gdyni, a trzecia z rzędu pod względem wielkości i odpowiednich urządzeń w Europie.

Niezwykły pożar wieży na kościele ewangelickim w Ujściu

Onegdaj ku przerażeniu mieszkańców miasta Ujścia ukazały się na wieży kościoła ewengelickiego olbrzymie płomienie kilkunastometrowej wysokości.

W okamgnieniu wieża kościelna oraz dach stanęły w płomieniach. Zaalarmowano straż ogniową, której z pomocą przyszła niemiecka straż z Piły. Obu strażom udało się po dwugodzinnej pracy pożar zlokalizować, tak że spłonęła tylko wieża i dach kościelny. Dotychczas nie ustalono przyczyn pożaru. Ciekawe jest, iż pożar powstał na wieży, która od dłuższego czasu przez nikogo nie była zwiedzaną.

Dziś pochmurno

Wczoraj w całej Polsce pochmurno i dżdżysto, jęcych się z 7 sztuk towaru „Sztruks", oszacowa- W Kaliszu i w Poznaniu padał deszcz. Nocą przeszły burze z deszczami w następnjących miejscowościach: Pińsk, Kraków, Wilno, Łódź, Brześć, Kielce, Zakopane, Puck i Kalisz.

Temperatura najwyższa w Zaleszczykach, (26 st.), najniższa w Poznaniu, (15 st.). W Warszawie o g. 8-ej rano 17 st.

Dziś w całym kraju pochmurno z przelotnemi opadami, zwłaszcza na północnym wschodzie. Dość chłodno. Umiarkowane, na wybrzyżu porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

KRONIKA

LIPIEC.
20
NIEDZIELA

DZIS: Czesława
JUTRO: Praksedy Wiktora

Ws. słońca g. 3 m. 35
Zachód „ g. 19 m. 49

Konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej w przemyśle ceramicznym

W dniu jutrzejszym, pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Kakowskiego, odbędzie się konferencja przedstawicieli przemysłu ceramicznego i robotników tego przemysłu w sprawie podpisanie umowy zbiorowej w tym przemyśle.

Umowa ta, w razie jej podpisania, obowiązywać będzie na rok 1930 i 1931. (s)

Z Zarządu Łódzk. Str. Ogn. Och.

Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej podaje do wiadomości, że listy ofiar oraz pieniądze mogą być oddawane nie tylko w kancelarji Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, Sienkiewicza 54, a również i w Ia oddziale (Zgierska 47), w I-ym oddziale (11-go Listopada 4), i w IV-ym oddziale Straży (Napiórkowskiego 62/64).

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

Skutki wichury

W dniu wczorajszym w czasie silnej wichury wyleciała szyba z jednego z okien posesji Nr. 4 przy ul. Wrześnieńskiej, raniąc zamieszkałego tamże 6-letniego Jana Gnacikowskiego, syna bezrobotnego. Lekarz pogotowia stwierdził u chłopca przecięcie arterji u lewego przed ramienia.

Zaznaczyć należy przy sposobności, iż gwałtowny wicher, który nawiedził wczoraj Łódź, wygniótł szyby w wielu oknach w mieście, dokonując większych jeszcze spustoszeń na prowincji. (s)

Smierć od pioruna

W dniu wczorajszym podczas burzy, która nawiedziła okolice Kalisza wydarzył się tragiczny wypadek we wsi Suczków, gm. Kościelec. Piorun uderzył w przechodzącego drogą Talara Stanisława lat 24, mieszkańca tejże wsi, którego zabił na miejscu.

Drugi piorun uderzył w Blizanowie we wiatrak, należący do Nowickiego Józefa, wskutek czego powstał pożar, lecz zdołano go w porę ugasić. Zniszczone zostały walce i podłoga wiatraku oraz znajdujące się zboże.

Trzeci piorun padł w maj. Mecielin, pow. Tureckiego, zapalając stóg żyta, znajdujący się na polu. Stóg spalił się doszczętnie. Straty narazie nie ustalone. (w)

Wypłata państwowej zapomogi doraźnej
za miesiąc czerwiec r. b.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 21 lipca r. b. rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc czerwiec r. b. bezrobotnym, którzy zarejestrowali się Biurze Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych w czasie od 7 do 16 lipca 1930 roku.

Do państwowej zapomogi doraźnej za czerwiec mają prawo tylko bezrobotni, posiadający rodzinę na utrzmaniu.

Samotni i żonaci bezdzietni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Bezrobotny, w którego rodzinie, wspól nie z nim zamieszkującej i prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe, choć jedna osoba pracuje lub otrzymuje jakąkolwiek zapamogę, również prawa do zapomogi nie ma.

Wypłata odbędzie się w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Gdańskiej Nr. 131, w godzinach od 9 ej do 14-ej według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 21 lipca r. b.,
litery: **A, B, C, D, E, F.**

Wtorek, dnia 22 lipca r. b.,
litery: **G, H, I, J.**

Środa, dnia 23 lipca r. b.,
litery: **M, N, O.**

Piątek, dnia 25 lipca r. b.,
litery: **P, R, S.**

Sobota, dnia 26 lipca r. b.,
litery: **T, U, W, Z, Ż.**

Bezrobotny, zgłaszając się do wypłaty, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P. U. P. P., stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi doraźnej za miesiąc maj 1930 r., względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia w maju 1930 r. oraz fakt zgłaszania się do kontroli w Oddziale P. U. P. P. w miesiącu, czerwcu i lipcu r. b.,

3) książeczkę Kasy Chorych bezrobotnego oraz wszystkich członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących.

Przed posiedzeniem komisji cennikowej
Delegacja Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Urzędzie Wojewódzkim

Od kilku dni rzeźnicy łódzcy domagają się podwyżki ceny na mięso i wyroby masarskie. Jak to już donosiliśmy — komisja cennikowa postanowiła podwyższyć cenę mięsa wieprzowego o 50 pro., jednak magistrat m. Łodzi uchwały tej komisji nie zatwierdził. W dniu wczorajszym delegacja cechu rzeźników udała się powtórnie do urzędu wojewódzkiego, w osobach pp. Dzieniakowskiego, Stańkiewicza i Kuleszy, ze specjalnym memorjałem, wskazując na to, że ceny surowca nieomal z każdym dniem zwyżkują, a nieudzielenie podwyżek na mięso rujnuje byt rzeźników. Delegację przyjął kierownik działu aprowizacji, p. Ładewski, który oświadczył, iż magistrat winien zająć w tej sprawie odpowiednie stanowisko, należy tedy przeczekać do czasu odbycia się posiedzenia komisji cennikowej, które odbędzie się w poniedziałek. (s)

Nowa szkoła rolnicza
w powiecie wieluńskim

Jak się dowiadujemy staraniem Wydziału pow. Sejmiku Wieluńskiego zostanie z początkiem następnego roku szkolnego otwarta nowa szkoła rolniczo - gospodarcza dla dziewcząt w Chróścinie pow. Wieluńskiego.

W skład programu zajęć wchodzą następujące przedmioty: gospodarstwo domowe, uprawa roli, ogrodnictwo, warzywnictwo, hodowla drobiu i zwierząt domowych, pszczelnictwo i rybołóstwo. Prócz tego dziewczęta uczyć się będą tkactwa, haftu, kroju i szycia. Do szkoły tej przyjmowane będą córki rolników, które ukończyły szkołę powszechną. Nauka udzielana będzie bezpłatnie. Przy szkole internat dla wychowanek. Zapisy trwają do 15 września r. b. (w)

Województwo łódzkie
nie zostanie zniesione

W swoim czasie głośna była sprawa projektu rozdziału województwa łódzkiego pomiędzy sąsiednie województwa.

Przeciwko temu planowi wypowiedziały się sfery przemysłowe Łodzi na specjalnej konferencji w ministerstwie spraw wewnętrznych, wskazując na zgubne skutki takiej inowacji dla przemysłu łódzkiego.

Obecnie dowiadujemy się, że rada usprawnienia administracji przy ministerstwie spraw wewnętrznych po rozpatrzeniu protestu Łodzi zadecydowała wycofać niefortunny projekt rozdziału województwa łódzkiego.

Obecnie znów omawiany jest projekt przyłączenia do województwa łódzkiego są siednich uprzemysłowionych powiatów z innych województw, a więc z warszawskiego i kieleckiego celem utworzenia województwa przemysłowego.

Wnioskodawcy stoją na stanowisku konieczności zespolenia ośrodków przemysłowych, których życie pod ujednostajnioną administracją byłoby bardziej intensywne i łatwiejsze do administrowania.

Projekt ten będzie rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu w ministerstwie spraw wewnętrznych i ma wielkie szanse urzeczywistnienia. (b)

Spadek cen
na łódzkich targowiskach

W związku z ostatniemi deszczami wzmogły się widoki na dobr urodzaj ziemiopłodów, wobec czego ceny na targowiskach łódzkich zniżkowały. Zniżka ta, po zakończeniu robót w polu, posunie się jeszcze dalej, obecnie bowiem dowóz jarzyn i ogrodowizn jest stosunkowo nieznaczny, co wpływa na pewne utrzymywanie się cen.

Natomiast bardzo duży jest dowóz do miasta czereśni i wisien, sezon tych ostatnich rozpoczął się bowiem już w zeszłym tygodniu. Ceny czereśni spadły do 30—40 groszy za kilogram wyborowego owocu.

Skończył się już sezon czarnych jagód, które ostatnio sprzedawane są w cenie od 40 do 50 groszy za litr. (ag)

Otwarcie świetlicy
w szkole powszechnej w Czarnocinie

W Czarnocinie odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy w lokalu szkoły powszechnej.

Świetlica ta otrzymała nazwę im. starosty Rżewskiego w myśl uchwały rady gminnej dla upamiętnienia zasług starosty na polu krzewienia oświaty na wsi.

Na otwarciu przemawiał dyrektor szkoły rolniczej p. Wardęcki, starosta Rżewski i ks. Wójcik. (b)

Wielka zabawa ludowa w Juljanowie

Oczekiwana przez całą Łódź z utęsknieniem doroczna Wielka Zabawa Ludowa Podoficerów Rezerwy odbędzie się dziś. Cel jak każdego roku szlachetny, całkowity dochód z imprezy przeznaczony na świetlice, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne młodzieży w wieku przedpoborowym. A więc wszyscy, którzy doceniają intencję Podoficerów Rezerwy oraz pragną zabawić się wesoło i rozkosznie spędzić czas, ogólne rendez - vouz w parku „Juljanów". Początek zabawy o godz 8-ej, koniec o 23-ej.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:

G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

DOPISAŁ TRZY ZERA

Aresztowanie oszusta łódzkiego w Katowicach

Fałszował książeczki P. K. O. i kupował biżuterję

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o wyłapaniu przez policję doskonale zorganizowanej szajki

fałszerzy książeczek P. K. O.

która grasowała zarówno na terenie Łodzi jak i najbliższej okolicy.

Okazało się jednak, że niecała banda została wówczas wyłapana a niedobitki jej uciekły z Łodzi i rozproszyły się po całej Polsce.

Przez pewien czas było zupełnie cicho, nie dawali oni śladu życia, nie dopuszczali się nowych przestępstw aż dopiero w dniu onegdajszym jeden z niedobitków bandy dał znak życia o sobie.

Otóż w dniu wczorajszym urząd śledczy w Łodzi otrzymał zawiadomienie z urzędu śledczego w Katowicach o aresztowaniu w Katowicach łodzianina Jana Grabowskiego,

który dopuścił się fałszerstwa

książeczki P. K. O. Szczegóły tego przestępstwa przedstawiają się następująco:

W czwartek po południu do jednego z największych jubilerów w Katowicach przyszedł jakiś młody elegancko ubrany człowiek i po długim namyśle wybrał dużą kolję brylantową

wartości 6000 złotych.

Następnie wydobył z kieszeni książeczkę P. K. O. wystawioną na nazwisko Jana Grabowskiego i wypełniwszy przekaz wysłał jednego z subjektów celem podjęcia pieniędzy.

Subjekt przyszedłszy na pocztę zwrócił się do właściwego okienka i ku swemu zdumieniu został aresztowany przez dyżurnego na poczcie posterunkowego wezwanego przez urzędnika.

Okazało się bowiem iż książeczka P. K. O. jest sfałszowana w ten sposób, że do wkładu 10 złotych

dopisano trzy zera.

Zbadany natychmiast subjekt zeznał iż książeczkę tę otrzymał od klienta celem zainkasowania pieniędzy i — że klient ten czeka w sklepie.

Wobec tego zeznania wysłano na miejsce dwóch wywiadowców, którzy żeby nie płoszyć ptaszka weszli do sklepu pod pozorem kupna pierścionka i w pewnej odpowiedniej chwili aresztowali fałszerza.

Okazał się nim Jan Grabowski stały mieszkaniec Łodzi, który przyjechał do Katowic przed kilkoma dniami.

Jak się dowiadujemy Grabowski pod silną eskortą przywieziony będzie w najbliższych dniach do Łodzi. (p)

Komunikat

Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych oddz. w Łodzi ul. Piotrkowska 238, Zawiadamia członków wszystkich sekcji, iż z dniem 19 b. m. rozpoczyna rejestrację bezrobotnych członków należących do Zjednoczenia Rzemieślniczego.

Rejestracja odbywać się będzie w każdą sobotę od godziny 4 do 6 p. p.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych

buduje kolonję dla pracowników umysłowych

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w najbliższym czasie miał przystąpić do budowy własnej kolonji mieszkaniowej dla pracowników umysłowych.

Kolonja ta stanąć ma na szosie Pabjanickiej vis a vis parku „Venecja".

Obecnie dowiadujemy się, iż plan ten dojrzał zupełnie i w najbliższch dniach wkroczy na tory konkretnej realizacji.

W dniu wczorajszym został telefonicznie wezwany w tej sprawie inspektor Pawłowicz do Warszawy celem otrzymania dyrektyw i instrukcji.

Dowiadujemy się ponadto, iż roboty przy budowie kolonji mieszkaniowej dla pracowników umysłowych rozpoczną się w pierwszych dniach sierpnia r. b. (p)

W sprawie zapisów

na wyższe uczelnie

Akademicka Grupa Pracy, Akademickie Koło Łodzian we Lwowie i Akademickie Koło Łodzian w Wilnie, chcąc umożliwić maturzystom zorjentowanie się w warunkach zapisu na różnych wyższych uczelniach krajowych — udzielają w tych sprawach źródłowych informacyj w środy i piątki od 5—7 po poł. w lokalu Bibljoteki Młodzieży Polskiej przy ul. 11 Listopada 26, tel. 172-05.

Biuro Informacyjne dla Maturzystów posiada również pewną ilość informacyj o niektórych uczelniach zagranicznych, szczególnie czeskich i francuskich. W najbliższych tygodniach uzyskane zostaną szczegółowe informacje o warunkach zapisu i studjów na uczelniach czeskich, austrjackich, szwajcarskich, francuskich i belgijskich.

32169 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 11026 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki i brzeziński w dniu 19 lipca 1930 r. w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 41815 w tem w samej Łodzi 32169, w Pabjanicach 1920, w Zgierzu, 2149, w Zduńskiej Woli 1275, w Tomaszowie Mazowieckim 3535, w Konstantynowie 220, w Aleksandrowie 216, w Rudzie Pabjanickiej 331.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14100 bezrobotnych. —

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11026 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 779 bezrobotnych, otrzymało rpacę przez Urząd 45 bezrobotnych, wysłano do pracy 67, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1573.

Urząd rozporządza 4 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów. —

18 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

A więc dziś!

Reduta Letnia w Helenowie

Dziś w przepięknym parku Helenów, setki właścicielek wytwornych sukienek stanie do walki o palmę pierwszeństwa, o tytuł królowej mody.

Dla uniknięcia nieporozumień, należy wyjaśnić, że do konkursu staną mogą tylko posiadaczki sukien z wyrobów krajowych.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie w drodze powszechnego plebiscytu. Panie biorące udział w konkursie otrzymają kolejne numery, poczem „wola ludu" zdecyduje o tem, która z nich jest godną miana królowej.

Panie przybędą napewno licznie, jednie dlatego by sięgnąć po zaszczytny tytuł i bogatą nagrodę, drugie by podziwiać i zazdrościć... Panowie stawią się również tłumnie, by podziwiać i... ślinkę łykać.

Początek reduty o godzinie 2-ej.

Spójrz miła czytelniczko, czy też szanowny czytelniku na zegarek rozłóż sobie czas do 2-ej tak — by się nie spóźnić.

2 lata więzienia

za kradzież mięsa

Ze składu mięsa Lejby Amzla skradziono pewnej nocy 80 klg. mięsa pekłowego w niewytłumaczony sposób, gdyż wszystkie wejścia były zamknięte.

Po żmudnem dochodzeniu okazało się że kradzieży dokonały Józefa Lasota i Bronisława Jaskólska.

Na rozprawie w sądzie grodzkim okazało się że Jaskólska odbyła już szereg kar za różne przestępstwa.

Sąd skazał Jaskólską na 2 lata więzienia a Lasotę na 1 miesiąc więzienia.

Skazana odwołała się do sądu okręgowego, lecz wyrok ten został zatwierdzony, gdyc sąd wziął pod uwagę ciemną przeszłość Jaskólskiej i zaliczył jej tylko areszt prewencyjny. (b)

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„PAN MA PROFIL JAK TEOFIL".

Dziś, niedziela i codziennie w dalszym ciągu o godz. 8,45 wieczorem wielka olśniewająca rewja śpiewu, humoru i tańca w 16-tu częściach p. t. „Pan ma profil jak Teofil".

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru od godz. 11 rano do 19 wieczorem. W przygotowaniu now arewja na pożegnanie sezonu, której premjera odbędzie się w przyszłym tygodniu.

TEATR MIEJSKI.
TRUPA WILEŃSKA.

Dziś w niedzielę o godz. 8,45 wieczorem „Żądza".

Jutro w poniedziałek o godz. 8,45 wiecz. po cenach popularnych „Dzień i noc" Sz. Ań-skiego.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.
„LETNI KARNAWAŁ".

Dziś i dni następynch o godz. 9 wieczorem po cenach znacznie zniżonych rewja p. t. „Letni karnawał czyli wszystko dla Was".

REWJA „DOBRY WIECZÓR".

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni rewja p. t. „Dessous panny Mani, czyli albo... albo...". Początek przedstawień o godz. 5,15, 7,15 i 9,15.

Jutro premjera rewji p. n. „A to pan zna"?

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Dowodem wielkiego zainteresowania się łódzkiego społeczeństwa wystawą Styków jest fakt, im mimo ciężkich czasów znaleźli się w Łodzi amatorzy, którzy zakupili kilka arcydzieł. Ostatnia wystawa ściąga coraz to szersze warstwy społeczeństwa podziwiające twórczość Styków, których imię słynie szeroko zagranicą. Obok kapitalnych płócien mistrza Jana, najwięcej zainteresowania wzbudza niezrównany w formie i temacie obraz Tadeusza wyobrażający Ledę z czarnym łabędziem.



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
„POLSKIEGO RADJA".
Poniedziałek, dnia 21 lipca 1930 roku.

ŁÓDZ: 11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 15,15 — 13,20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13,20 — 15,50 — Przerwa. 15,50 — 16,15 — Transmisja z Krakowa. Wycieczka w Beskidy Zachodnie" — wygł. prof. Kazimierz Sosnowski. 16,15 — 17,10 — Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17,10 — 17,25 — Przegląd komunikacyjny. (tr. z Warszawy). 17,35 — 18,00 — Skrzynka pocztowa łódzka — omówi Red. Jan Piotrowski. 18,00 — 19,00 — Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja w Warszawie. 19,00 — 19,20 — Rozmaitości. 19,20 — 19,45 — Płyty gramof. (tr. z Warszawy). 19,45 — 20,00 — Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast. i sygnał czasu. 20,00 — 20,15 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15 — 22,00 — Koncert międzynarodowy z Wiednia. 22,00 — 22,15 — Michał Melina. Feljeton: „Dyrektorzy teatrów o swoich planach" (tr. z Warszawy). 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., sport., polic. i inne, oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza" w Warszawie.



POMOC LEKARSKA

DLA NAJSZERSZYCH WARSTW LUDNOŚCI

Kasa Chorych m. Łodzi nawet i w okresie obecnego kryzysu SPEŁNIA NALEŻYCIE SWE ZADANIA

Tuszynek... po Tuszynku Kasa Chorych. Jest to tylko zwykła prosta konsekwencja, a przedewszystkiem grzeczność, bo wtargnąwszy bez niczyjego pozwolenia na terytorjum Kasy Chorych, należało się chociaż usprawiedliwić z mego tam pobytu.

Kasa Chorych i kobiety

A przytem wykorzystać sposobność i dowiedzieć się coś nie coś o tej Chorej Kasie, która odkąd powstała była zawsze języczkiem u wagi jakiejś „partyjności". Kasą — na rozmaite cele, kością niezgody między tymi co odeszli, a tymi co przyszli, tematem — rewji i humoru, powodem — dysput w Sejmie Senacie i prasie. Weszła jednak w krew i nerwy — stała się wprost koniecznością społeczną, bez której obejść już dziś nie można, — i należy o Kasie Chorych powiedzieć to co się mówi o kobietach: ...z wami ciężko żyć — ale bez was jeszcze ciężej — wprost niemożliwie. Bo co by robiły te masy robotnicze, których Kasa leczy i wspomaga? Można na nią mówić, można robić zarzuty, można wynajdywać dziury w całem, jest jednak bezwzględna jedna prawda, że Kasa Chorych w społeczeństwie spełnia rolę owej dobrej wróżki z bajki, której pojawienie się złagodziło rany i cierpienia i wywołało ukojenie. Że ma ona jeszcze pewne usterki i błędy, że do doskonałości jest daleką, nie wina to Kasy Chorych jako organizacji społecznej, a poniekąd wina ludzi, którzy do tej pory Kasy Chorych nie jako cel traktowali, a jako **środek...** dla celów im tylko wiadomych. Lecznictwo uważane było jako punkt podejścia do źródeł nie tylko zdrowo-dajnych ile złoto albo posado-dajnych...

Kasa Chorych była... wspomożeniem wiernych, a wnina być pocieszycielką i opiekunką chorych i strapionych...

Pan kom. Łopuszański

Wytłumaczyłam się jak umiałam przed Zarządem Kasy Chorych z mojego „najścia" na Tuszynek — i proszę o pewne informacje i wyjaśnienia. Ukuwam pytanie, które by możliwie zawierało krótko a treściwie wszystko — i pytam pana komisarza Łopuszańskiego:

— Jak w tych ciężkich czasach Kasa Chorych, daje sobie radę, przecież utrzymanie takiego wielkiego personelu musi kosztować moc pieniędzy.

Pan komisarz uśmiecha się i mówi.

— Naturalnie, że bardzo drogo, ale, dzięki sprawności przy ściąganiu składek wpływy przez pewien czas były większe od przypisu i dzięki temu mieliśmy możność nietylko egzystencji, ale kontuowania robót budowlanych. Jednakże przyznać muszę, że kryzys jest wielki. Ogólne bezrobocie, powoduje wzrost świadczeń, a więc i kosztów. Robotnik, który nie ma pracy, który siedzi w domu ma czas leczyć się. Chodzi do lekarzy — korzysta z lekarstw. Ponadto bezrobotny ma prawo do zasiłku przez 39 tygodni, licząc od wymelowania z pracy. Tak więc korzysta ze świadczeń... lekarza... apteki... Chcąc to wszystko pokryć musimy przedsięwziąć cały szereg środków zaradczych, jak: zmniejszenie wydatków administracyjnych przez wstrzymanie udzielania zastępstw dla pracowników administracyjnych w czasie urlopów. i t. p.

Klinika położnicza

Musimy, mówi p. komisarz, ukończyć klinikę położniczą w gmachu Polikliniki przy ul. Łagiewnickiej. Klinika ta mieć będzie 55 łóżek, co umożliwi do 1,500 położnicom rocznie odbywanie porodu w normalnych warunkach. Na wykończenie tej lecznicy potrzeba nam moc pieniędzy blisko 900,000 zł. Drugi pawilon w Tuszynku, ten który pani widziała w stadjum wykończenia, też potrzebuje funduszów. Otrzymamy na to pożyczkę z Banków ale spłacać ją trzeba, trzeba więc znaleść źródła pokrycia długów. Ściągamy więc, należności od naszych dłużników, ale wchodzimy w położenie płatników w wypadkach wyjątkowo trudnych rozkładamy na raty i nie niszczymy tych, od których nam się należy, ale również nie pozwalamy się niszczyć.

Będzie, czy nie będzie redukcja?

— A czy panie komisarzu — owa masowa redukcja, o której słyszałam będzie w Kasie Chorych — pytam.

Wcale „masowej" redukcji nie będzie i być nie może — słyszę odpowiedź. W razie zmniejszenia się ilości pracy w Kasie w związku z kryzysem i reorganizacją pracownicy zbędni muszą być zredukowani, ale mówić o masowych zwolnieniach to conajmniej śmieszne.

Pani komisarzu — czy jest nadzieja poprawy stosunków gospodarczych i warunków w Kasie w niedalekiej przyszłości.

Należałoby w końcu września — spodziewać się poprawy — słyszę w odpowiedzi.

Dziękuję p. komisarzowi za parę chwil miłej rozmowy i udzielenie mi cennych informacyj i żegnam się.

Pan Dr. Bogusławski

A teraz do doktora Bugosławskiego. Mam dla niego żywą sympatję. Był na Syberji, walczył „dla sprawy", był jednym z tych „co to swój los rzucili na stos" ogólnej ofiary i nie biernie poddawali się życiu ale walczyli — i wywalczyli.

Był jednym z tych co podtrzymywali ów wielki most zapału ofiarności i wiary, nad latami naszej niewoli, po którym przyszła niepodległość...

No i z dr. Bogusławskim gawędzi się tak mile... Naturalnie punktem wyjścia jest oczywiście Tuszynek.

Wyrażam cały swój entuzjazm i zachwyt.

Jeszcze Tuszynek

— Ot widzi pani, w Tuszynku miała pani przykład jednego z naszych systemów, nie leczenia chorób, a zapobiegania chorobom.

Dzieci gruźlików, dzieci urodzone w ciężkich warunkach materjalnych, higjenicznych i mieszkaniowych, dzieci słabe — wysyłamy w słońce, na powietrze przesycone aromatem, żywicznych drzew, aby zniszczyć w nich smutne dziedzictwo krwi, nędzy — i strasznej choroby.

Społeczeństwo wychowuje szkoła, uczy go jak ma pracować, ale aby mogło pracować musi być zdrowe, silne — i o to muszą dbać Kasy Chorych, i nie leczyć tylko wtedy kiedy jest choroba ale również zapobiec jej. Sonatorjum w Tuszynku jest właśnie taką jedną wielką assekuracją zdrowia i życia ludzkiego.

Mamy obecnie tam dopiero dwa pawilony, ale stanie kiedyś aż 7 — a wtedy...

— Wtedy nie będzie zupełnie gruźlików w Łodzi wtrącam....

— No, zupełnie — to zadużo pani wymaga, ale że zdrowie społeczeństwa będzie silniejsze że matki będą zdrowsze dzieci rodzić i nie będzie dzieci cherlających, tak jak teraz... to pewne...

Wyjazdy do miejscowości kuracyjnych

A czy dużo osób korzysta z wyjazdó do miejscowości kuracyjnych z polecenia Kasy Chorych? Pytam dr. Bogusławskiego.

— W roku 1929/30 wysłano 2564 ubezpieczonych i dzieci, i to przeważnie do Zakopanego, Inowrocławia, Buska, Krynicy, Bystrej, Wodzisławia i innych zdrowotnwch miejscowości i trzeba to nadmienić że liczba wysyłanych rok-rocznie wzrasta, i tak np. w roku 1926 wysłano 1755 osób — a w r. 1929/30 jak pani mówiłem już 2,564 — rok bieżący, mimo ciężkiego kryzysu też nie będzie najgorszy. — Cyfry dostanie pani po zamknięciu letniego sezonu kuracyjnego.

Plotki o lekach i o skróceniu okresu leczenia

— A panie doktorze ile jest prawdy w tych zarzutach jakie robiła prasa lewicowa w sprawie zmniejszenia środków leczniczych.

— Prawdy tam nie ma nic bo z lekospisu poprzedniego wykreślono tylko leki zbędne. Niektóre z lekarstw przepisywane były chorym wbrew przekonaniu lekarza. Dziś ten lekospis jaki jest został ułożony przez lekarzy wszystkich specjalności i zaakceptowany przez Naczelną Radę Lekarską.

A — co do zmniejszenia i skrócenia owego okresu leczenia, jak to pisano w prasie?

Przy uwzględnieniu obecnych ciężkich warunków finansowych Kasy śmiało można powiedzieć, że ilość przedłużeń jest bardzo wielka.

W roku 1926 na 134,965 ubezpieczonych przedłużono okres leczenia 285 chorym na przeciąg 1069 tygodni. W r. 1928 na 187,842 ubezpieczonych i w r. 1930 na 156,453 ubezp., przedłużono w czasie od 1-VI 1929 r. do 1-VI 1930 leczenie 1277 chorym na okres 5673 tygodni.

Propilaktyka

— Panie doktorze przerywam — już wierzę wszystkiemu, zresztą nie przyszłam tu — dla robienia sprostowań — proszę mi coś powiedzieć o profilaktyce.

— Profilaktyka — jest to zapobieganie chorobom, przez szczepienie ochronne przeciwko tyfusowi, dyfterytowi i błonicy. Przez obserwowanie z członków Kasy Chorych nie tylko w czasie choroby ale od chwili zapisania się ich do Kasy, tem samem opiekowaniu się i śledzenie ich stosunkowo rodzinnych, mieszkaniowych higjenicznych, a przedewszystkiem zdrowotnych, i tego rodzaju opieka lekarska pozwala na zapobieganiu chorobom, na niedopuszczanie do nich — niszczenie ich w zarodku.

„Wina ojców idzie w syny"

Wyspiański powiedział: „Wina ojców idzie w syny". Należy więc nie dozwolić aby przyszłe pokolenia pokutowały za ojców, nie wolno przekazywać przyszłym pokoleniom zarodków chorób, cherlakowości, bo na tem całe społeczeństwo traci. Odrodzenie fizyczne narodu, musi być od podstaw, a profilaktyka bacznie śledzi za źródłem właśnie owego braku tężyzny.

Warunki życia — tworzą choroby

Warunki niejednokrotnie wpływają na zdrowie. Zbytnie nagromadzenie ludności po miastach, w brudnych, wilgotnych suterynach i zimnych poddaszach tworzy ogniska chorób. Tam się gnieżdżą suchoty i tyfus. W tych warunkach człowiek oderwany od ziemi i przyrody szybko traci siły niby Auteusz mitologiczny. Do listy chorób naturalnych, przemysł współczesny dodał wiele chorób zawodowych powstających z niezdrowych warunków pracy. Giną od nich tysiącami robotnicy zawodów zabójczych. Suchoty zabierają wiele ofiar, z pośród pracownic, które przez cały dzień oddychają kurzem i powietrzem przepełnionym zarazkami w czesalniach wełny, w sortowniach gałganów. Specjalne choroby zawodowe dziesiątkują ludność roboczą, zajętą w zakładach garbarskich, w fabrykach zapałek i papierosów. Anemja, wyczerpanie choroby piersiowe niszczą górników, palaczy, robotników zajętych w hutnictwie cynkowym, którzy ulegają zgubnemu wpływowi gazów trujących...

To wszystko tworzy źródło chorób, które lekarz nie jest zdolny dojść gdy widzi po raz pierwszy pacjenta, należy te rzeczy badać i śledzić, aby wiedzieć jak walczyć z chorobami powstałemi z nieodpowiednich warunków czy to pracy czy mieszkania.

Punkty lecznicze

— A jak się „technicznie" czy praktycznie przedstawia wprowadzenie profilaktyki.. pytam ciekawie.

— Cały okrąg dzielimy na punkty lecznicze. Na czele takiego punktu stoi lekarz — opiekun społeczny którego zadaniem jest poznanie wszystkich mieszkańców danego punktu —, obserwacja ich zdrowia i warunków. Każdy z mieszkańców danego punktu, będzie miał swoją kartę, w której napisane będzie wszystko tyczące się jego zdrowia, warunków pracy i mieszkania. W ten sposób będzie on pod opieką nie tylko jako chory, ale jako zdrowy.

Będzie to opieka i lekarska i sanitarna i społeczna.

Jest projekt — aby wynagradzano specjalnie kierowników tych punktów lekarskich, które wykażą jaknajmniej chorych, a tem samem dowiodą — że opieka ich jest staranna i owocna.

Jest — to jednak muzyka przyszłości, ale jest nadzieja, że ją usłyszymy.

Zakończenie

W zrozumieniu lub choćby w przeczuciu doniosłej roli jaką odgrywa Kasa Chorych w wielkim budownictwie szczęścia narodu, dziś należy wytężyć i połączyć wszystkie siły, aby połączyć jaknajmocniej sze zręby, gdyż „padnie taka budowa, gdy grunt nie jest stały", jak powiedział Krasicki, a gruntem tym to dobrze zorganizowane i sprężyście pracujące punkty lekarskie Kasy Chorych.

C. Milewska.

HASŁO SPORTOWE

Międzynarodowy Zjazd Gwiaździsty do Łodzi

organizuje S.S. Union dla motocyklistów całej Europy

Znany ze swej niezmordowanej pracy pionierskiej w dziedzinie sportu motocyklowego łódzkie Stowarzyszenie Sportowe Union, organizuje w roku bieżącym międzynarodową imprezę sportową, która stanie się niewątpliwie wielkiem świętem sportu motocyklowego Polski.

Pierwszy międzynarodowy motocyklowy zjazd Gwiaździsty do Łodzi będzie imprezą pierwszorzędną nietylko dla Łodzi, ale także dla całej Polski. Poraz pierwszy bowiem odbywa się międzynarodowy zjazd gwiaździsty motocyklowy, od chwili, kiedy ta dziedzina sportu zaczęła się w naszym kraju rozwijać.

Poza względami czysto sportowemi, zjazd będzie miał olbrzymie znaczenie pod względem propagandy tej młodej u jak sądzić można z dotyczasowych zgłoszeń zjazd ten cieszyć się będzie znacznem zainteresowaniem. Młody sport motocyklowy Polski zda egzamin ze swej usilnej pracy przed swą starszą siostrzycą z Zachodniej Europy, oraz zaprezentuje w całej okazałości owoce swych usiłowań. Motocykliści nasi stawią się licznie ze wszystkich zakątków Polski, aby zmierzyć swe sły z reprezentacjami elity -jeźdźców zagranicznych.

Z drugiej strony goście zagraniczni nawiążą bliższy stosunek z naszemi klubami, zapoznają się bliżej z naszym krajem, a w szczególności z poziomem i warunkami rozwoju naszego motocyklizmu.

Protektorat nad tym pierwszym międzynarodowym zjazdem gwiaździstym objąć raczył p. wojewoda Łodzi Wł. Jaszczołt. Zjazd organizowany przez sekcję motocyklową S. S. Union za zezwoleniem P. Z. M. Termin zjazdu wyznaczono na 15—17 sierpnia 1930 roku. Każdy uczestnik zjazdu wybiera dla siebie dowolnie trasę, pod warunkiem, iż nie będzie ona wynosić mniej niż 350 km. i nie będzie przechodziła dwa razy tą samą drogą. Start może się odbyć o dowolnym czasie z punktu obranego przez uczestnika zjazdu, a wymienionego na mapie załączonej do regulaminu zjazdu, jednakże niewcześniej niż 15 sierpnia r. b. o godz. 0,01 min. według czasu średnio-europejskiego.

Jedynym dokumentem, branym pod uwagę przy klasyfikacji, jest książeczka drogowa, którą uczestnik otrzymuje za pośrednictwem swego klubu. Zagubienie książeczki powoduje automatyczną dyskwalifikację uczestnika. Zaświadczenie przejazdowe muszą być brane najmniej co 150 km. trasy. Do zjazdu może się zgłosić każdy zawodnik, posiadający międzynarodową licencję sportową zawodniczą wydaną przez P. Z. M. lub odpowiednią organizację zagraniczną. Zgłoszony kierowca musi posiadać prawo jazdy oraz licencję sportową dla kierowcy wydaną przez P. Z. M. lub odpowiednią organizację zagraniczną.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat S. S. Union w Łodzi ul. Przejazd Nr. 7 do dnia 5 sierpnia włącznie. Bliższych informacji i wszelkich wskazówek i wyjaśnień udziela S. S. Union.

Za osiągnięcie najlepszych wyników wyznaczono kilkanaście cennych nagród, a mianowicie:

po 4 nagrody wartościowe dla zawodników, którzy w poszczególnych klasach przejechali największą ilość kilometrów;

nagroda S. S. „Union“ dla uczestnika, który w ogólnej klasyfikacji osiągnął najlepszy rezultat;

nagroda Komisji Sportowej S. S. „Union“ dla najlepszego uczestnika polskiego;

nagroda Łódzkiego A. K. dla klubu zagranicznego, którego członkowie przejechali łącznie największą ilość kilometrów.

Oprócz powyższych cały szereg nagród firm motocyklowych lub przemysłu spokrewnionego.

Każdy uczestnik Zjazdu, który przejechał najmniej 350 klm. i przybył do mety w oznaczonym czasie, otrzyma artystycznie wykonaną plakietę pamiątkową.

Jak więc widzimy pierwszy międzynarodowy motocyklowy zjazd gwiździsty do Łodzi jest imprezą sportową, zakrojoną na olbrzymią skalę. Bezwątpienia wyda on świetne owoce zarówno pod względem sportowym jak i propagandowym to też z uznaniem należy powitać godną pochwały inicjatywę S. S. Unionu.

ISTOTA GIER SPORTOWYCH

i ich wpływ wychowawczy

Masowy pęd do uprawiania gier sportowych, jaki obserwujemy od pewnego czasu, zarówno u mężczyzn jak i kobiet jest objawem mocno pocieszającym i ze wszechmiar zasługującym na szersze omówienie. Siatkówka, koszykówka i t. p. gry nie są już dziś obce szerszemu ogółowi młodzieży sportowej. Stosowane u nas zaledwie od kilku lat pobudziły niemal wszystkie organizacje i kluby sportowe do masowego ich uprawiania. To też Polski Związek Gier Sportowych, datujący swą egzystencję dopiero od 3-ch lat, w tak krótkib czasie potrafił zrzeszyć przeszło 15 tysięcy ćwiczących. I tu właśnie nasuwa się pytanie co jest przynętą do tej gałęzi sportu, że młodzież obojga płci tak chętnie i licznie garnie się do uprawiania jej? Ażeby dać wyczerpująco odpowiedź, należy głębiej zastanowić się nad samą istotą gier sportowych.

Wiadomem jest, że wszystkie sporty wywołują u ćwiczącego mniej lub więcej trwałe napięcie wzruszeniowe. Gdy natomiast stanowią akt pełny, do którego zaprzęgnięta już cała psychika zawodnika. Zawierają one składniki pełnego czynu. Przez gry rozwijamy zalety psychiczne, które możnaby nazwać „inteligencją praktyczną“. A przecież treścią inteligencji jest spostrzeganie, sąd i działanie.

— W grze zawodnik postawiony jest w szubko zmieniające się warunki otoczenia i przez to zmuszony jest do równie szybkiego reagowania, działania, myślenia, oraz do przystosowania się do nowych zmiennych warunków. W ten sposób uprawiający gry mimowoli jakgdyby wprawia swój intelekt do szybkiego działania i rozwija składniki swej inteligencji.

Jest to niesłychanie ważny, bodaj centralny punkt całego zagadnienia o znaczeniu sportów. I ta właśnie leży istota gier sportowych, na co wszyscy wychowawcy młodzieży winni przedewszystkiem zwrócić uwagę, oraz natężać swą obserwację w kierunku wpływu gier na ćwiczących i przemyśleć ich znaczenie. Ciekawem również jest badanie sił, które skłaniają jednostkę do uprawiania gier sportowych, jakie budzą w niej tak wielki zapał, przynoszą radość i zadowolenie. Siłą tą jest wrodzony każdemu popęd do zabawy, popęd, który nazwiemy sportowy, wywołany potrzebą ruchu i podświadomą chęcią doskonalenia się. A przecież wiadomo, że na usługach doskonaleniu się stoi współzawodnictwo, ów czynnik, który stwarza dążenie do wybicia się ponad konkurencje i popycha jednostkę do uprawiania sportów, a w szczególności gier. Indywidualny popęd sportowy zamyka się w ramach zainteresowań osobistych. Występuje on w sportach indywidualnych, w grach natomiast ustępuje on miejsca, popędowi zbiorowemu, który jest wyrazem chęci wspólnego działania, wspólnego wyładowywania energji przez zgodne działanie całej drużyny. W takim zgodnem i harmonizyjnym działaniu jednostka jest porwaną do koordynacji wysiłku, do akcji dyscyplinowanej . Jednem słowem ćwiczący zostaje tu wciągnięty do organizacji i wyraźne ma tego poczucie.

Dzięki zgóry zakreślonym, a odpowiednio przez wychowawcę przemyślanym prawidłom gry, rozwija się w uczestnikach pogodę, pewność siebie i spokój. Poza granicę prawideł jednostce wyjść nie wolno pod groźbą wychowawczych sankcji.

W ten sposób przedstawia się strona wychowawczo - psychiczna gier sportowych. Z tego założenia wychodząc należy jaknajszerzej popularyzować tę gałąź sportu i nietylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych, dla których gry będą rozrywką i odświeżeniem organizmu po pracy.

aWrtości natury fizycznej w grach sportowych zbyt wyraźnie rzucają się w oczy by istnienia ich dowodzić.

Bez zastrzeżeń można stwierdzić, że koszykówka, siatkówka, hazenu, palant szczypiorniak (piłka ręczna) tworzą grupę sportów przyszłości. Już zyskały swoje prawa na III Igrzyskach Kobiecych, a niewątpliwie znajdą się i w programie igrzysk olimpijskich. Ich piękno i praktyczna celowość sa dziś dla wszystkich zrozumiałe.

Dzisiejsze zawody kolarskie

w Helenowie

Rewanż mistrzostwa Polski wzbudził w Łodzi kolosalne zainteresowanie. Udział Szamoty i elity kolarskiej Polski na torze wyścigowym w Helenowie będzie nie lada sensacją dla sportowej Łodzi ze względu na doskonałą jazdę naszego Mistrza jak i na pełnowartościowe sukcesy osiągnięte przez niego. Staranne przygotowanie się naszych kolarzy jak i doborowy program powinny powiększyćgrono zwolenników Unionu. Poważnym handicapem dla naszych kolarzy jest nieznajomość toru Helenowskiego przez Szamotę, albowiem wczorajszy deszcz nie zezwolił mu na zapoznanie się z nim. Program wyścigów uległ o tyle zmianie, że w miejsce Podgórskiego ,któremu zajęcia zawodowe na Wystawie komunikacyjnej nie zezwalają na przyjazd do Łodzi, startuje w rewanżowych biegach mistrzostwa Polski Kendzia. Na szeroką skalę zakrojony program przewiduje następujące biegi: **Bieg otwarcia** w trzech przedbiegach, biegu kwalifikacyjnym, i finale dla zawodników miejscowych I klasy, **Demi-Fond** na dystansie 4000 mtr. **Bieg Australijski, Handicap** na 2 okrążenia toru, **Bieg rewanżowy** dla uczestników mistrzostwa Polski w czterech serjach, półfinale i finale, **Bieg mistrza Polski,** w którym startują: Szamota, Szymczyk i Szmidt, **Bieg gości zamiejscowych,** i jako najgłówniejszą atrakcję **Bieg półdystansowy** na przestrzeni 10 klm. z finiszami na 15,10,5 i ostatniem okrążeniu.

Dzisiejsze imprezy sportowe

GRY SPORTOWE: na boisku IKP od godz. 9 do 14-ej i od 16-ej do 19-ej odbywa się dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo okręgu w piłce siatkowej i koszykowej dla klasy B.

TENIS: O godz. 10-ej rozpoczyna się na kortach ŁKS międzyklubowy mecz tenisowy.

ŁKS.—OSTROWIA. W programie 4 spotkania w grze pojedyńczej i 1 w grze podwójnej. W barwach ŁKS występują Król i Saks.

PIŁKA NOŻNA: O mistrzostwo klasy A odbywają się następujące mecze:

HAKOAH — PTC. godz. 10, boisko Widzewa;

TURYŚCI — SOKÓŁ, godz. 17, boisko Wodna;

UNION—BURZA, godz. 17. boisko Kruszendera w Pabjanicach.

W klasie B grają: **TUR—SSKM,** godz. 17, boisko TUR; **Concordia—Zjednoczone,** w Piotrkowie. W klasie C grają: **Geyer—Brzeziński K. S.; Jutrzenka — Widzewska Manufektura; Kolejowy K. S.—YMCA.; Oratorjum — Huragan i Kraft — Gentleman.**

.**KOLARSTWO:** o godz. 16 na torze w Helenowie SS. Union organizuje „**Powtórzenie mistrzostw kolarskich Polski**“ z udziałem Szamoty, Podgórskiego, Pusza, Szymczyka, Kędzi oraz najlepszych jeźdźców łódzkich.

W KRAJU odbywają się dziś następujące poważne imprezy sportowe: w Warszawie jedyny mecz ligowy **Legja — Polonja;** w Krakowie wyścigi kolarskie o mistrzostwo szosowe Polski.

Zwycięstwa polskiej szabli

W dalszym cągu szermierczych zawodów wojskowych o mistrzostwo Europy w Ostendzie Polacy odnieśli poważny sukces, zdobywając w szabli trzecie miejsce za Węgrami i Włochami.

W półfinałach Polacy wyeliminowali ekipę angielską (13:3) i Belgijską (10:5), a w finale pobili Holandję (13:3) ulegając jedynie Węgrom 6:10, a Włochom 4:12.

Zajęcie przez naszych szermierzy wojskowych tak zaszczytnego miejsca, potwierdza przynależność polskiej szabli do światowej extra klasy, do której zaliczane są oprócz Polski jedynie Węgrzy i Włosi.

HASŁO ŁÓDZKIE
Łódź, dnia 20-go lipca 1930 r.
DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Nieśmiertelny poeta z przed 2000 lat

Cały świat cywilizowany obchodzi teraz **dwutysiąclecie urodzin wielkiego poety rzymskiego** Wirgiljusza, twórcy literatury klasycznej. Dla rasy łacińskiej jest on mentorem, założycielem, tych podstaw miary i kształtu, z których dumna jest cywilizacja zachodnia.

Wirgiljusz urodził się w czasie historycznym, przypominającym pod wieloma względami naszą dobę: „Rewolucja" cezarystyczna została zakończona. Republika skonała, ale duch wolności nie zniknął jeszcze doszczętnie. Nie nastąpiło jeszcze owe ostateczne „uspokojenie", które miał widać na względzie Tacyt, gdy pisał: „zostawiając za sobą pustynię, Rzymianie utrzymują, że zaprowadzili pokój". Poezja jeszcze nie zeszła na poziomy, nie przekształciła się jeszcze w zabawę dworską. Ale niemożliwa już była elokwencja w duchu cyceronowskim, bo warunki czasu na nią nie pozwalały. Rzym doszedł do potęgi, ale jeszcze się nie schylił do upadku, a jeżeli nawet były pewne oznaki „początku końca", to w dobie Augusta nie dały się jeszcze we znaki. Widowisko niebywałego rozkwitu siły państwowej pocieszało nawet tych, którzy opłakiwali zgubioną wolność. Krótko mówiąc, było to „południe Rzymu". **Jego organizm urósł do zupełnej dojrzałości.**

O dzieciństwie Wirgiljusza wiemy bardzo mało. Legendy ukryły przed nami prawdę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ojciec jego był rolnikiem. Niewątpliwem jest w każdym razie, że Wirgiljusz spędził młode lata na wsi. Miłość do przyrody bardzo się w jego duszy zakorzeniła. Stawszy się już człowiekiem dorosłym i zdobywszy bogactwo i zaszczyty, Wirgiljusz często wydalał się z Rzymu do „samotności wiejskiej". Ojciec udzielił mu troskliwego wychowania. Wirgiljusz uczył się retoryki i filozofji u tego samego Epidjusza, od którego pobierał lekcje cezar Oktawjan. Być może właśnie wtedy rozpoczęła się przyjaźń poety z przyszłym władcą Rzymu.

Pisanie Wirgiljusz **rozpoczął bardzo wcześnie.** Ale początkowo pracował głównie nad tłumaczeniem poetów greckich. Dopiero mając lat trzydzieści, powziął myśl o współzawodniczeniu z Teokrytem, autorem słynnych idylli. Wirgiljusz zabrał się do układania swych „eklog", które potem zebrał i nazwał „bukolikami". Eklogi te przyniosły mu rozgłos. Szczególnie wydatną rolę odegrała ekloga o Dafnisie, pod którego imieniem poeta opiewał dopiero co ubóstwionego Cezara. Ale wyjątkowe znaczenie posiada ekloga czwarta, która wywołała rozmaite komentarze. Najbardziej prawdopodobną jest hipoteza, według której ekloga ta odnosi się do syna konsula Polliona, potężnego opiekuna poety, pośrednika między Oktawjanem a Antonjuszem przy zawarciu pokoju.

„Bukoliki", **oprócz sławy, przyniosły Wirgiljuszowi pieniądze.** Był to prawda nietylc zarobek literacki, ile podarunek arystokracji rzymskiej, głównie Mecenasa — stąd imię to stało się gatunkowem dla każdego popieracza sztuki. Ojciec zostawił Wirgiljuszowi mało. Ale ku połowie jego życia majątek jego wynosił 10 miljonów sestercyj — parę miljonów złotych.

Wirgiljusz nie był ani skąpy, ani marnotrawny. Nie lubił życia miejskiego i z pieniędzy niemal nie korzystał. Według słów spółcześników, był to człowiek typu chorowitego, smagły, wysoki. Dla przyjaciół był życzliwy i łagodny — Horacjusz nazwał go „połową swej duszy". Ale towarzystwa i hałasu unikał. Pewnego razu w teatrze grano „Bukoliki". Słuchacze wywoływali autora. Wirgiljusz nie wiedział, gdzie ma się schować. Wkońcu wyprowadzono go na scenę, ale wnet umknął.

Po eklogach Wirgiljusz zabrał się do wielkiego poematu **„Georgiki".** Pisał go powoli, i jak widać mozolnie. Są wskazówki, że pomysł do „Georgiki" podał mu Mecenas. Jest to hymn do rolnictwa i wogóle do gospodarstwa wiejskiego. Był to pomysł w duchu czasu. August, a wślad za nim Mecenas, wraz z wprowadzeniem nowinek politycznych usiłowali przywrócić starożytną surowość obyczajów. Pragnęli odciągnąć ludność od miast Chcieli dać jakiś cel, jakiś „ideał" ziemianom, którzy przy nowych porządkach nie mogli grać żadnej roli politycznej.

„Tendencja" ta zbiegła się z gustem osobistym Wirgiljusza. W „Georgikach" jest on uczniem Lukrecjusza. Jeżeli w poemacie tym tkwi jakokolwiek idea ogólna, to jest to idea czysto lukrecjuszowska: **człowiek winien wiecznie walczyć z przyrodą, przyczem niekiedy w walce tej ponosi. klęskę.** Człowiek „podobny jest do majtka, który wiosłuje przeciw prądowi i tylko dzięki temu ocala się od przepaści". Ale tę filozofję pesymistyczną ozdabia Wirgiljusz obrazami dobrobytu wiejskiego i dobrodusznej patrjarchalności tonu. Wirgiljusz dał w „Georgikach" pewnego rodzaju encyklopedję rolniczą i nadługo pozostał w tej dziedzinie autorytetem. Jak sobie życzył Wirgiljusz, poemat jego współcześni i potomni czytali nietylko z rozkoszą lecz i z pożytkiem.

Wreszcie nastał czas do napisania **„Eneidy".** Myśl o niej niepokoiła Wirgiljusza oddawna, od najmłodszego wieku. Ale dopiero teraz zdecydował się urzeczywistnić ten pomysł. August niewątpliwie wpłynął na to postanowienie. August zrozumiał, że poemat ten będzie „najlepszym czynem jego rządów" niezależnie od tego, że poemat Eneida wsławia i ubóstwia jego ród. Nie mógł się doczekać czasu, gdy poeta odczyta bodaj urywki ze swego dzieła. Wirgiljusz zwlekał. Jedenaście lat pracował nad „Eneidą" a mimo to **nie zdążył jej zakończyć.** Na kilka lat przed śmiercią przeczytał on Augustowi drugą, czwartą i szóstą część poematu. Są to istotnie najlepsze pieśni „Eneidy". W szóstej znajduje się znamienny i piękny epizod ukazania się Marcela, niezadługo przed tem zmarłego siostrzeńca Augusta. Eneusz spotyka go w świecie pozagrobowym. Podczas czytania przez Wirgiljusza swego utworu obecna była Oktawja, matka Marcela. Zemdlała, a nazajutrz przysłała poecie w prezencie 265 tysięcy sestercyj: po dziesięć tysięcy za każdy wiersz „epizodu marcelowego".

Z pałacu Augusta wieści o jakowymś niezwykle genjalnym, niebywale wzniosłym utworze rozeszły się stopniowo po całym Rzymie. Porównania z „Iljadją" czyniono zgóry i zawsze na korzyść Wirgiljusza. Niemal zupełnie zakończywszy poemat, Wirgiljusz zapragnął pojechać do Grecji i Azji Mniejszej, by ujrzeć naocznie opisywane przez siebie miejscowości. Ale jego siły były już poderwane. W drodze powrotnej, w Atenach, spotkał Augusta i wraz z nim odpłynął do Italji. **Zaledwie zeszedłszy na brzeg rodzimy, Wirgiljusz zmarł, mając lat 51.**

RYM O ŻEBRAKU

Z cyklu staroangielskich ballad [1])

Wesoły Paweł niósł mi — wierę — [2])
Dniem i wieczorem, służby szczere,
Prawiąc: „Cna jejmość, daj kwaterę,
Biednemu żebrakowi!"
Noc zimna była, zeń się lało;
Przy ogniu siadł, na chwilkę małą,
K'córuchnie garnie się nieśmiało,
Śpiewa, do rzeczy mówi.

„O! — prawi on — gdybym był wolny,
Jak niegdyś, w ziemi tej okolnej,
Śmiały, wesoły, jak ptak polny —
— Ba! wiedziałbym, co zrobię!"
On był nadobny, ona gładka,
Zgoła nie rozumiała matka,
Jaka to między niemi gadka,
Kiedy się tulą k'sobie.

„O! — prawi on — miej czarne lica,
Jako twojego płaszcz rodzica,
Bądź sobie, jako czarownica,
Jauszedłbym wraz z Tobą!"
„O! — prawi ona — gdybym biała
Była, jak z nieba śnieg bez mała
I wielkiej pani szaty miała,
Ja uszłabym wraz z Tobą!"

Gdy ułożyli rzecz dokładnie,
Wprzód, nim kur zapiał, wstali snadnie,
Za sobą drzwi zawarli ładnie
I dali wraz drapaka.
Zwleka się rankiem z łoża stara,
Długo się z przyodziewą para,
Utyka, kwęka co niemiara
I drepce do żebraka.

Wżdy go już nie zastała doma...
Uszedł... ostygła po nim słoma.
„Taki się okraść nas nie sroma!"
—I łamie ręce... drze się...
Pędzą do skrzyń, na łeb na szyję,
...Nic nie brak!... „Wezmę-ć we dwa kije!
Dam ja ci — jeno niech bestyję
Djabeł mi tu przyniesie."

Gdy nie ma mowy o kradzieży,
Bo wszystko w swojem miejscu leży,
„Córuś — wrzasnęła — niech tu bieży,
Obudźcie mi niebogę!"
I owo słychać dziewek jęki...
Łoże ostygło... brak panienki:
„Zali to — gorze! — z jego ręki?
Z żebrakiem dała nogę!...
„W pogoń! Nie szczędzić koni cale!
Chyba postradam zmysły w szale!
Jego obwieszę, a ją spalę!
To mi bestyja żebrak!"

Piesza i konna pogoń ścigła...
A stara w złości, jak zastygła...
Ręki ni nogi ani dźwigła...
Acz klątw jej w gębie nie brak.

A owo oni dwoje zasie,
Gdzie ich nie widział nikt w tym czasie.
W dolinie skryli się, w szałasie,
Ser ćpal na śniadanie.

Ser im smakował znakomicie,
On jej się klął, na śmierć i życie,
Ona zaś: „Dla Cię, serca bicie,
Żebraku, słysz, kochanie!"

„Ach! gdyby macierz prawdę szczerą
Wiedziała — klęłaby dopiero:
Na zawsze żegnaj się z kwaterą,
Bestyjo ty, żebraku!"

„Ale-ś ty młody ukochanie,
Gdzieżbyś żebracze znał skamłanie?
Za wszystko Ci, pójść za mną, stanie,
Żebraku, nieboraku!

„W garści mam chleb, prze [3]) tkactwo, [przędzę,
Tkactwo i przędza przegna nędzę,
Żebraka wodząc, żywot spędzę,
Gdy nas połączy ślub — o!

A, chociażby mi nogi skrzepły,
Choćby źrenice mi oślepły,
„Biedna!" — głos słyszeć będę ciepły,
— Aż razem zejdziem w grób — o!"

Tłum. Wł. Nawrocki.

1) Percy. Beliques of ancient Poetry. Vol. II. p. 51. Twórca owego „Rzymu" był ojcem Marji Stuart.

2) W starej polszczyźnie: zaiste.

3) W starej polszczyźnie: przez.

ALEKSY RŻEWSKI

Ośmdziesięciolecie śmierci Fryderyka Chopina

Jego twórczość w świetle wartości narodowej

Od chwili, kiedy zgasł jeden z najpotężniejszych genjuszów muzycznych nietylko Polski, ale świata całego, Fryderyk Chopin, ośmdziesiąt lat minęło, gdy zamilkła lutnia niezrównanego piewcy naszych pól i łąk, a do tej pory mimo uwielbienia wzrastającego dlań z każdym rokiem, nie zbadano wszechstronnie tej głębi istoty twórczości wielkiego mistrza tonów.

Fryderyk Chopin urodził się 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli w ziemi Sochaczewskiej. Ojciec jego, Mikołaj Chopin, rodem z Lotaryngji, przeniósł się do Polski w roku 1787 i zamieszkał około roku 1800 w Żelazowej Woli, gdzie był nauczycielem w rodzinie hr. Skarbków. Ożeniony z Justyną Krzyżanowską miał 4-ro dzieci: 3 córki i syna Fryderyka.

Jako kilkoletnie dziecko Fryderyk **ujawniał wielkie zdolności i zamiłowanie do muzyki.** Kiedy pod światłem kierownictwem rektora pierwszego konserwatorjum warszawskiego, Elsnera, skończył trzyletni kurs kompozycji, to Elsner w raporcie z dnia 20 lipca 1829 roku pisał o nim: „Fryderyk Chopin — szczególna zdolność. Genjusz muzyczny“.

W 1830 roku, kiedy w podziemiach konspiracyjnych wrzała praca przygotowawcza, a młodzież szykowała się do powstania, wyjechał Chopin z Polski **i niewróciłdo niej więcej.**

W otoczeniu rodaków, na rękach ubóstwiającej go siostry, p. Ludwiki Jędrzejewiczowej, zmarł dnia 17 października 1849 roku w Paryżu, przeżywszy lat 39.

Po śmierci otwarto mu — zgodnie z jego wolą — ciało i serce pochowano w puszce wmurowanej w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

Chopin rozsławił imię polskie po całym świecie, był on tłumaczem uczuć i tajników duszy ludzkiej, a ból swój własny w bólu ogólnym umieścił i dlatego z biegiem czasu dzieła jego **stały się własnością całego świata.**

Chopin obdarzony niezmierną wrażliwością, unosił się swobodnie w sfery idealne, nadziemskie, obcować się zdawał z duchami i w ich krainie czerpał niezrównane myśli i natchnienia.

Przebywając długie lata na obczyźnie, nie zapomniał że był Polakiem, że wyszedł ze społeczeństwa tęskniącego ku wolności, któregò uczucia i nastroje opiewał z łatwością.

Chopin sam najtrafniej określił nastrój główny swych natchnień wyrazem **żałość** i lubił go przy każdej sposobności powtarzać, jakby pragnąc w duszę swoją wrazić to uczucie nieznane obcym narodom, tak jak sam wyraz trudny, a nawet niemożliwy jest do przełożenia na inne języki.

Żałość, to nie tęsknota ani boleść, ani też zaduma ni skarga. To coś innego niż melancholja i coś zupełnie różnego od elegijności. Przebija się to uczucie żałości we wszystkich niemal melodjach Chopina, zarówno minorowych jak i majorowych, stanowi główny wątek jego myśli i tak odrębnym w pomysłach go czyni. Żałość rozlana w dziełach Chopina **daleką jest od ponurości i pesymizmu.** Mistrz tęskni, łzy roni i skarży się w chwilach bólu, lecz nie poddaje się rozpaczy, zgrzyt jej w pochodzie niezwykłych czasem ostro brzmiących akordów się ujawnia, lecz nawet w chwili największego zwątpienia nie sarka, nie narzeka.

Niezmierna wrażliwość i subtolność uczuć była cechą naszego mistrza, a koleje życia jego, cierpienia fizyczne i moralne potęgowały jeszcze bardziej tę czułość, która, według koniecznego porządku, w utworach jego odbić się musiała. Jakkolwiek nazwiemy nastrój w dziełach Chopina, czy elegijnością czy też tęsknotą lub żałością, należy przedewszystkiem uznać, **że ponad wszystkiem góruje w nich poezja najczystsza** a tchnienie jej przejmuje serca w sposób opisać się nie dający. Czystość poezji spoczywa w przyrodzie, jest jej odbiciem, jest krynicą posiadającą swe źródło przeczyste w łonie tej mistrzyni wszystkich sztuk i artystów. Chopin zbierał swe myśli i melodje z naszych łąk, łanów, pól i lasów. One mu śpiewały hymny, one poiły tę duszę poetyczną piosenkami pełnemi prostoty i niewymuszonego wdzięku. Mistrzynią Chopina była przyroda nasza; jej blaski i piękność olśniły go a niezatarte wrażenie wywarły na niego nasze tańce narodowe i ogólny nastrój odzwierciadlający właściwości duchowe naszego ludu. Z niejednego mazurka odgadnąć możemy koloryt i oświetlenie krajobrazu, który mistrz oglądał oczyma duszy, pisząc swoje cudne poematy muzyczne. Chopin intuicyjnie pochwycił i odróżnił rytmy mazurka, kujawiaka i oberka, mając sposobność słyszenia ich w różnych okolicach kraju. Trzy owe tańce są wprawdzie sobie pokrewne rodzajem taktu i posiadają dużo pozornego podobieństwa, jednakowoż przy bliższem rozpatrzeniu dostrzegamy znaczne różnice.

Na równinach mazowieckich urodził się pełen dziarskości zamaszystości Mazur, w którym, jakoby naprzekór jednostajności krajobrazu, naciski występują dowolnie i kapryśnie.

Innemi zupełnie właściwościami odznacza się kujawiak, powolniejszy w tempie a bardziej równomierny w naciskach. Jakby w przeciwieństwie do ochoczego mazura, nastrój w kujawiaku jest liryczny **często nawet smętny i żałosny.** Na czułą, smętną i wrażliwą duszę Chopina rzewność rozlana w melodjach kujawskich niezatarte wywrzeć musiała wrażenie, a niezmierne ich bogactwo co do ilości olśniło go bezwątpienia.

Kujawiaki wywarły największy wpływ na twórczość Chopina. Aczkolwiek większość cudownych poematów otrzymała od samego mistrza nazwę **mazurków**, to jednak trzy czwarte z nich są prawdziwymi kujawiakami, co łatwo daje się odczuć z nastroju, rytmiki i nacisków.

Najłatwiejszym do odróżnienia jest oberek, niezmiernie szybki w tempie, bujny i buńczuczny.

Te oto trzy tańce wypełniają treść kilkudziesięciu mazurków Chopina. Chopin jest poetą i piewcą swego kraju, o tem wiedzą wszyscy, a stał się nim przez pochwycenie i uszlachetnienie prostej posenki ludowej, która, dzięki genjuszowi artysty, przybrała szaty wspaniałe i **weszła niby królowa do świątyni.** Ta piosenka urodziła się na łonie przyrody i jest jej wiernem odbiciem.

Nastrój pieśni ludowej jest w najzupełniejszej zgodzie z otoczeniem, a charakter jej odpowiada nietylko danemu krajowi, lecz każdej niemal jego okolicy. Pełna dzikości Tarantella lub skoczna Saltarella, tak jak wógóle te i tym podobne piosenki są wiernym obrazem okolic Neapolu, oświeconych gorącemi promieniami słońca południowego i owianych palącym podmuchem **sirocco.** Zupełnie odmiennemi cechami odznaczają się melodje hiszpańskie: przebija w nich ognisty temperament szczepu, lecz obok tego są one przesiągnięte poezją i często mają nastrój liryczny i tęskny. Przerzućmy się teraz na północ i porównajmy pieśni szkockie ze skandynawskiemi. Melodje szkockie są pełne poetycznego rozkołysania, są pogodne, rzewne, kraina bowiem górzysta niema w sobie nic twardego i dzikiego. Przeciwnie zaś w melodjach skandynawskich, w ich rytmach i interwalach ginie łagodność, a występuje to wszystko, co odnajdujemy w widokach i ogólnym charakterze kraju. Zda się nam słyszeć w tych pieśniach powiew wiatru ostry, roztrącającego się po fiordach i nagich skałach. Melodje skandynawskie są jędrne i pełne energji, ale też czasem robią wrażenie, jakby je wykuła z kamienia ręka olbrzyma z Sagi.

Po tym krótkim przeglądzie motywów ludowych u obcych, zwróćmy się do kraju naszego: spostrzegamy w pieśniach naszych tło zupełnie inne. Sielankowość jest ich podstawą, nie znaczy to jednak, aby melodje ludu naszego rozpływały się w miękkich zwrotach melodyjnych i aby jedynym ich nastrojem było spokojne zadowolenie. W naszej sielskości mieszczą się **uczucia najróżnorodniejsze**, a każda okolica ma sobie właściwy charakter, za czem idzie i nastrój pieśn, a chociaż wiele z nich znane są wszędzie, przecież wiadomo z jakiej pochodzą okolicy.

Na falistych, pełnych urozmaicenia wzgórzach krakowskich powstał ochoczy krakowiak, którego ruchliwa melodja raz się wznosząca w górę, to znów na dół spadająca wiernem jest odzwierciadleniem okolicy. Równiny mazowieckie są kolebką mazura, a choć tenże dowolnym jest w rytmice, wszelako melodja w nim płynna rozwija się zgodnie z otaczającą ją przyrodą. Kujawiak ma dużo podobieństwa do mazura, gdyż i okolice kujawskie mają wiele wspólnych cech z Mazowszem. Atoli liryzm i rzewność, przebijające się w różnych pieśniach pomienionych stron, stoją w ścisłym związku z widokami przyrody, z obrazami nieco zamglonemi, w których już przebija **bliskie sąsiedztwo z Bałtykiem** i jego ostrzejszym wiatrem.

Kto zna kołysankę z tamtych okolic, ten z pewnością dosłucha się w niej poświstu północnego wiatru. i odczuje, że ona powstać mogła tylko w stronach mniej obfitych w dnie pogodne i ciepłe. W nich to głównie przebywał Chopin w latach dzieciństwa i młodości swojej, miał więc *sposobność przyswojenia* sobie wszystkich właściwości pieśni i tańców tamtych okolic, a genjusz jego pełen śmałości i polotu samoistnego stworzył nową sztukę i nowe do niej wprowadził żywioły. Natchnienie swe czerpał z motywów ludowych i przez to wzniósł się **do godności pierwszego mistrza swego kraju.** Jego sława w całym świecie przejmuje nas dumą narodową, że umysł tak wzniosły i potężny nasz ąjest własnością.

Za to, że tak pięknie opiewał ziemię naszą, że potęgą genjuszu swego rozsławił imię Polski po całym świecie niechaj będzie od narodu całego cześć i sława Chopinowi. Śpiewa mu po wsze czasy Polska cała jego pieśni, w których zakuł czar ziemi naszej oraz smętek i wesołość naszego ludu.

PAWEŁ CAZIN

Kurek na dzwonnicy



Pewnego dnia, miałem wizytę kurka z naszej dzwonnicy.

Przyjmuję w niedzielz popołudniu; lecz tę wizytę przyjąłbym o każdej porze z otwartemi ramionami, tak jak się przyjmuje zdaleka przybywających gości.

A ten przynajmniej przybywał z wysoka!

Korzystając z jakiejś naprawy koło katedry, zdjęto go do pozłoty. Nosili go robotnicy po całem mieście, nadstawiając podziwom i pieszczotom publiczności.

Witano go serdecznie. Wszyscy znali go z widzenia, ale nikt jeszcze dotąd doń się nie zbliżył.

Jest to najlepszy sposób zachowania sobie jaknajdłużej szacunku małego miasteczka.

— Niech pan mu się dobrze przyjrzy — mówiono. Nigdy już go pan z tak bliska nie będzie oglądał. Czy nie piękny?!

Nie był piękny, lecz dość sympatyczny. Taki poczciwy kawał drzewa naiwnie wycięty na koguta; zapewne matrwe łuski ryby lepiejby się udały artyście, niż pióra drgające życiem.

Wpatrywałem się weń i zauważyłem, że właśnie ma wygląd drobiu, ot kury, która się splaszcza, ażeby wleźć do koszyka. Zastrachana głowa, ogon bez stylu: doprawdy raczej zmokła kura niż parafjalny kogut. Wyglądał tak, jakby się wstydził wstzg i kokard trójbarwnych, któremi go ozdobiono.

— Republikański kogut! — rzekłem do jego protektorów, chcąc sprawić im tem przyjemność.

Wiedziałem przecież dobrze, że kogut nie jest ani republikański, ani królewski, lecz zwyczajnie francuski.

Nawet gallijskim jest tylko dzięki grze słów z epoki herbów zdobnych w dewizy. Bez żadnej podstawy, dwuznacznie sobie tłomaczono podwójny sens słowa „gallus“.

Stare medale z czasów Ludwika XIV-go przedstawiają niderlandzkiego lwa uciekającego przed zwycięskim ptakiem. Natomiast inne medale, holenderskie przedstawiają coś wręcz przeciwnego.

Nasza wielka Rewolucja, wojenna i wojownicza, zrobiła zeń narodowy emblemat. Znalazł się na monetach i asygnatach, bo przypomniano sobie, że był ptakiem boga Marsa, symbolem odwagi i czujności. Coprawda był on raczej ptakiem heleńskiego Aresa, aniżeli łacińskiego Marsa, a dzieje jego, niezbyt budujące, uczą ludzi, że zwykle stają się cnotliwymi po szkodzie.

Zaiste nie przypominam sobie na czem schodziły noce boga wojny, wiem tylko że zależało mu, aby słońce go nie zaskoczyło. Alektojon, ordynans Marsa, zasnął na straży u jego wrót.

Zamiast konsekwetnie zrobić z niego susła, zmuszając tem samem do długich zimowań, wołał zamienić go w koguta. Dlatego też głowa tego ptaka przedstawia grzebień hełmu, śpiew jego słychać, gdy tylko przeczuje nadchodzące słońce.

Niesłusznie grecki Lucian twierdzi, że to już na nic się nie zda; na poprawę nigdy nie jest zapóźno.

Cesarstwo niechybnie wygnać musiało koguta. Rzym był wtedy w modzie, a nowy cesarz żądał insygniów na własną miarę. Na Radzie Stanu wysunięto słonia i lwa, lecz z inicjatywy barona Denon — przyjęto orła.

Ptaku nieszczęścia — powtarzam wraz z pisarzem Monarchji Lipcowej — zdala od nas! Zwycięstwo odda mu łup rzezi, krwią ugasi pragnienie. Nie zna prawie pieszczot małżeńskich, a ilość nagromadzonej w nim żółci wykazuje zdolność jedynie do nienawiści i morderstwa.

Ohydne upierzenie orła, jego dziki pozór i aż dwa dzioby do lepszego żarcia darujemy raczej barbarzyńcom Północy.

Polska jedynie umiała mu nadać przyzwoitą postać. Właśnie mówiono mi niedawno, że polscy demokraci chcieli odebrać Białemu Orłowi heraldyczną koronę, lecz im doradzono żeby zaczekali — aż się ociepli.

My, czyż koniecznie musimy być orłami?

Wystarczy nam kogut, rycerskości i galanterji pełen. Kogut jest szlachetnem stworzeniem; zawsze jest nim z natury, czasem — z urodzenia.

Kogut urodzić się może księciem Dorkingu, Orpingtonu, markizem Faverolles, hrabią de Crevecoeur, baronem Courtepatte, widamem Houdanu, chorą-

LAWTEMI ALLER

CUDZOZIEMIEC

Zmierzch staczał ostatnią, beznadziejną walkę z lampami elektrycznem i reklamą świetlną City, gdy Eryka wsiadała do „swego" omnibusu, by udać się do domu. Zatrzymała się na peronie i znudzonym wzrokiem obserwowała, kotłujące masy na ulicy.

Dwaj panowie, znajdujący się na tym samym peronie, rzucili ukradkiem znaczące uśmiechy i spojrzenia na młodą dziewczynę. Eryka wyglądała rzeczywiście pięknie. Piękna twarzyczka i zawsze czerwone usteczka nie wymagały wcale karminu.

— Co za zgrabna postać! A nóżki!

Eryka czuła na sobie spojrzenie mężczyzn. Wiedziała, że jest czarująca i mimo, iż była skromną stenotypistką, przywykła do niemych hołdów mężczyzn. Wiedziała zgóry, że obydwaj panowie wysiądą za nią razem, by następnie zaczepić ją na ulicy.

Zdarzało jej się to niemal codziennie i miała już swój stały system uwalniania się od tych przygodnych znajomości. Eryka nie miała czasu dla takich chwilowych wielbicieli. Czuła, że godna jest trwalszej miłości i wierzyła gorąco, że przyjdzie wkrótce taki dzień, w którym spełnią się jej najskrytsze marzenia.

Silny wstrząs i nagłe skrzyp kół wyrwał ją z zadumy. Omnibus zatrzymał się na skrzyżowaniu ulic. Eryka zauważyła teraz auto, które już przed tem jechało za omnibusem, a teraz wyrównało się z nimi zupełnie. Było to cudowne, szkarłatne auto sportowe z zagranicznym numerem. Niemniejsze zainteresowanie niż auto wywołał kierowca. Eryka doszła do wniosku, że jest on niezwykle przystojny, sympatyczny, jakkolwiek już dawno chyba przekroczył granicę młodzieńczych lat.

Omnibus znowu ruszył z miejsca. W tej chwili cudzoziemiec spojrzał do góry i spojrzenia ch skrzyżowały się ze sobą. Eryka zmieszała się nieco i odwróciła twarz. Dopiero po kilku chwilach zdecydowała się znowu spojrzeć naulicę. Czerwone auto ciągle jechało za omnibusem i sytuacja nie uległa zmianie nawet wtedy, gdy znaleźli się na przedmieściu.

Niczem pies za swym panem czerwone auto pędziło za omnibusem. Eryka nie mogła się powstrzymać od rzucenia jeszcze kilku spojrzeń w stronę cudzoziemca, który zda się tylko czekał na to, by młoda dziewczyna zwróciła ku niemu swą twarz. Eryka zrozumiała, że elegancki cudzoziemiec jedzie tylko dla niej i ta świadomość przyprawiła ją o szybsze bicie serca. Co za szkoda, że musi jechać omnibusem do końcowej stacji. Może cudzoziemcowi znudzi się wreszcie ta jazda i zawróci wcześniej. Czy ma wysiąść na najbliższym przystanku, aby mu ułatwić zadanie?

Nie. Toby się sprzeciwiało jej zasadom. Została więc na peronie, prosząc Boga, by autobus zajechał jak najprędzej do końca swej trasy. Czerwone auto znajdowało się ciągle w odległości kilku kroków od omnibusu. Kierowca miał niejednokrotnie okazję prześcignięcia omnibusu, a jednak tego nie uczynił.

Przed końcową stacją Eryka stała sama na platformie. Dwaj panowie zrezygnowali z zawarcia znajomości i opuścili omnibus, reszta gości zaś wysiadła stopniowo na poprzednich przystankach. Eryka coraz częściej rzucała spojrzenia w stronę czerwonego auta. Dżentelman przy kierownicy odpowiadał jej również przyjaznemi spojrzeniami.

— U nas kokietuje się inaczej — pomyślała Eryka — ale on jest przecież cudzoziemcem...

Nareszcie dobrnęli do końcowej stacji i Eryka zeskoczyła lekko na chodnik. Jeszcze dziesięć minut musiała trwać droga do domu.

— Już najwyższy czas — pomyślała — oglądając się za czerwonem autem. Cudzoziemiec nie mógł się widocznie zdecydować, gdyż jechał wolno za Eryką.

— A może jest Amerykaninem i nie ma odwagi zaczepić kobiety na ulicy? — przypuszczała.

Oczywiście, że nie wypada zawierać znajomości na ulicy, ale w tym wypadku chciała uczynić wyłom w swych zasadach. Idąc wolniusieńko myślała nad tem, co odpowie przystojnemu nieznajomemu, gdy ją zaczepi.

Auto prześcignęło ją wreszcie i stanęło. Nieznajomy wysiadł i zda się czekał na nią.

— A więc jednak... — pomyślała Eryka i czuła, jak serce jej skacze z radości.

Była już blisko przy nim...

Uchylił grzecznie kapelusza i zaczął.

— Bardzo panią przepraszam — ciągnął dalej nieznajomy. — Czy mogłaby mi pani powiedzieć: gdzie tu jest ul.ca Ogrodowa?...

Eryka musiała przyznać, że był to niezwykle oryginalny sposób zaczepiania dam na ulicy.

— Chętnie... — odparła radośnie. — Pojedzie pan prosto, aż do drugiej ulicy na lewo...

I wskazała mu kierunek ręką.

— Bardzo pani dziękuję!... Muszę właś nie odwiedzić znajomych, mieszających na Ogrodowej i powiedziano mi, abym jechał za omnibusem linji „74" aż do końcowej stacji, a tam mi już powiedzą jak mam jechać dalej...

Nieznajomy jeszcze raz skłonił się grzecznie, wsiadł do auta i odjechał.

KRONIKA LITERACKA

ŚMIERĆ ANGELO CONTI.

W Neapolu zmarł znany pisarz włoski, Angelo Conti w 70-tym roku życia. Był on doskonałym znawcą sztuki, a zwłaszcza malarstwa włoskiego. Wraz z G. Pascolim i A. De Bosis założył on głośne pismo artystyczne „Marzocco". Reprezentował on typ estetyzujący, mało żywy i podniecający, ale bogaty w subtelność i kulturę. Pod wpływem tej kultury Contiego żyli przez pewien czas G. D'Annunzio i E. Duse.

Śmierć zastała Contiego przy pisaniu dzieła o św. Franciszku z Assyżu. W marcu bież. roku od wiedził pisarza w Neapolu G. Papini i ta wizyta natchnęła Contiego do pisania.

SZKOŁY REFORMATORSKIE TEATRU.

Idea odnowienia teatru zapomocą szkół, poświęconych sztuce teatralnej — jest dziś przyjętą ogólnie. Reformatorzy teatru skupiają koło siebie ludzi, hołdujących ich zasadom. Najsławniejsze szkoły teatralne reformatorskie to: Stanisławski w Moskwie i Reimbardt. We Francji tę ideę reprezentuje J. Copeau (reformuje on zwłaszcza sztukę aktorską). W samym Paryżu kontynuują tę tendencję uczniowie Copeau'a, Dullin (mający osobną szkołę), oraz Juvet, dyrektor dwu teatrów paryskich. Na podobnych koncepcjach, co i Copeau, stworzył w olsce szkołę teatralną J. Osterwa; znaną jest ona pod nazwą „Reduty". W Nowym Jorku prowadzi szkołę teatralną Y. Guilbert, w Birmingham B. Jackson, w Berlinie „Sturm", w Rzymie teatr Degli Indipendenti, a właściwie jego dusza, A. G. Brageglia. Związane są też ze sztuką teatralną reformatorską szkoły choreograficzne, które wciąż mnożą się od czasów I. Duncan i J. Dalcroze'a.

LEŚMIAN ODZYWA SIĘ.

Od dłuższego czasu zamilkł zapoznany niestety poeta polski, Bolesław Leśmian, Należy stwierdzić, że Leśmian pierwszy w Polsce odkrył wieś i przyrodę dla nowoczesnego odczucia poetyckiego. Całą jego wizję wsi z bogactwem metafory przejęła grupa „Skamandra", a zwłaszcza Tuwim. Należałoby zrehabilitować Leśmiana dla poezji, tembardziej, że obecnie autor „Łąki" ma wydać swój nowy tom poezyj.

MALARZE PISARZAMI, PISARZE MALARZAMI.

Jest to zjawisko nierzadkie w dziejach sztuki. Nie cofając się zbyt w naszą hstorję, przypomnijmy, że Norwid i Wyspiański byli doskonałymi pisarzami i plastykami. Ze współczesnych, S. I. Witkiewicz para się dzielkie z malarstwem i z literaturą.

Celują w tem współcześni pisarze francuscy. Oto hrabina de Noailles maluje kwiaty, J. Cocteau jest subtelno-naiwnym portrecistą, M. Jacob maluje a'la Goya, P. Mac Orlan świetnie maluje gwaszem, P. Valery maluje i szkicuje, a L. P. Fargus maluje i projektuje fajansy.



żym Padwy, panem z Barbezieu, Lang-Shan i innych miejscowości, prezesem z moździerza, tłoku lub różne Szachownicy Normandzkiej i Wielkich Dni Kurnika, wreszcie komandorem Brama-Putry.

Kogut jest piękny zarówno w miłości jak w bitwie, szarmancki i dzielny.

Przy stole nigdy nie bierze potraw przed damami, chociaż niema potężniejszej gardzieli na świecie, a gdy straci którąś z towarzyszek życia wyraża jawnie oznaki swego bólu i żalu.

Nie patrzmy nań oczami myszki La Fontaine'a. Gotówby nam się wydać hałaśliwym zazdrosnym, brutalnym, próżnym raczej niż szczodrym stroniącym od wychowania dzieci, niegrzecznym dla cudzych żon. Skoro szukamy w nim siebie samych, winien być pełen zalet.

Niestety o ile orzeł odznacza się nadmiarem żółci, o tyle kogutowi brak mózgu. Jak twierdzą przyrodnicy, ze wszystkich ptaków kogut ma objętość mózgu najmniejszą w stosunku do reszty ciała. Stąd też rozum krótki, pomysłowość prawie żadna, tyleż rysów zgoła nieodpowiednich dla narodowego naszego emblematu.

Ale za to, szczęśliwe stworzenie, nie posiada wiele wyobraźni. Tem sobie tłumaczę to, że tak łatwo znosi zawrotne wysokości.

— Nie strach wam tam na górze — pytam nagle człowieka, który niósł koguta z dzwonnicy.

Trzeba wiedzieć, że nasza dzwonnica góruje nad moim ogródkiem. Kiedy patrzę z dołu na tę kamienną igłę, która na 80 metrów co zwyż przeszywa niebo, Bogu dziękuję, za przykładem Panurga, że jedną nogę trzymam na ziemi w grzędach mojej kapusty, a drugą też niedaleko.

Z pośród gąszczu przyczółków, fryzów i glorjetek śmiało tryska strzała na kształt słupka, gładkiego, prostego, wyłaniającego się z pośród koronkowych wycięć kielicha. Mknie, zaostrza się, niknie prawie przy zakończeniu krzyża o poprzecznem ramieniu ledwa widocznem, gdzie kogut błyszczy złotą kropką.

Napróżno oko zatrzymać się stara na spadnistej śliskości czterech prostopadłych ścian. Maca, próbuje z niepokojem, śledzi roślinne występy, żebrowania, poddające zdaleka dostępne dlań szczeble.

Dochodzi wreszcie do końca, do szczytu, do nagiej i szczupłej łodygi w samym środku przepaści, próżni... Dość! Czuję zawrót głowy.

Jednak tam przecież widziałem tego człowieka siedzącego okrakiem na ramieniu krzyża, którego szczyt sterczał mu ponad głową. Wyglądał jakby go na pal wbito.

— Poco stawia się koguta na dzwonnicy? zapytałem go.

— To jest kogut św. Piotra — odpowiedział.

— A co zrobił kogut św. Piotra?

— Jakto ano zapiał dla św. Piotra.

Nasz lud poczciwy widział koguta wśród emblematów pasyjnych. Interpretacje symboliki chrześcijańskiej są o wiele bardziej zawiłe. Wybaczyć należy poczciwcom że ich nie znają boć przecie według starej pieśni z przed XII wie-

Multi sunt presbyteri qui
ignorant quare
Super domum Domini gallus
solet stare.

„Wielu kapłanów nie wie czemu zwykło się umieszczać koguta nad domem Pana". Zwyczaj ten jest starodawny. Dywan Królowej Matyldy z muzeum w Bayeux przedstawia ponoć najstarszy obraz nam znany krzyża na dzwonnicy

Ranny śpiewak jest zwykłym symbolem czujności i pracy. Lecz chciano przetworzyć ptaka bez mózgu w uczonego. Widziano w nim figurę kapłana. Pasterza, który czuwa nad wiernym stadłem. Kaznodziei, który poucza o obowiązkach. Jak kogut budzi człowieka o odpowiedniej porze, tak Kaznodzieja wybrac winien chwile i okoliczności.

Głos koguta poważnym jest w głębokich godzinach nocy, a łagodniejszy o brzasku; jakoś i kaznodzieja dobiera ton swojej nauki do umysłów bardziej lub mniej światłych.

Lecz kogut potrząsa skrzydłami zanim zacznie śpiewać, budzi się, aby innych obudzić, pokazując tem samem, że należy świecić przykładem.

U mnie na wsi w Mordanie, rzadko odzywa się kogut. Zapytałem dlaczego. Wieśniacy odpowiedzieli, „że to przez lisa". W okolicy są dzikie lisy, a ostrożny kogut boi się, podobno, zwabić nieprzyjaciela do kurnika. Wprawdzie z natury bywa prosty i ograniczony, starzejąc się stać się może „zręcznym i podstępnym". Ów kogut bajkopisarza wyprowadza w pole lisa. Zdala już widzi nadchodzące wyżły, podobnie jak kogut z naszej dzwonnicy w Autum doskonale widzi na drogach szwadrony żandarmów.

Lecz, wyznam Pani, nie podobają mi mię te milczące kurniki. Srożej przeklinam lisy, niż owe dwie pokojówki — rannego piewcę.

Gdyż lubię śpiew koguta, nocą sam w głębi łóżka, kiedy niebo jeszcze zasnute czerwienią nocy, przeczuwać daje pierwsze nieśmiałe brzaski dnia; kiedy ów pierwszy krzyk życia wierci ciszę głęboką, która tłumi świat, rozlega się, oddala, ginie w przestrzeni bez granic, kiedy mgły pełzną po polach, a sny po odrętwiałej duszy; kiedy niewiadomo która godzina, lecz się wie, że trawa drży pod rosą lub pod szronem i że pozostały jeszcze długie godziny wczasów w ciepłej pościeli.

NA NAJDALSZEJ PÓŁNOCY

Kraina śnieżnych pól, tundr i karłowatych lasów

Laponją, albo Samelandją nazywamy krainę, wysuniętą najbardziej na północ Europy, między cztery państwa rozdartą, stosownie do położenia bowiem przynależny do Szwecji, Norwegji, Finlandji i Rosji. **Kraj śnieżnych pól, tundr lub karłowatych lasów**, nie pozbawiony jednak uroku. Powierzchnia Laponji jest górzysta; lasy rozległe w południowiej części kraju, złożone z sosny, brzozy, częścią jodły, nie dochodzą nigdy znacznej wysokości, a im bardziej ku północy, tem więcej stają się karłowate. Obfitują one w jagody, czernice, borówki i piękne maliny północy.

Największem upiększeniem tego kraju **są liczne rzeki i jeziora**, które w czasie lata odmarzając, odbijają radosny blask słońca, blade niebo, lub purpurę zorzy północnej. Ale to ożywcze i życiodajne słońce panuje tu dziwnie fantastycznie. W północnych częściach Laponji od 12-go maja do 9-go czerwca **nie schodzi wcale z horyzontu**, nie ma tu wówczas ani świtu, ani zmroku, ani nocy. W czasie tych polarnych dni słońca ogrzewa ziemię tylko w południe, w pozostałych zaś częściach doby zdaje się być złotem kołem bez promieni i ciepła. Po tych kilku tygodniach tarcza słoneczna zniża się coraz bardziej, coraz skąpiej obdarzając naturę, a że Laponja jest krajem górzystym, niektóre doliny rozjaśnione są tylko odblaskiem jaskrawo białych obłoków. Wreszcie od połowy listopada do początków stycznia **nastaje noc nieustająca, choć nie bezwzględna**, nadzwyczajna białość i blask śniegu bowiem nigdy nie dopuszcza zupełnych ciemności, przytem pojawia się wówczas częste i długotrwające zjawisko — **zorza północna**, która swem zielonem, różowem, a w pewnych godzinach jaskrawoczerwonem światłem zamienia noc w szczególnego rodzaju dzień.

Ci wszyscy, co widzieli zorzę północną w całej jej rozciągłości, godzą się na to, że opisać jej piękno jest rzeczą niezmiernie trudną. Najbardziej obrazowy opis daje znakomity badacz krajów podbiegunowych: Karol Weyprecht.

„Na południu, na dalekim horyzoncie, widnieje blady łuk światła. Powoli łuk ten staje się wyraźniejszy i wznosi się ku górze. Nie można w nim wyróżnić żadnych promieni; cały bowiem składa się z jednolitej materji świetlnej, o wspaniałem delikatnem zabarwieniu, jest to barwa przezroczysta, blado-zielona, barwa roślinki, która wykiełkowała w ciemności; blask przeświecających przezeń gwiazd nie ulega żadnemu przyćmieniu. Powoli łuk wznosi się coraz wyżej, blask jego wydobywa z mroku różne przedmioty, pozwala rozpoznawać oddzielne grupy lodów. W ślad za nim występuje drugi, trzeci itd. Kilkanaście minut, a południowy horyzont zapełnia siedem takich świetlnych łuków, które w imponującym spokoju wznoszą się na nieboskłonie, dosięgają do zenitu i opuszczają na północną stronę nieba, tracąc odtąd na wyrazistości. Rzadko jednak przebieg zorzy polarnej przechodzi tak prawidłowo. Najczęściej w którejś stronie horyzontu powstaje lekka ławica obłoków; z górnych oświetlonych jej brzegów **rozwija się wstęga światła**, która stając się coraz szerszą i wyraźniejszą, wznosi się też ku zenitowi. Zabarwienie jej jest takie samo jak w łukach, ale natężenie światła bez porównania większe jest przytem, ruchliwe i zmienne; to rozwija się w całej swej rozciągłości, to się znów skręca w fantastyczne fałdy, które falują coraz szybszym ruchem; na brzegach wstęgi występują barwy tęczowe, środek promienieje białością, od której odcina się góra barwą zieloną, dół delikatną czerwienią. W miarę jak wstęgi zbliżają się ku zenitowi, zaczynają wytryskiwać z niej różnobarwne promienie, **tworzące fantastyczne zjawisko, które zowie się koroną zorzy północnej**.“

Lapończyków jest zaledwie około 100,000, należą do grupy ludów fińskich, mają przeto typ zbliżony do Eskimosów i Samojedów: wzrost mały, głowa duża, ręce długie, natomiast szyja i dolna część twarzy krótkie, kości policzkowe wystające, oczy przeważnie koloru rudego. Dzielą się na leśnych, górskich, nadrzecznych i nadbrzeżnych (przymorskich). Zresz tą wszystkie te szczepy prowadzą tryb życia choć częściowo koczujący. Ponieważ głównem zajęciem ich jest **rybołówstwo i łowiectwo**, stosownie do pory roku muszą zmieniać miej sce pobytu.

Póki rzeki są uwolnione z lodów lub powierzchnia lodu jest tej grubości, że pozwoli na rąbanie przerębli, wyłącznem zajęciem Lapończyków jest łowienie przepięknych gatunków ryb, których tu jest obfitość. Skoro jednak zima ściśnie okrutna, Lapończycy gromadnie ciągną do lasów i w tundry, rojące się od przepysznych lisów polarnych, błękitnych i srebrnych; łasic, gronostajów, soboli. Zjawiają się tu jeszcze stadka wołów piżmowych i niedźwiedzie. W tundrach zaś żyją dziko łatwo dające się oswajać i stanowiące podstawę egzystencji Lapończyka — renifery.

Tundra!... szeroka, bezleśna, bagniskami odtajająca latem, **najsmutniejsza ze smutnych przestrzeni tych niegościnnych krain**. Latem, gdy śniegi stopnieją, pokrywają tę ziemię szare i brunatne mchy. Tu i owdzie, osłonięte wzgórzami od północy, karłowate wierzby, olchy brzozki; czasami w pomyślniejszych warunkach gaik modrzewi urozmaica krajobraz. Ale te mchy to sławna cladonia rangiferina — chrobotek reniferowy, najulubieńsza żywność renifera, który potrafi wygrzebywać **ją** i z pod grubej warstwy śniegu.

Kultura mieszkańców Laponji jest różna; **najwyższą jest w krajach przynależnych do Szwecji i Norwegji**.

Spotkamy tu nietylko dążność do zaspakajania potrzeb, jakie narzuca cywilizacja, ale i skłonność do przyozdabiania sprzętów i odzieży.

Zresztą i tu powtarza się zjawisko, że cywilizacja stwarza sama potrzeby. Wprowadzono pierwsze samochody, których używają przedewszystkiem europejscy albo amerykańscy kupcy i przemysłowcy, którzy wielką część roku spędzać muszą na dalekiej północy, aby pilnować swych interesów. Powstała potrzeba dobrych dróg, i **obecnie ważniejsze ośrodki łączą wcale niezłe szosy**.

M.

LEGJA CUDZOZIEMSKA

Legja cudzoziemska **to najdziwniejsza w świecie formacja wojskowa**, jakiej nieznano nigdy jednocześnie pełna uroku tajemniczości i udręczeń dantejskich. W literaturze całego świata zajmuje czołowe miejsce ta jedyna w swoim rodzaju formacja jest przedmiotem zarówno podziwu jak i ostrej krytyki, ściągając na siebie gromy oburzenia to znów słowa uznania i podziwu.

Zaczątków Legji musimy szukać w owych czasach, gry Francja poraz pierwszy rozpoczęła w Algierze swe kroki zaczepne. Wówczas powstała „Legja Afrykańska“ przesławna „Legfon etrangére“ która przez sto lat swego istnienia okryła się taką sławą. Zewsząd podążyli do niej ochotnicy z całego świata jedni znani rozpaczą, inni uchodzący przed widmem przeszłości.

Legja powstała w roku 1831 na wybrzeżu północnej Afryki. Celem jej była **walka z zastępami wyznawców proroka**. Krwawiła Legja długie lata w wojnach z Abd-el-Kaderem, nie znając chwili spoczynku ni wytchnienia. Tysiące nieustraszonych wojowników legło w spiekłych piaskach Sahary, a kości ich przysypał Samum, by po latach odwiać je na nowo. W pierwszych latach służyli w niej ludzie szlachetni, owiani zapałem dla idei, ludzie tej miary, co nasz generał Bem, który jak wiadomo, jako jeden z pierwszych pospieszył w jej szeregi wraz z garścią wyćwiczonych swych oficerów. Lecz pobyt jego w Legji trwał zaledwie kilka tygodni, bo inne ważniejsze sprawy odwołały go na wschód Europy do Węgier. Legja dla nas Polaków miała i ma zawsze swój urok. Od początku w szeregach jej **tysiące Polaków pełniło gorliwie służbę** w podziw **wprawiając Francuzów**.

Już w roku 1834 w Legji istnieje bataljon polski złożony z czterech kompanij. Wśród nazwisk widzimy takie, jak Tańskiego, Sawickiego, Błędowskiego, Barteckiego, Józefowicza i Jagniątkowskiego, autora dzieła o Legji. Szczególnie zaś wyróżnili się Tański, Józefowicz i Chodasiewicz, późniejszy major wojsk kolonjalnych angielskich w Indjach.

Z czasem Legja straciła swe pierwotne znaczenia. W szeregi jej zaczęli wstępować ludzie o ciemnej przeszłości, uciekający przed karczącą ręką sprawiedliwości, których tutaj nie pytano wcale o przeszłość. Legja staje się azylum **wszelkich ciemnych indywiduów z całego świata**; te zaś użyte w kluby żelazną dłonią stają się pożytecznemi, dając tylekrotnie dowody swego bezinteresownego bohaterstwa. Wielkie znaczenie miała „Legja Afrykańska“ w *ostatniem powstaniu Abd-el-Krima* w roku 1925.

Corocznie z biur werbunkowych w Marsylji spieszą tysiące ochotników w szeregi Legji, by na długie pięć lat sprzedać się ciałem i duszą. Idą Anglicy, Włosi Niemcy, Yankesi i Polacy. **Idą, by zapomnieć o wszystkiem**, by pod żarem płomiennego nieba walczyć z buntowniczemi plemionami Arabów, przedzierać się wśród wydm i piasków pustyni i ginąć z pragnienia lub od kuli zaczajonego w zasadzce goryla. Wciąż jeszcze odbywają się dalekie „colonne“ wyprawy, celem zajęcia nowego terytorjum, najczęściej jakiegoś gniazda górskiego w Wysokim Atlasie na południowych jego stokach, a zwłaszcza słynne lasy palmowe Tafilalet, gdzie kilka już wypraw się nie udało i gdzie tylu legjonistów zginęło. Zwykle legjonista służy 2 lata w głębi Sahary, w jednym z blockhauzów pracując w pocie czoła, a jeśli prztrwa ten okres, wraca do centralnej stacji w Sidibel-Abbes. Co do rodzajów służby dzieli się Legję na odziały zwykłe, na „compagnies sahariennes“, „compagnies montées“, t. j. kompanje, gdzie na 1 muła przypada 2 jeźdźców, a marsze w nich odbywają się w ten sposób, **że przez jedną godzinę jedzie jeden żołnierz, a przez drugą następny**. Formacje te jak również szwadrony meharystów czyli Arabów na wielbłądach, pełnią niejako rolę policji pustynnej. Nie ochrania to jednak od częstych napadów dzikich Tuaregów na karawany. Dużo jeszcze czasu upłynie, nim pustynia stanie się bezpieczną dla tych, którzy się na nią udają. A może nigdy nawet nie będzie można tutaj cywilizacji zapewnić zupełnego bezpieczeństwa i może właśnie dzięki temu zachowa się kraj, gdzie zawsze będzie można zaznać **wszelkich przygód i niebezpieczeństw**, których tak pragną młodzi ludzie. Pustynia May'a Piotra Benoit i Loti'ego długo jeszcze pozostanie pełną uroku i niesamowitości *Atlantydą, zagubioną* wśród skał Hoggaru.



Być legjonistą, znaczy być wojownikiem, inżynierem wyrobnikiem drogowym, murzynem, kolonistą, znaczy to jeszcze — z chyżością wielbłąda przebiegać pustynie, bić się pod rozpalonem słońcem wśród piasków czy śniegów górskich, zachować siłę, energję mieć siłę i moc gdy wszystkiego brak i gdy drżysz w gorączce podczas mroźnych nocy afrykańskiej zimy.

Legjonistą być, to znaczy chcieć przyłączyć się do tej nieustraszonej rodziny wojskowej, którą w ostatnich czasach pod trzymywali tacy ludzie jak Rollet, Maurelle, Cazaban, Francais, da Costa, Sauvagean i tylu innych, jak książę duński i książe Monaco, **którzy jej służyli wiernie i z honorem**. Ta rodzina stworzyła owo koleżeństwo pod mglistem niebem Pomorza, Polski i Rosji. Pomiędzy Włochami Szwajcarami a nawet Niemcami i Francuzami. Pomiędzy arystokratami i ex-oficerami Wrangla służącymi bez troski o przyszłość i warunki społeczne, obok paryskiego śmieciarza i dezertera z jakiegoś pułku francuskiego czy angielskiego. Służyć z nim to znaczy maszerować obok występnego księdza, czy pastora, skazanego za przestępstwo przeciw obyczajowości, obok żądnego awantur krewniaka cesarza niemieckiego, obok porucznika piechoty kolonjalnego, który w jakiś wieczór pełen smutku i nudy opuścił pułk, uwożąc z sobą kasę kompanijną i żonę kapitana... obok parjasa, któremu życie zbrzydło i młodzieniaszka, któremu się marzą baśni z tysiąca i jednej nocy.

Być legjonistą, to znaczy **umierać bez opieki, bez pociechy, która osładza śmierć**, to umrzeć i być pochowanym w wydmach piaszczystych albo i bez mogiły ginąć w męczarniach, gdy cię na sen ostatni sen nieprzespany kołyszą jęki konających towarzyszy, wśród wycia szakali i hyjen skowytu, co mają ci zastąpić oblicza i głosy rodziców twych i braci.

Czemżesz jest zatem ów legjonista? **Pierwszy żołnierz świata parjas wojska, który swą urodą przewyższa najpiękniejsze armie świata**.

J. N. K.

„Hasło Łódzkie"
dn. 20-go lipca 1930 r.

Film dźwiękowy jako problem dnia



Wiceprezydent i kierownik produkcji Paramount Publix Corporation, który odbył podróż p Europie, **celem zbadania filmu dźwiękowego**, jeden z najwybitniejszych fachowców filmowych świata, w następującym artykule omawia zagadnienia, związane z problemem języka w filmach dźwiękowych.

Jeszcze 2 lata temu wyśmianoby każdego, ktoby twierdził, że film, przemawiający do wszystkich oczu, a więc dla wszystkich **zrozumiały utraci swój charakter międzynarodowy**. Umieszczenie napisów w odpowiednim języku wystarczało, by zapewnić jakiejkolwiek taśmie filmowej zbyt we wszystkich częściach świata. Dzięki temu, wielkie wytwórnie amerykańskie, jak np. Paramount, wyświetlały swe obrazy w 37 krajach, w 37 językach.

Niespodziewany wynalazek filmu dźwiękowego **zmienił gruntownie dotychczasową sytuację**. Z początku, większość zapatrywała się raczej sceptycznie na możliwość rozszerzenia zasięgu sztuki filmowej przez dołączenie do niej głosu ludzkiego. Inni znów wyciągali wnioski zbyt pospieszne, przepowiadając śmeirć teatru. Naturalny rozwój nie mógł być jednak już powstrzymany. Film dźwiękowy okazał się **łacznikiem między teatrem a filmem niemym**. Tak jak dawniej chodziło się na „movies", obecnie uczęszcza się na „talkies".

Szczególnie doniosłem wydarzeniem stał się film dźwiękowy w małych miastach i miasteczkach. Mieszkańcy ich za niską opłatą mogą widzieć i słyszeć słynnych na cały świat artystów, ulubione gwiazdy stołecznych teatrów, oper i operetek. Film dźwiękowy wprowadził więc ożywienie, zmianę dotychczasowej rutyny, dając rzeczy, uznane dotychczas za niemożliwe. Z drugiej jednak strony, wkrótce okazało się, i to w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że sztuka filmowa nie jest już więcej międzynarodową.

Ktokolwiek chce w swym kraju wystawić obce sztuki teatralne: Szekspira, Shaw'a, Verneuil'a czy Hauptmanna — musi je naprzód przetłómaczyć; podobnie przedstawia się sytuacja z filmem dźwiękowym: **każdy naród musi je mieć w swoim języku.**

Paramount, jako pierwsza z wielkich amerykańskich wytwórni filmowych, stworzyła już w Europie podstawę dla produkcji filmów w językach poszczególnych narodów. Na czele produkcji, która odbywać się będzie w Paryżu, stoi Robert T. Kane. W odpowiednich wersjach filmów obsada oraz deżyserowie są całkowicie pochodzenia francuskiego, szwedzkiego, hiszpańskiego, czy włoskiego. Niebawem rozpocznie się praca nad wersjami: polską, czeską, węgierską i niemiecką. Produkcja paryska obejmie z początku 10 obrazów wieloaktowych, 40 dodatków i 6 dwuaktowych komedyj.

Dążyć będziemy również do produkcji filmów w poszczególnych językach, **nagrywanych w ich kraju.** Polak np. nie zorjentuje się w zwyczajach Węgier odległych odeń o 24 godziny drogi; z pewnością więc powstrzyma się on od wydania sądu o tamtejszych stosunkach i odwrotnie.

W ciągu mej podróży po Europie, zatrzymałem się w Wiedniu, by zbadać możliwość produkcji, przyczem stwierdziłem, że studja tamtejsze dadzą się bez specjalnego trudu **przystosować do wymagań współczesnej techniki.** Następnym etapem mej podróży był Berlin, gdzie zwiedziłem studja Ufy oraz Efy. Wszędzie mogłem stwierdzić, że techniczne instalacje stoją na najwyższym poziomie doskonałości. Nie widzę więc żadnych trudności do wytwarzania w Europie obrazów, nieustępujących pod względem jakości amerykańskim.

Międzynarodowe położenie, wywołane filmem dźwiękowym, jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek interesujące. **Potrzebujemy filmów dźwiękowych dla każdego narodu;** stoimy dziś w środku rozwoju, którego koniec nie da się jeszcze przewidzieć. Jednocześnie, film kolorowy stara się o zdobycie rynku. Każdy obraz przynosi nowe udoskonalenia. Inżynierowie pracując nad filmem trójwymiarowym, niebawem będzie rozwiązany i problem telewizji. Kończąc, pragnę wyrazić nadzieję, że już w najbliższej przyszłości Paramount będzie produkować obrazy w europejskich studjach, z europejskimi aktorami i reżyserami, które zaspokoją pod każdym względem wymagania językowe poszczególnych krajów.

Przeciwko filmom dźwiękowym w niezrozumiałym języku

występuje szereg państw europejskich

Paryż stał się ostatnio terenem gorącej akcji protestacyjnej przeciw zalewowi filmów dźwiękowych **w niezrozumiałym dla ogromnej większości widzów języku** angielskim. Protesty te przybierały niejednokrotnie formę masowych demonstracyj, kończących się nawet zrywaniem seansów w kinach.

Spontaniczny odruch publiczności francuskiej wywołał silne wrażenie wśród sfer literacko-artystycznych i finanswych, czego realnym wynikiem było założeniem specjalnej organizacji, popierającej pierwsze poczynania francuskiego filmu dźwiękowego, pod hasłem **„Popierajmy rodzimy film dźwiękowy"**.

We Włoszech Mussolini wręcz zabronił wprowadzenia do kraju filmów w innym języku niż włoski.

Akcja ta utoruje w obydwu krajach drogę dla rozrostu przemysłu filmowego i znajdzie zapewne naśladowców w innych państwach.

Polski film dźwiękowy rozpoczyna dopiero ofenzywę, mającą na celu danie widzowi polskiemu maximum zadowolenia wzrokowego i słuchowego, widz polski spragniony jest usłyszenia rodzimego języka z ekranu i oczekuje polskiego filmu dźwiękowego.

To też przełomem swego rodzaju winien być 100 proc. polski film dźwiękowo-mówiono-śpiewny **„Niebezpieczny Romans"**, realizowany obecnie w Warszawie przez wytwórnie AS-film.

„Nniebezpieczny Romans" (scenarjusz A. Sterna) osnuty jest na tle powieści Andrzeja Struga p. t. „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza". Rolę główną kreuje mistrz sceny polskiej Bogusław Samborski, którego partnerką jest piękna Amerykanka Betty Amann. W pozostałych rolach wystąpią popularni na całą Polskę: Zula Pogorzelska, Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, Kazimierz Krukowski i in.

Stroną muzyczną filmu kieruje wybitny kapelmistrz Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej, Adam Szpak. Reżyseruje Michał Waszyński.

Praca nad filmem jest w pełnym toku, a fachowcy filmowi, którzy mieli sposobność oglądania i słuchania zdjęć próbnych wyrażają się o „Niebezpiecznym romansie" **z najwyższem uznaniem.**

Film amerykański doszedł w dziedzinie humoru i komizmu do imponujących rezultatów. Nawet w toku najsmutniejszego dramatu przejawił się w niemym filmie moment komiczny. Był on przedewszystkiem wzrokowy. Rzadko kiedy umiejscowiał się w napisie. I w tej dziedzinie stworzyła Ameryka specjalistów.

Wraz ze zwycięstwem filmu dźwiękowego zyskał komizm filmowy potężnego sojusznika: słowo.

Aktor gra i mówi, śpiewa dowcipne teksty i odpowiada świetnemi konceptami.

Te wszystkie zdobycze i inowacje humoru filmowego pozostały dla nas zakazanemi rozkoszami. Musimy, nie rozumiejąc języka zadowolnić się napisem, lwia część dowcipu zniku bez śladu.

Jakaż więc rada. Kto da widzowi polskiemu okazję do śmiechu.

Oczywiście tylko polski film dźwiękowy. Pozwoli nam nietylko widzieć, ale i słyszeć Pogorzelską, Dymszę czy Krukowskego — asy humoru, mówiących i śpiewających głosami tak fonogenicznemi, że nie powstydziłyby się ich gwiazdy filmu obcego.

Stanie się to dzięki inicjatywie „AS-flmu", który skupił „asy" humoru w nakręcanym obecnie filmie dźwiękowym, śpiewanym i mówionym „Niebezpieczny romans".

WERNER OLAND

SYMBOL SMOKA

Od niepamiętnych czasów, w Chinach, oraz w innych krajach, smok służy **za symbol nieszczęścia i przerażenia.** Oddaje mu się cześć, jako bóstwu, by czcią przebłagać go i uzyskać jego przychylność. Już w najdawniejszych legendach o bogach i bohaterach spotyka się wzmianki o smoku, jako o symbolu zła i zniszczenia; najwcześniejsza jest w mycie babilońskim o wielkim demonie Tiamat. Był to bóg smoków, grożący wytępieniem całej ludności, pokonany i zabity przez półboga Merodacha.

Motyw legendy o smoku przesuwał się coraz bardziej ze wschodu na zachód. Wszyscy wiemy, że bohaterowie bajek i klechd zwykli zabijać smoka, dając temsamem **najwyższy dowód swej odwagi.** Smok z pieśni o Nibelungach jest blisko spokrewniony z babilońskim Tiamatem.

W mówionym filmie „Tajemniczy doktór Fu Manchu" znak skrwawionego smoka jest niepokojącą **i tajemniczą groźbą śmierci.** Dr. Fu Manchu, którego rolę odgrywam, jest uczonym chińskim, którego żona i córka zostały zabite przez europejskie wojska podczas zamieszek, spowodowanych powstaniem bokserów. Dr. Fu Manchu zaprzysięga zemstę na poświęconego smoka rodzinnego, zbryzganego krwią jego najbliższych. Każdą kroplę krwi na kunsztownie wyhaftowanym smoku **okupi swem życiem oficer wojsk sprzymierzonych.** W sławnej swej powieści, służącej za treść do naszego filmu, Sax Rohmer przedstawia niezwykle porywająco i ciekawie jak Fu Manchu przeprowadza swój okropny plan, posługuje się, jako narzędziem, opanowaną przezeń za pomocą hypnotyzmu białą dziewczynę, siejąc strach i przerażenie symbolem smoka.

Z powieścią Rochmera zapoznałem się po raz pierwszy 10 lat temu, w pewien czas po mem przybyciu do Hollywood, w okresie, kiedy już miałem za sobą parę ról chińskich. Rola doktora Fu Manchu pociągała mnie niezmiernie, spotkawszy więc reżysera Rexa Ingrahama, zwróciłem jego uwagę na możliwiść sfilmowania tej powieści. Ingraham bardzo zainteresował się moją myślą, ale na skutek wielu przyczyn **skończyło się na planach.** W pewien czas potem przedstawiłem mój projekt Bertrandowi Filthauserowi, współpracownikowi Cecile B. de Mille'a, który również uznał powieść Rohmera za pierwszorzędny materjał do filmu. Rozpoczęto nawet przygotowania do produkcji, zaniechane w ostatniej chwili; kierownictwo doszło bowiem do przekonania że całe bogactwo powieści **nie da się wypowiedzieć za pomocą filmu niemego.**

Dopiero nadejście filmów dźwiękowych pociągnęło za sobą zrealizowanie mych planów. Wytwórnia Paramount stworzyła film mówiony, w którym mogłem wreszcie odegrać rolę doktora Fu Manchu. Musiałem wprawdzie czekać dziesięć lat, **ale lepiej późno niż nigdy.**

Świat i jego cuda

JAK DŁUGO TRWA ZJAWISKO BŁYSKAWICY

Co wykazały badania fizyków

Różni fizycy podejmowali próby doświadczalne nad ustaleniem **czasu trwania błyskawicy.** Już ze zwykłych spostrzeżeń gołem okiem wiemy dobrze, że czas trwania błyskawicy jest bardzo krótki. Jest to fakt, który potwierdza chociażby powiedzenie popularne: szybki jak błyskawica.

Poddając fotografję błyskawicy bliższemu badaniu, można zawsze stwierdzić, że błyskawica składa się z pewnej ilości rozgałęzionych linij, odpowiadających kilku wyładowaniom elektrycznym, które następują w szybkiej kolejności po sobie. Niemiecki fizyk Walter utrwalił kolejność wyładowań elektrycznych w czasie jednej całkowitej błyskawicy za pomocą tak zwanej fotografji iskrowej i tą drogą mógł zmierzyć czas, **upływający między kolejnemi wyładowaniami.** Według jego pomiarów, błyskawica składająca się z 5 kolejnych wyładowań, trwała w całości 0,2447 sekundy, a kolejne odstępy między poszczególnemi wyładowaniami trwały: 0,0360 — 0,0364 — 0,0283 — 0,1440 sekundy. Na ogół jedna błyskawica, zależnie od ilości wyładowań, może trwać od 0,2 do 0,5 sekundy.

Anglik Larsen stwierdził drogą podobnych doświadczeń, że pewna błyskawica, nadzwyczaj długotrwała, obejmowała 40 wyładowań składowych, trwając aż 0,624 sek., a odstępy między wyładowaniami wynosiły średnio 0,0156 sek.

Według badań fizyka Waltera, poszczególne wyładowania elektryczne w atmosferze, które w całości tworzą błyskawicę, **nie posiadają wszystkie jednakowego charakteru.** Zazwyczaj zjawisko wygląda jak następuje:

Najpierw powstaje wyładowanie wstępne częściowe, torujące drogę dla wyładowań następnych i trwające około 0,02 sek. Skoro droga jest przygotowana, następuje pierwsze wyładowanie całkowite, a potem kolejno dalsze wyładowania już wzdłuż tej przygotowanej drogi, „najonizowanej" przez pierwsze wyładowanie.

Walter stwierdził również, że pod wpływem wiatru następuje zboczenie błyskawicy z pierwotnego kierunku. Droga najonizowana od pierwszego wyładowania, może przesunąć się w kierunku wiatru tak, że wyładowania następne nie trafiają już w miejsce pierwotne, lecz zbaczają w kierunku wiatru. Zboczenie błyskawicy z kierunku pierwotnego można wytłumaczyć widoczną **kapryśnością pioruna,** którego uderzenia objawiają się nie w jednem, lecz w różnych miejscach; np. pierwsze wyładowanie trafia w piorunochron, który ściągnął błyskawicę, a następne uderzają, zniesione przez wiatr, tuż w sąsiedztwie, czy to w szczyt dachu, komin, wierzchołek bliskiego drzewa, i t. d.

Gdy na biegunie były upały

W Londynie otwarta została ostatnio niezwykle interesująca wystawa polarna. Wśród licznych eksponatów znajduje się wiele przedmiotów, należących ongiś do pierwszych kolonizatorów Islandji — mnichów irlandzkich oraz wszystkie rzeczy pozostałe po zdobywcy bieguna południowego kpt. Scocie. Najciekawsze są jednak wykopaliska, w pierwszym rzędzie skamienieliny bogatej roślinności krain polarnych, w zamierzchłej przeszłości, dzięki której wnioskować można, że przed tysiącami lat, bieguny były skąpane w słońcu i zieleni bogatej roślinności, podzwrotnikowej.

Liście najlepszem lekarstwem na wszystkie choroby

Sensacyjne odkrycie szwajcarskiego uczonego

Sensacyjnego i niewiarogodnego napozór odkrycia dokonał znany farmakolog szwajcarski, prof. dr. Emil Burger z Berna. Po długich próbach i doświadczeniach doszedł on do rezultatu, **że zieleń liści jest najlepszem lekarstwem na wszelkiego rodzaju choroby,** wzmacnia siły żywotne człowieka, podnosi sprawność działania serca, żołądka, nerwów i mięśni i wpływa nadzwyczaj korzystnie na obieg krwi i przemianę materji. Jednocześnie Burger skonstatował, że zieleń liści wywiera wpływ odmładzający na starzejące się organizmy i zapobiega bardzo skutecznie jednej z najcięższych chorób starości — **sklerozie.** W ten sposób, jak twierdzi znakomity uczony, który podobno wypróbował już dostatecznie zbawienne działanie tego środka, zieleń z liści byłaby prawdziwym „eliksirem życia", poszukiwanym od tylu lat przez lekarzy i znachorów całego świata.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, dlaczego wobec tak zbawiennego wpływu na zdrowie substancji, zawartej w liściach, zwierzęta, żywiące się wyłącznie liśćmi, nie wykazują tej odporności na choroby i długowieczności, jaką obiecuje niezawodnie Burger osobom, stosującym jego środek. Tłumaczy on ten fakt tem, że liście, spożywane nawet w największych ilościach, nie dają tego cudownego rezultatu, ale jedynie **muszą być spreparowane w sposób specjalny.** Mianowicie substancja, mająca według Burgera tak zbawienny wpływ na zdrowie ludzkie, winna być wyodrębniona chemicznie od innych, znajdujących się również w liściach, i przyjmowana jako ekstrakt. Ekstrakt ten ma wzmacniać i uodparniać wszystkie organy ludzkiego organizmu.

Przyczyną skuteczności tego środka jest według Burgera podobny skład chemiczny zieleni z liści i krwi ludzkiej. Drugim ważnym czynnikiem jest fakt, że ekstrakt zieleni liści zawiera **ogromną ilość witamin,** wpływających na rozwój młodych organizmów.

Sensacyjne odkrycie prof. Burgera, które wywołało liczne komentarze w świecie naukowym, nie zostało jeszcze dokładnie zbadane, jednak jeżeli nawet rezultaty nie okażą się tak cudowne, jak to głosi odkrywca, w każdym bądź razie te właściwości liści, które wykrył w swych doświadczeniach znakomity uczony, **mają już ogromne znaczenie dla chemji i medycyny.**

Czołg strzelający zimną wodą

Nowy sposób na demonstrantów ulicznych

W Berlinie coraz częściej powtarzają się rozruchy komunistyczne, przy których dochodzi do krwawych starć pomiędzy policją, a manifestantami. Zastanawiając się nad najodpowiedniejszymi środkami zwalczania tych rozruchów, policja przypomniała sobie ustęp z powieści Vernego, gdzie dzicy ludzie, wziąwszy automobil za wóz Boga Śmierci, rzucili się pod jego koła, lecz załoga automobilu puściła na nich strumień wody, a żądni śmierci fanatycy uciekli coprędzej do domu, bo wprawdzie chcieli zginąć dla swojego bóstwa, jednakże nie chcieli w jego imię dostać kataru.

Z tego przypomnienia zrodził się pomysł oryginalnej maszyny wojennej, z którą odbywały się obecnie próby. Jest to poprostu czołg, czyli tank, opatrzony dookoła silnymi pancerzami, które strzegą załogę przed strzałami rewolwerowymi, a nawet przed wybuchami bomby.

Samochód tego typu, podobnie jak inne, ma w górze obracającą się wieżyczkę pancerną, z której wyziera otwór wielkiej rury, jak gdyby małej armatki. I istotnie jest to armata, ale ziejąca nie ogniem, tylko żywiołem wprost przeciwnym, bo zimną wodą.

Ta broń antyrewolucyjna może rzucać wodę oderwanymi bryzgami, albo jednostajnym strumieniem na odległość 50 metrów i w ten sposób przyprowadzać wzburzone tłumy do przytomności.

POKAŻ MI JAK PISZESZ

a powiem ci z kim masz się ożenić

Jednym ze sposobów, jakiemi posługuje się nowoczesna kryminalistyka, oparta na podstawach naukowych, jest grafologja, która niejednokrotnie, za pomocą porównania dwóch rękopisów

przyczyniła się do wykrycia zbrodniarza.

Grafologja pozwala też w niektórych przypadkach ustalić stan umysłowy danej osoby, a więc wnioskować o tem czy była ona trzeźwa, czy też znajdowała się pod wpływem alkoholu, czy też może dotknięta była

chwilowym lub stałym obłędem.

Grafologja pozatem ma jednak zgoła inne aspiracje, chce mianowicie z charakteru pisma określić charakter człowieka, jego przyzwyczajenia, dążenia, nawyki, zalety i wady. Idąc konsekwentnie dalej po tej linji uważa się ona za powołaną, na podstawie poznanych właściwości człowieka i cech jego charakteru,

udzielać wskazań na przyszłość

rad i przestróg.

Stąd już tylko o krok do grafologicznych poradni małżeńskich.

Ażeby jednak misja ta mogła się udać, należy przedewszystkiem ustalić, jakie cechy powinny mieć osoby, pragnące zawrzeć z sobą trwały związek małżeński, uwieńczony szczęściem i powodzeniem. Cechy te z reguły, od której oczywiście zdarzać się mogą częste wyjątki, streszczają się w następujących właściwościach: 1. podobne skłonności erotyczne, 2. zgodność rasowa, 3. odpowiedni poziom społeczny, kulturalny, umysłowy, 4. wzajemne dopełnianie się charakterów.

Niektóre z tych cech niewątpliwie znajdują

we właściwościach charakteru pisma,

który jest, jak wiadomo, funkcja całego szeregu czynników umysłowych i fizycznych, zewnętrznych i wewnętrznych.

Tak poziom umysłowy piszącego, jak jego temperament i charakter widocznie są dla grafologa wyraźnie jak na dłoni, w każdej próbce pisma. Skłonności do skąpstwa zdradza sposób cieniowania liter, podczas gdy, ogólny ich charakter i krój mówi nieraz także o narodowości. Znane jest naprz. charakterystyczne pismo Anglików albo Francuzów. Z pisma też można niekiedy wnioskować o

ośrodku wychowania danej osoby.

Również upodobania i narowy niejednokrotnie odbijają się na charakterze pisma, zwłaszcza, gdy dawno już zostały nabyte i mogą stanowić cenną wskazówkę co do wyboru przyszłego towarzysza lub towarzyszki.

Ostrożność i oględność są tu oczywiści bardziej niż kiedykolwiek wskazane. Czy jednak ekspertyzę grafologiczną przed ślubem uważać należy za konieczną, albo choćby pożądaną. Hm... na pytanie to trudno odpowiedzieć. Gdzie odezwało się serce, tam krzyczy ono tak głośno,

że nie słucha żadnych przestróg.

A gdzie serce milczy... po co wogóle pytać grafologa

Miasto opanowane przez małpy

Małe miasteczko indyjskie Baramati, może być śmiało nazwane rajem małp. Ze względów religijnych zwierzęta te są tam bardzo szanowane i tak opanowały miasteczko, że właściwie mieszkańcy jego są tylko tolerowani. Wskutek tych rajskich stosunków ród małpi rozmnożył się tak bardzo, że na każdego mieszkańca wypada jedna małpa. Nie jest to dla obywateli bardzo przyjemne, ale są oni tak bardzo pod wpływem swej religji, która im nakazuje czcić małpy, że gdy rada miejska zaangażowała specjalnego łapacza małp, który odrazu pierwszego dnia schwytał 60 małp i zamknął je do klatki, ludność miejscowa rzuciła się na pomoc i nietylko wszystkie małpy wypuściła z klatek, lecz także zemściła się za nie na biednym łapaczu, zamykając go do małpiej klatki.

HASŁO KOBIECE

MATKA — i JEJ WOLNE CHWILE

Istnieje dotąd utarty pogląd, że dobra matka cały dzień powinna się zajmować dzieckiem, broń Boże nie zostawiać go nawet nadobę pod czjąś, choćby najlepszą opieką. Dobra matka **NIGDY NIE POWINNA BYĆ ZMĘCZONA**, bo według tego mniemania, zajmowanie się dziećmi, to najwyższa przyjemność matki, to owe „rozkosze macierzyństwa".

Zasadniczo zgoda. — Matka powinna, o ile tylko warunki pozwalają, **SAMA WYCHOWYWAĆ SWE DZIECI.** Jeśli odda kierunek wychowania obcym, to już nie będą jej własne dzieci. Prędzej czy później może stanąć wobec tragedji, że rodzone dzieci wydawać się jej będą obce. Chodzi tylko o to, by oddawać swój czas, swe siły najrozumniej.

Wyobraźmy sobie kochającą matkę, która od świtu do nocy, a często i w nocy będzie na usługach swego maleństwa. Na takie zajmowanie się dzieckiem. starczy jej sił przez jakiś czas, później nastąpi znużenie, jeśli nie choroba, a wraz z osłabieniem fizycznem przyjdzie zniecierpliwienie, zdenerwowanie, które nie sprzyja wcale dobremu wychowaniu.

Tak, jak fizycznem niepodobieństwem byłoby ciągle zajmować się dziećmi, tak samo niemożliwem to jest i ze względów moralnej natury. **TRUDNO WYMAGAĆ OD KOBIETY, BY Z CHWILĄ URODZENIA DZIECKA, WYZBYŁA SIĘ NARAZ WSZYSTKICH SWYCH ZAINTERESOWAŃ, PRAGNIEŃ, A CHOĆBY ROZRYWEK.** Każda, nawet najlepsza, najłagodniejsza matka poprostu zmęczy się szczebiotem, ruchliwością dziecka. Zapragnie wkońcu odpocząć, choć na chwilę odsunąć się od maleństwa, zająć się wyłącznie swojemi sprawami, bo przecież matka nie przestaje żyć własnem życiem. Dziecko, to może najważniejszy, ale tylko jeden z objawów tego życia, jeden z celów, jedno z zainteresowań. Skąd wypływa to wymaganie, by matka była przedewszystkiem, a nawet całkowicie i jedynie zajęta swem dzieckiem? *Myślę*, że przyczyny szukać należy w sądzie, dotychczas panującym, iż każda kobieta jest stworzona na matkę, że musi mieć powołanie do wychowywania dzieci. **SAMO WYCHOWANIE POJMUJE SIĘ NAJCZĘŚCIEJ BARDZO SIELANKOWO, ZAPOMINAJĄC, ŻE NIE JEST ONO WCALE JEDNEM PASMEM UŚMIECHÓW.** Wszak prócz niepokoju, jaki przeżywa każda matka, nawet najnormalniejsze i najzdrowsze dziecko wymaga wiele pracy koło siebie i to pracy nigdy się niekończącej a wyczerpującej.

Bo czyż nie jest pracą umyć, ubrać, nakarmić nieraz dziatek, zająć je czy zabawą, czy robotą i znów umyć przed posiłkiem i znów nakarmić, położyć spać, a w międzyczasie cerować, szyć, czy prać i prasować. **WIEMY, ILE PRACY WYMAGA STARANNE UTRZYMANIE DZIECI W CZYSTOŚCI, NIE MÓWIĄC O WYSIŁKU, JAKI JEST POTRZEBNY DO NALEŻYTEGO ROZWINIĘCIA ICH UMYSŁÓW I SERC.** Dotychczas praca matek była niedoceniana wobec względnej taniości nianiek. Dziś, gdy wymagania służby domowej są b. duże, widzimy, ile zaoszczędza pani, która zmniejsza ilość służby do minimum, albo korzysta z posługi, albo sama dźwiga cały ciężar pracy około gospodarstwa i obsłużenia całej rodziny. Zwłaszcza o tych ostatnich nie wolno mówić, że one nie pracują. Choć nie zarobkują, narobią się nieraz więcej, niż mąż, który za swą pracę przynosi pieniądze. Tylko, że mąż po powrocie z zajęcia odpoczywa, a matka drepcze przez cały dzień i nie śmie przerwać mu jego wypoczynku. A przecież i jej należy się wytchnienie.

Do normalnego życia każdej kobiecie jest potrzebna choć godzina czasu wyłącznie dla siebie. Wtedy niech wypoczywa, niech czyta, niech zastanawia się nad sobą i swoim stosunkiem do bieżących spraw.

Niech nikt nie śmie jej nic zarzucić z tego powodu. Przedewszystkem same kobiety muszą zrozumieć, że w ich interesie i ich dzieci trzeba tak sobie czas ułożyć, żeby mieć wolny wypoczynek. Nie chlubmy się, że cały dzień tak jesteśmy zajęte dziećmi, że nawet na gazetę nie starcza czasu. Przeważnie wynika to z braku organizacji w zajęciach lub z mniemania, iż nikt nas nie zdoła zastąpić.

Następnie, gdy mąż wyręcza matkę, niech nikt się nie śmieje, że zajmuje się on „babską robotą"! Jeżeli zaś mąż nie zdradza chęci do pomocy, należy mu wytłumaczyć, że będzie z korzyścią dla całej rodziny, gdy matka nie zaniedba się fizycznie i umysłowo. Gdy niema kto jej zastąpić podczas jej wolnych chwil, musi ojciec to uczynić.

Dzieci napewno zyskają tylko przez takie postawienie sprawy. — Będą widzieć matkę o godzinę krócej, ale zato odczują radośniej jej obecność, bo po wypoczynku przyjdzie z nowym zapasem sił fizycznych

WSPÓŁCZESNE KOBIETY

Jeden z naszych największych poetów Krasiński pisze w jednych, ze swoich wieszczych dzieł o przyszłych losach kobiet, i dowodzi, iż stanie się ona siostrą mężczyzny i stanie obok niego aby wziąć losy świata w swoje ręce i pokierować niemi.

I czasy te nadeszły.

Ruchem buntu otrząsnęła się kobieta powojenna od krępujących ją więzów, nałożonych przez tradycję i opinję mężczyzn. Opuściła ciasny krąg ogniska domowego i stanęła na szerokiej arenie świata. I o dziwo! Niewiarygodne rzeczy stały się. Ze zdumieniem patrzyłyby przeszłe generacje, zeszłe z zemi, bo obok pana świata stanęła ona — władczyni. I dowiadujemy się o królowej przestworza miss Anny Johnson młodej pilotce, która dokonała czynu świadczącego o ogromnej odwadze, oraz zimnej krwi, pomimo wszystko roztropności w wyborze środków i zwycięsko stanęła u celu niebezpiecznej a dalekiej drogi na uległym jej woli stalowym ptaku.

I słyszymy, że w dłoniach kobiety spoczywa obecnie odpowiedzialność za losy Indyj zrewolucjowanych. Tych Indyj, w których nawet wśród wyższych kast znosiła kobieta niesłychane upokorzenie i niezwykle ciężką dolę i była odsuwana od spraw publicznych, ale i w ognsku domowem poślednią odgrywała rolę. Ruch Gandhiego znalazł wśród kobiet entuzjastyczne zwolenniczki. Na ich czele stanęła dzisiejsza następczyni Gandhi'ego, poetka — Sarojini Najdu. Piszą o niej, że jest kobietą starszą, o dużych, czarnych, tajemniczych oczach i kruczych lśniących włosach. Pracując dłuższy czas na polu społecznym, uświadamiała kobiety indyjskie o ich roli, powołaniu i obowiązkach. Na wrogach nawet potrafiła wymóc uznanie i szacunek.

Z Anglji donoszą o niesłychanie zręcznym detektywie-kobiecie Maud West. Dawniej była ekspedjentką londyńskiej firmy — dziś kieruje — chociaż jest zamężna — biurem detektywów z licznymi ajentami i poradnikami prawnemi. Bardziej trudne sprawy przeprowadza sama i jest postrachem zbrodniarzy londyńskich.

W walce z pożarami tą plagą w Polsce, bierze już także kobieta udział. W roku 1917 zorganizowano w Radomiu na grucie seminarjum nauczycielskiego pierwszy kurs pożarniczy dla przyszłych nauczycielek szkół powszechnych. Instruktorką żeńskich oddziałów pożarniczo-samarytańskich na województwo kieleckie jest panna Halina Grzędzińska. Słowem wszędzie, wszędzie jest pełno kobiet i to kobiet wybitnych zmuszających do uznania i do czci.

C. M.

Ile zarabia kobieta?

w różnych krajach

Odkąd lat temu dwadzieścia dr. Alice Salamon opublikowała swą pracę o różnicach w wynagrodzeniu za pracę kobiety i mężczyzny, wiele się zmieniło, ale zawsze nie w tej mierze, w jakiejby się spodziewać należało. aZjmujący w tej sprawie jest komunikat, „Stałego wydziału dla pracy kobiet", urzędującego przy „Międzynarodowym Związku Kobiecym". Komunikat ten zawiera odpowiedzi zebrane w 16 rozmaitych państwach. Wynika z nich, że istnieje jeszcze ogromna przepaść między poborami za pracę mężczyzny, a kobiety.

W Polsce — podaje komunikat — praktyka stoi w przeciwieństwie do ustawy, ustalającej zasadę „za jednakową pracę, jednakowe wynagrodzenie". Różnica dochodzi do 30—50 proc. Wynikiem tej różnicy jest łatwiejsze uzyskiwanie zatrudnienia przez kobiety, a tu znów niezamężne mają więcej szans niż mężatki, gdyż pracodawcy wolą unikać wydatków na „ochronę matki".

W Anglji, gdzie w niektórych przemysłach wyznaczone są minimalne płace, stawki między wynagrodzeniem minimalnem mężczyzny i kobiety wykazują różnicę. atomiast w przemyśle włókienniczym wynagrodzenie od sztuki jest równe dla obu płci.

W Niemczech w przemyśle meblarskim, chemicznym i stolarskim za równą pracę i kwalifikację kobiety pobierają 6072 proc. wynagrodzenia mężczyzny.

W Holandji nie ma jeszcze równouprawnienia na polu zarobków. Ułożona dla drukarzy wspólna taryfa ustala, że nieliczne kobiety, zecerki maszynkowe, nie pobierają mniej jak 87.05 płacy przypadającej zecerom. W innych gałęziach przemysłu różnice są znacznie większe, a jako wytłumaczenie podają pracodawcy najczęściej mniejszą wydajność pracy kobiecej.

Także w **Kanadzie** przewyższają zarobki mężczyzn zarobki kobiece. W przemyśle krawieckim i konfekcji różnice te wynoszą 20—50 proc. Różnice te są mniejsze tam, gdzie umowy zawierały związki zawodowe. Podobne stosunki panują w przemyśle włókienniczym.

W Norwegji różnice w przemyśle są dość znaczne, podczas gdy w rzemiośle zarobki kobiece nie różnią się od zarobków mężczyzn.

Największe różnice panują w **Austrji**, gdzie kobiety zarabiają prawie o połowę mniej niż mężczyźni.

W Szwajcarji wszystkie kantony wykazują różnice wynagrodzenia z wyjątkiem przemysłu krawieckiego, konfekcyjnego i zegarmistrzowskiego, gdzie wynagrodzenia akordowe są bez różnicy. Natomiast we wszystkich innych zawodach kobiety wynagradzane są znacznie gorzej.

T. G.

Futra w lecie

Prawie na wszystkich modelach letnich sukien z wielkich, paryskich magazynów, widzimy przybrania **z futra małp.** Ich długi lśniący włos ślicznie harmonizuje z przejrzystym myślinem, lekkim woalem i płynną crepe georgette. Jest to w obecnym sezonie jedno z ulubionych letnich futer. Szczególnie cenna i poszukiwant **jest małpa czarna** ze złotego wybrzeża Afryki zachodniej, której piękny, błyszczący włos dochodzi na bokach do 15 centymetrów długości. Małpa z Abisynji ma boki poryte białem futrem, również bardzo długiem. Z tego futra właśnie są owe białe frendzle, któremi ozdabia się jasne wieczorowe i popołudniowe suknie. Do ubrań sportowych używa się **futro małpy „perlistej"**, nazwanej tak, dzięki temu, że włosy jej mają końce perłowo-popielate. Pochodzi ona tak, jak i czarna z wybrzeży zachodniej Afryki.

Wszystkie te futra są bardzo kosztowne i naturalnie większość tych, które widzimy na modelach nie mają nic wspólnego z owym cennym gatunkiem tych złośliwych zwierzątek. Przeważnie pochodzą one z Afryki i Azji, **nadają im sztucznie połysk i farbują**, aby zadowoliły mniej wybredne elegantki.

Robią także imitacje małp z kozy mongolskiej, odfryzowując i wygładzając jej kręcone włosy. Futro to jednakże jest również bardzo drogie, jest bowiem tak jedwabiste i piękne, że służy do wyrobu kosztownych materji. Zresztą czyż to nie jest właściwie obojętne, jaką nazwę nosi futro, które nas tak ślicznie stroi? Koza, czy małpa? **Skoro jest ładne** może wcale nie mieć nazwy.

Bardziej ciekawe jest to, że moda mimo tak upalnego lata, ofiarowała nam letnie futra. Bo oprócz małp wszystkie futra blond i popielate sa bardzo en voyue.



Ławra Poczajowska. Cel pielgrzymek tysięcznych rzesz ludności prawosławnej.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

RZEMIOSŁO A PRZEMYSŁ

Przedstawiciele nauki o gospodarstwie społecznem drugiej połowy ubiegłego stulecia przepowiadali świetny rozwój wielkiego przemysłu i upadek rzemiosła po miastach i wsiach, a także zaniknięcie przemysłu domowego. Współcześni ekonomiści m. in. prof. Sombart i prof. Buchner, prostują ówczesny pogląd, że wszelkie przepowiednie o rozwoju przemysłu i upadku rzemiosła, odnośnie do rozmiaru i czasu, były mylne. Liczba osób zatrudnionych obecnie w rzemiośle nie zmniejszyła się, ni pozornie, ni faktycznie. Rzemiosło przetrzymało wszelkie ataki, skierowane w jego egzystencję. Nietylko to — rzemiosło dostosowało się do wymagań czasu i postępu i jakkolwiek nie w tem samem tempie, aniżeli przemysł wielki, to jednak kroczyło naprzód i rozwijało się.

Wielki przemysł, jak twierdzi prof. Karol Bücher, nie spowodował upadku rzemiosła — przeciwnie, naogół rozwija się rzemiosło równolegle z przemysłem, a w niektórych wypadkach nawet PRZEMYSŁ ROZWÓJ RZEMIOSŁA SPOTĘGOWAŁ.

Wielki przemysł stworzył nawet szereg nowych zawodów, których egzystencja jest w przyszłości zapewniona. Pomiędzy produkcją masową, która z małemi wyjątkami stwarza jednolity typ towarów, a zapotrzebowaniem konsumentów, jest tak daleka przestrzeń, że dla rzemiosła, stwarzającego znów produkt o wartości indywidualnej, pozostaje bardzo obszerne pole do pracy.

Powyższe uwagi, przytoczono dlatego, ażeby uwidocznić dwa zasadnicze kierunki, które są sobie napozór sprzeczne, a w rzeczywistości dążą do tego samego celu. Wielki przemysł i rzemiosło wypełniają każdy z osobna swoje zadanie w ogólnem gospodarstwie społecznem, a rozwój jednego jest w pewnej mierze zależny od rozwoju drugiego.

Poza wyżej wymienionemi, istnieją jeszcze dalsze czynniki, które na rozwój rzemiosła wpływają dodatnio, mianowicie: coraz większy opór wobec niedogodności, jakie pociąga za sobą koncentracja przemysłu, pozatem postęp czasu stwarza dla produkcji coraz to nowe możliwości działania.

Odnośnie do pierwszego punktu należy zwrócić uwagę na fakt, że zapotrzebowanie rolnictwa na artykuły przemysłowe jest do tego stopnia indywidualne, że trudno zaspokoić je masowym produktem. Zaś do drugiego punktu wypada wspomnieć o powszechnem zastosowaniu silników mechanicznych oraz o postępach w dziedzinie komunikacji.

O ile rzemiosło, oraz inne podobne formy produkcji doczekają się dalszego rozwoju, to nie nastąpi to z woli ustawodawców, jakkolwiek ich strania mogłby wielce dodatnio wpłynąć na rozwój rzemiosła, lecz wyłącznie na skutek coraz to nowych wynalazków, nowszej techniki, racjonalnej organizacji, oraz wogóle z powodu przekształcenia produkcji pewnych gałęzi przemysłowych. Rozwój wielkich przedsiębiorstw przemysłowych opiera się na należytem wykorzystaniu siły zapędowej, a zatem na dokładnej kalkulacji. Dotyczy to w szczególności maszyny parowej. Czem większa jest koncentracja środków produkcyjnych, tem mniejsze są koszta produkcyjne.

Powyższa zasada, którą ustalono w kwiecie rozwoju przemysłu, zdaje się być zachwiana. Obecnie niekoniecznie wymaga korzystna kalkulacja siły zapędowej koncentracji środków produkcyjnych. Dzisiaj bowiem nie ma żadnych przeszkód, ani geograficznych ani socjalnych, aby sobie nawet najmniejsze przedsiębiorstwo nie mogło zaprowadzić mechanicznej siły zapędowej.

Jednym z czynników, który może wpłynąć dodatnio na dalszy rozwój rzemiosła jest spółdzielczość. Przez połączenie kilku gospodarczo słabych jednostek tworzy się jedną silną jednostkę, dla której łatwiej będzie uzyskać tani kredyt, tanie surowce i sprzedaż produktów na korzystniejszych warunkach. Tak samo łatwiej będzie spółdzielni, dobrze zorganizowanej i kierowanej, odnaleźć zagraniczne rynki zbytu. W takiem oto znaczeniu spółdzielczość mogłaby oddać rzemiosłu te same usługi, jakie oddawna oddaje rolnictwu.

„Rzemieślnik"

SWOBODNY HANDEL najlepszym regulatorem cen

O usprawiedliwiony cenami żywca poziom cen mięsa i wyrobów mięsnych

„Tanieją świnie, tanieć muszą wyroby rzeźnickie" — oto hasło, pod którego egidą komisje cennikowe przystępują do dzieła dla oznaczenia cen maksymalnych na mięso i wędliny. Zasada powyższa, najsłuszniejsza w świecie, stosowana zbyt rygorystycznie, staje się krzywdą i narzędziem ruiny zawodu rzeźnickiego i wędliniarskiego.

Ostatnia zniżka cen żywca na szeregu rynkach Polski wywołała silną akcję komisyj cennikowych, które gwałtownie zaczęły wprowadzać nieproporcjonalnie niskie ceny na mięso i przetwory mięsne.

Jednocześnie ukazał się okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który poleca wojewodom zwrócić baczną uwagę na utrzymanie cen mięsa, tłuszczu i przetworów mięsnych, na poziomie usprawiedliwionym cenami surowca. Zniżka cen mięsa i jego przetworów musi następować niezwłocznie po stwierdzonej zniżce cen trzody. M. S. W. przypomina jednak, że ceny żywca nie mogą podlegać żadnej interwencji zniżkowej ze strony władz administracji ogólnej. Obniżenie cen mięsa i jego przetworów w rozmiarach odpowiednich do cen żywca ma na celu nie działanie na zniżkę cen żywca, lecz jedynie i wyłącznie zachowanie rozpięcia między temi cenami na poziomie usprawiedliwionym rzeczywistemi kosztami produkcji i wymiany.

Tyle okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który p. wojewodowie z urzędu musieli podać do wiadomości władz powiatowych i samorządów miejskich z poleceniem zastosowania się do zawartych w nim wskazówek.

Tu jednak przyznać musimy, że utrzymane w okólniku ministerjalnym zasady na poziomie słuszności, stosowane przez ostatnie ogniwa władzy wykonawczej przedstawiają się publiczności, a głównie zainteresowanym producentom mięsnych artykułów spożywczych, jako zarządzenia pozbawione słuszności. Ceny bowiem przez komisje cennikowe uchwalane, a nie zachowują rozpięcia cen wyrobów gotowych i żywca na poziomie usprawiedliwionym — czyli wymaganym — kosztami produkcji i wymiany.

Okólnik ministerjalny poleca utrzymanie cen mięsa, tłuszczów, przetworów mięsnych na poziomie usprawiedliwionym cenami żywca i rzeczywistemi kosztami produkcji i wymiany. Tymczasem co się dzieje w komisjach cennikowych? Bierze się najniższe ceny wedle notowania, redukuje się rzeczyste koszty produkcji i wymiany, fabrykuje się nierzeczywiste sumy, które następnie służą za podstawę do ustanawiania cen maksymalnych.

Sprzeciwy rzeźników, uzasadnione ich wykazy kalkulacyjne, operane na średnich cenach żywca i rzeczywistych kosztach produkcji i wymiany, a ustanawiające średnie ceny, dokoła których obracają się w odpowiedniej proporcji, w stosunku do jakości mięsa, słoniny, tłuszczu i wyrobu wędliniarskiego, detaliczne ceny poszczególnych artykułów, bierze się niejednokrotnie za wynik złej woli, niechęci partyjnej czy osobistej — i jako takie odrzuca się bez względu na ich rzeczowość.

Dopiero protesty i rekursy u władz wyższych naprawiają zło ale zazwyczaj już po niewczasie. W międzyczasie bowiem krzywa cen żywca zwykle zdołała się już podnieść, a komisje cennikowe nie obstawają już przy dawniej ustanowionych cenach

Należy również zwrócić uwagę na pewną słabą stronę wspomnianego okólnika ministerjalnego.

Poleca on mianowicie zmianę cen detalicznych mięsa, tłuszczów i przetworów mięsnych po każdej zmianie cen żywca. Zmiana cennika powinna więc następować po każdym targu i to bez względu na to czy ceny żywca spadły, czy też gdy się podniosły.

To jednak jest niemożliwe ze względu na zamieszanie, jakieby powstało w dziedzinie cen mięsa i wyrobów mięsnych. To też, gdy żywiec drożeje komisje cennikowe nie dawają znaku życia. Za to bardzo czule reagują na każdą zniżkę i wykorzystują jednostronnie polecenie władz wyższych.

Wynikiem ostatecznym tego sztucznego i przymusowego regulowania cen jest zamęt w dziedzinie handlu mięsem i wyrobami mięsnemi, rozgoryczenie i rozdwojenie w społeczeństwie, potwierdzające poraz niewiadomo który, że najlepszym regulatorem cen jest wolny — swobodny handel prywatny.

G. R.

Narzekania na „złe czasy" nie pomogą

Ciężki kryzys branży obuwianej

Żaden może dział rzemiosła w Polsce nie przechodzi tak ostrego kryzysu, jak szewctwo.

Pomimo tak ciężkich konjunktur, pomimo konkurencji składów Baty, szewcy nie czynią żadnych wysiłków, aby poprawić swą sytuację. Czasami o ich bolączkach odezwie się stołeczna, lub łódzka Izba rzemieślnicza. Po za tem głucho zupełnie, jakby szewcom nie było nic potrzeba.

A przecież zwłaszcza w gałęzi obuwia ręcznego znacznie daje się zauważyć pogorszenie. Przyczyną tego objawu jest spadek zdolności konsumcyjnej wsi w związku ze spadkiem cen produktów rolnych, a następnie zwiększony import obuwia zwłaszcza z Czechosłowacji, stojącej wobec swego eksportu silny dumping i brak należytej ochrony celnej oraz spowodowana tem konkurencja Czechosłowacji, Italji i Węgier. Na skutek tego produkcja ręczna obuwia w r. 1929 w porównaniu z poprzednim wykazuje zmniejszenie od 30 do 40 proc., co powoduje znaczne powiększenie bezrobocia ręcznych szewców.

Stwierdzić więc można, iż branża obuwiana stoi w obliczu ciężkiego kryzysu horoskopy zapowiadają się dla niej nader ujemnie.

Zdaniem Izby przemysłowo - handlowej warszawskiej jedynie należyta ochrona celna przed obuwiem zagranicznem, popieranem dumpingiem i korzystającem z taniego robotnika tudzież mniej uciążlwych świadczeń socjalnych, może spowodować obronę szewctwa.

Nam się wydaje, że szewcy powinni przedewszystkiem pomyśleć o zwołaniu zjazdu z całej Polski celem zebrania danych o położeniu i potrzebach szewctwa i przedstawienia czynnikom miarodajnym swych postulatów.tów. Jeżeli zjazd szewców w 1922 r. w Warszawie zgromadził kilkuset uczestników i dał konkretne wyniki w postaci utworzenia nowych placówek hurtowego zakupu skór, fabryki obuwia mechanicznego i t. p. — to obecnie przy pomocy Izb rzemieślniczych i przy poparciu Izb przemysłowo-handlowych nie było by nazbyt trudnem zorganizowanie specjalnego zjazdu.

Ale wbrew chęci szewców i bez zabiegów z ich strony trudów, aby zjazd szewców mógł się odbyć. Same narzekania na „złe czasy" nie pomogą.

HASŁO GOSPODARCZE

TOWAR POLSKI zdobywa rynek w Meksyku

Od pewnego czasu daje się zaobserwować akcję prywatną, mającą na celu rozszerzenie możliwości dla eksportu polskiego, zwłaszcza na rynkach odleglejszych. Wysiłki tego rodzaju oczywiście dokonywane są w warunkach z reguły b. trudnych i w niektórych wypadkach nie osiągają pozytywnych rezultatów. Doszukując się przyczyn niepowodzeń, wskazać należy na stanowisko eksporterów polskich, niezawsze stosujących się do takich poczynań w sposób właściwy.

Coprawda, mamy tu do czynienia z akcją pionierską, zastępującą aktywność producenta polskiego i w jego niejako imieniu przezwyciężającą pierwsze wprowadzenie artykułów na rynek.

Pomimo wszelkich jednak niepowodzeń i trudności, wspomiane poczynania w szeregu wypadków zdołały już osiągnąć rezultaty wyraźnie dodatnie. W celu zilustrowania tych wysiłków dajemy poniżej skrót sprawozdania złożonego przez firmę „Agencia Comercial Polaca" w Meksyku, za pierwsze półrocze jej istnienia.

Podstawą dla pracy wspomnianej firmy stały się długotrwałe, szczegółowe i w praktyczno-handlowy sposób prowadzone badania tamtejszego konsulatu generalnego R. P., które dały w rezultacie materjał informacyjny, wskazujący, jakie towary polskie i w jakim stopniu mogą liczyć na zbyt w Meksyku. Wnioski, wyciągnięte stąd były wyraźnie zachęcające.

Na rynku meksykańskim działała już od pewnego czasu firma „Incola", posiadająca szereg zastępstw firm polskich. Dla wykluczenia wzajemnej konkurencji obie firmy zawarły układ, rozgraniczający odpowiednio ich działalność. Układ ten dla „Agencia Comercial Polaca" stworzył tę trudność, że starsza „Incola" zatrzymała towary łatwiejsze do wprowadzenia. „Agencia" objęła artykuły więcej drobiazgowe, a mianowicie z branży spożywczej, przetworów naftowych, włókienniczej, drzewnej, częściowo - metalowej i papierniczej. Dwa i pół miesiąca czasu zajęła korespondencja z krajem, zanim zgromadzono materjał cennikowy, otrzymano formalne zastępstwa i przyjęto pierwsze zamówienia. Oznacza to rok czasu, przez który „Agencia" nie osiągała zysków, przesłanie bowiem zamówienia trwa około 3 tygodni, wykonanie i transport 2—3 miesięcy, towar zaś jest płatny akceptami na 3—4 miesiące od nadejścia do Meksyku, przyczem prowizja płatna jest wraz z wykupem akceptu.

Przebrnięcie przez ten najtrudniejszy okres bez jakiejkolwiek pomocy z kraju oczywiście jest pozytywnym dowodem żywotności firmy. Tem więcej, że nastręczające się trudności były duże. Należy do nich przedewszystkiem dodać rewolucję w Meksyku i jej skutki, oraz okresy wyborów prezydenta. W wyniku układów międzynarodowych stracona została dobrze się zapowiadająca i już ukoronowana tranzakcjami akwizycja parafiny. Ponadto stracono sezon słodu i chmielu, wskutek nienadesłania z kraju prób, wzorów i cenników, tembarzdiej zaś, że próbny transport jęczmienia browarnego (100 tonn) wysłany z Polski, wykonany był źle, doszedł zepsuty, odbiorcę meksykańskiego naraził na straty i spowodował konieczność wysłania do Europy specjalnego urzędnika dla odbioru towaru i przypilnowania wysyłki dalszych transportów.

Mimo trudności jednak i niepowodzenia „Agencia" doszła do wniosku ogólnego, że przy zapobiegliwości i zręczności kupieckiej niemal każdy artykuł polski okazywa łsię wdzięcznym, cena i jakość zwykle były konkurencyjne, niewątpliwie więc produkcja polska ma dobre szanse zbytu w Meksyku i przy średnim wysiłku może dobrze się wprowadzić.

Odnośnie firm polskich, obok doświadczeń ujemnych, „Agencia" stwierdza, że szereg wielkich fabryk i zrzeszeń w Polsce wykazało zupełną dojrzałość eksportową, wielką solidność i zapobiegliwość kupiecką. Do nich należy związek eksporterowy Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, T. A. Przemysłu Browarnianego w Gdańsku, „Lubań-Wronki", Fabryka papieru w Żywcu, Hartwig-Kantorowicz w Poznaniu i kilka innych. zaznaczyć należy, iż istniała obawa, aby uwydatnienie w nazwie firmy jej charakteru polskiego nie stworzyło trudności. Odbiorca meksykański bowiem z natury rzeczy odnosił się początkowo nieufnie i ostrożnie do nowego dlań kraju i ludzi. Nieufność tę jednak zdołano przełamać, stopniowo zdobywając dla towaru polskiego należną mu dobrą opinję.

Powyższy wyciąg ze sprawozdania „Agencia Comercial Polaca" pozbawiony jest jakichkolwiek uwag krytycznych. Niewątpliwie możnaby wskazać na wypadki niedostatecznego obznajmienia się przez „Agencię" z możliwościami produkcji polskiej, jej konstrukcją, zobowiązaniami międzynarodowemi etc.; są to jednak rzeczy zupełnie drugorzędne, w niczem nieosłabiające ogólnej dodatniej charakterystyki wykonanego wysiłku.

K. I

Wyniki akcji budowlanej Funduszu Bezrobocia

Przyjmując pod uwagę poważny brak w naszych miastach mieszkań wogóle, a lokali odpowiednich dla biur i urzędów publicznych w szczególności, Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia, podejmując inicjatywę swego prezesa p. Tad. Szubartowicza, zdecydował jeszcze w r. 1928-ym budowę własnych domów dla pomieszczenia: obwodowych biur F. B. oraz, współdziałających z tą instytucją na polu walki z bezrobociem i jego skutkami, państwowych urzędów pośrednictwa pracy i inspekcji pracy.

Ze względu na warunki lokalowe w poszczególnych miejscowościach kraju, przyjęto narazie następującą kolejność podejmowania budowy: Kraków, Stanisławów, Poznań, Toruń, Wilno. Następnie wyłoniono z pośród członków Zarządu Gł. F. B. specjalną komisję lokalowo-budowlaną pod przewodnictwem inicjatora, prezesa Szubartowicza, w składzie posłowie Bogusławski, Brzeziński i Urbański, b. poseł inż. Brzostowski, radca Minist. Skarbu dr. Bulanda, naczelnik wydz. Minist. Pracy i Op. Społ. E. Wojnarowski i dr. J. Zawadzki. Ponadto w pracach komisji biorą udział dyrektor F. B. Z. Kmita i Główny Inspektor inż. W. Rawa-Grabowiecki, któremu też powierzono ogólny nadzór nad całą akcją budowlaną.

Dzięki energicznie rozwiniętej przez komisję działalności Fundusz Bezrobocia posiada dzisiaj pięć własnych dmów, z których krakowski jest już zamieszkany, poznański zostaje oddany do użytku w pierwszej połowie lipca, a pozostałe będą zupełnie wykończone na jesieni b. r.

Posiadamy więc obecnie w Krakowie pierwszą już czynną w Polsce giełdę pracy w specjalnie do tego celu przystosowanym lokalu. Giełda ta, jak i w pozostałych czterech domach, została rozdzielona na dwie części: oddzielone dla mężczyzn i dla kobiet z osobistemi wejściami. Wszystkie wznoszone budynki projektowano z jaknajdalej posuniętemi oszczędnościami, nie pozbawiając ich jednak niezbędnych urządzeń, dyktowanych wymaganiami higjeny, a więc: centralnego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, elektrycznego oświetlenia, należytej wentylacji, szerokiego dostępu powietrza i światła, celowości rozmieszczenia pokoi, sal i t. p. i t. p.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pomoc, jaką otrzymał Fundusz Bezrobocia od władz samorządowych Poznania, Torunia i Krakowa, których obywatelskie stanowisko przyczyniło się do wznie sienia domów F. B. w tych miastach. Poznań i Toruń ofiarowały bezpłatnie place pod budowę (pierwszy ok. 3.500 m. kw., drugi ok. 2.000 m. kw.), Kraków zaś ustąpił plac ok. 760 m. kw. za połowę ceny.

Bezpośredni techniczny nadzór nad budowami wykonywały miejscowe Dyrekcje Robót Publicznych.

Dzięki wspomnianej wyżej akcji budowlanej F. B. przyjął udział, chociaż w nieznacznym stopniu. w ożywianiu ruchu budowlanego w pięciu miastach, dając dobry przykład do naśladownictwa innym instytucjom społecznym i samorządowym, które zajmują nieodpowiednie dla biur lokale w prywatnych domach, przyczyniając się do utrzymywania głodu mieszkaniowego.

Śruba podatkowa działa

Jak to przed niedawnym czasem donosiliśmy, z szeregu miejscowości na całym terenie Polski napływały do nas wieści, iż poszczególne urzędy podatków i opłat skarbowych przystąpiłi z całą bezwzględnością do ściągania zaległych i bieżących podatków. Kupiectwo zostało zaskoczone energiczną akcją władz skarbowych, a w większej części, nie będąc należycie przygotowane do tego, poniosło poważne straty. Niejedno z przedsiębiorstw zachwiało się, będąc pozbawione poważniejszych kwot gotówkowych, keóre musiało uiścić Skarbowi, ratując się przed egzekucją. Wiadomość o nacisku na płatników potwierdza się w całej rozciągłości. Akcja inspektorów, którzy rozjechali się po terenach wszstkich Izb Skarbowych, odniosła dorażny skutek i jak widać z zestawień wpływów podatkowych w pierwszej dekadzie lipca, wpływy te zwiększyły się i poprawiły w stosunku do dekady poprzedniej. Masowe jednak egzekucje nie przyczyniają się bynajmniej do rozwoju interesów handlowych w obecnej ciężkiej dobie kryzysu. Nie pokrywają się one także z zapowiedziami i oświadczeniami czynników miarodajnych.

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Największą z firm, którą zachwiał obecn kryzys, było niewątpliwie „Towarzystwo Akcyjne Sukiennej Manufaktury LEONHARDT, WOELKER i GIRBARDT". Bilans jej załączony do podania o nadzór, wykazywał w zamknięciu sumę 32.000.000 złotych.

Sąd Okręgowy udzielił firmie odroczenia wypłat na trzy miesiące, poczynając od dnia 8 kwietnia r. b. Nadzorcami sądowymi mianowano adwokatów Lachmanowicza i Osieckiego i dyr. Zajpeta. Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Emila Hirszberga. W ciągu trwania nadzoru spłacono zobowiązań na sumę 2.300.000, przyczem długi firmy według stanu rachunków przedstawiają się, jak następuje: Rachunek Banków: 150.000, zaś akcepty zagraniczne 3.500.000 i różne 1.800.000, ogółem więc zadłużenie firmy wynosi około 12.600.000, spłacono więc 20% zobowiązań. Dane te są zaczerpnięte w bilansie na 31 maja r. b. Stan zatrudnienia w firmie poprawia się: tkalnia pracuje 5 dni w tygodniu, a przędzalnia — 6, stanowi to więc bardzo dużą poprawę ze stanem z czerwca, kiedy fabryka przez pewien czas była unieruchomiona. Opisane ożywienie w ruchu jest związane z nadziejami na duży zbyt w sezonie zimowym, który w fabrykach, jak wiadomo, zaczyna się w lipcu. W tych warunkach przedsiębiorstwo złożyło podanie o przedłużenie odroczenia wypłat, Sąd przychylił się do tej prośby i przedłużył trwanie nadzoru nad Towarzystwem Akc. Sukiennej Manufaktury Leonhardt Woelker i Girbardt, do dnia 8 października r. b.

Do P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamiać administrację „H a s ł a" tel. 163-66.

GIEŁDA

Warszawa, 19-go lipca.

Jak wiadomo, w lipcu i w sierpniu, w soboty, nie odbywają się zebrania giełdy. Z tego powodu dziś zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych: dolar gotówkowy 8,8915. Za rubla złotego żądano 4,62 i pół. Rubel srebrny — 1,70; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,70.

Do akt Nr. 1147—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Masy Upadł. fir. „Jakób Kestenberg" i składających się z maszyny przędzalniczej, oszacowanej na sumę zł. 10.000.

Łódź, dnia 7 lipca 1930 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt Nr. 987—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, WACŁAW KOSZELIK, zamieszkały w Brzezinach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Rogowie gm. Popień odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Pinkusa Popińskiego i składających się z mebli i inwentarza martwego, oszacowanych na sumę zł. 1290.

Brzeziny dnia 18 lipca 1930 r.

Komornik WACŁAW KOSZELIK

Do akt Nr. 1837—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulcy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Frenkla i składających się z maszyny do pisania i dwóch biurek, oszacowanych na sumę zł. 800.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z. Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. 1881—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 41 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mordki Bezbroda i składających się z 7 sztuk towaru „Sztruks" oszacowanych na sumę zł. 540.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z. Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. 1286—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 186 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f.: „Ludwik Augustin" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2400.

Łódź, dnia 27 czerwca 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 1806—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 48 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Rozenblatta i składających się z 50 tuzinów ręczników kąpielowych i 10 płaszczy kąpielowych, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z. Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. 1868—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulcy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Jakubowicza i składających się z 110 sztuk kapeluszy damskich słomkowych, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.

w/z. Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. 1301—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 157 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alberta Langhoffa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1310.

Łódź, dnia 4 lipca 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI



Teatr świetlny PRZEDWIOŚNIE

Żeromskiego 74—76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego

Ceny miejsc I—1 zł. II—75 gr. III 50 gr. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr Początek o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o godz. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Passe-partout bilety wolnego wejścia w sob. i niedz. nie ważne Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyr. A. Czudnowskiego

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

„KROPKA NAD I"

Wielkie arcydzieło filmowe polskiej produkcji!

Motto: To wielki dramat, to dzieje młodej dziewczyny, której pierwsze najczystsze porywy miłosne zostały brutalnie stłumione przez nieubłaganą prozę życia.

W rolach głównych: wielka tragiczka LILI ROMSKA i najpiękniejszy amant STEFAN SZWARC.

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw

i kręć tylko tel. → 163-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza"

Żeromskiego 91 Filji nie posiadamy
Sklep parożny



momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje — expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

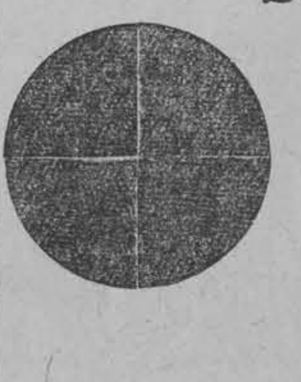
G A R D E R O B Ę

oddaną do prania chem. czyścimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materjale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.

U W A G A !!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klijentelę przez ludzi złej woli nic wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszywających się pod podobnie brzmiącą nazwę naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

Świeży miód lipcowy



gwarantowanej czystości nadszedł do składów naszych i ofiarujemy takowy po wyjątkowej cenie w oryginalnych słoikach i na wagę:

Przy kupnie ponad 3 Kg. Zł. 4.— za Kilo
Przy kupnie poniżej 3 Kg. „ 4.50 „ „

B-cia Ignatowicz
Łódź, Piotrkowska 96. Tel. 208-33.

590

Poważna firma

Sp. Akc.

poszukuje od zaraz 5 wymownych, inteligentnych solidnych dobrze się prezentujących

5 panów i 5 pań

do bardzo dobrze i wysoko wynagradzanej wybitnej pracy jako, przedstawicicieli na miasto i prowincję!

Fachowość nie wymagana, jednakowoż agenci mają pierwszeństwo. Tylko poważnie myślący zechcą się zgłosić z dokumentami w poniedziałek i wtorek od 11—13 i 15—17, ul. Traugutta 3, II ptr., front, m. 6.

Wszelkie

Zioła lecznicze

są do nabycia w Aptece
D-ra Farm. R. Rembielińskiego
w ŁODZI. ul. Andrzeja Nr. 28
tel. 149-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, plwociny i t. p. do analizy.

RURY

KAMIONKOWE i KANALIZACYJNE

w różnych rozmiarach i kształtach poleca ze składu detalicznie, jakoteż wagonowo

„HYDRAULIKA"

Tow. Handl. Bud.

592 Łódź, Al. Kościuszki 39, telefon 153-68.

Doktór 579

P. KLINGER

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Andrzeja 2, tel. 132-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 9—11 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.—Od 1—2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

RESZTKI tkanin bawełnianych i t. zw. „BRAKI"

ubrania zawodowe, robotnicze, sportowe i dla urzędników biurowych etc.

po wyjątkowo niskich cenach

sprzedaje KONSUM

„WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY"

Rokicińska 54. Dojazd tramwajem Nr. 10 i 16

N. B. Dla urzędników państwowych i komunalnych sprzedaż na spłaty miesięczne.

589

OGŁOSZENIE

Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje **żadnej maszyny, nowej czy starej, małej czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przedtem w Biurze Pośrednictwa Maszyn**

Inż. Juljusz Hamer i S-ka

594 **Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.**

Proszek „Uniwersal" usuwa wszelkie nerwobóle

Proszek „Potol-Glob" usuwa pocenie się pach i nóg. Żądać wszędzie 522

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

506 **tel. 1.58-38**

1 Dolar za każdą żywą pluskwę

znalezioną po dokonaniu dezynfekcji preparatem „Fumigatore-Cimex"

zapłacimy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez V. Dep. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakterjom dyfterytu i tyfusu brzusznego a specjalnie tępi pluskwy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Zakłady Chemiczno-Dezyfekcyjne „SALVATOR" Zastęp. na woj. łódzk.

539 **Inż. Juljusz Hamer i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 1, tel. 188-58**



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.**

Ogłoszenia drobne

Detektory od zł. 8.50 446
komplet z anteną i słuchawką od zł. **26** Radjoaparaty i części **„Radjola"** ul. **Piotrkowska 88**, w podwórzu, tel **153-40**

Przyjmę 1116
panów na mieszkanie ul. 11-go Listopada Nr. 25 m. 20, drugie wejście oficyna.

Uwaga!
25 procent taniej! Poco śpicie na słomie, gdy od od 4 zł. tygodniowo, każdy może otrzymać materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła, solidnie wykonane u tapicera P. Wajs, Łódź, Sienkiewicza 18. 1113

Meble
nabyć, zamienić, odświeżyć pojedyncze i komplety z gwarancją kilkuletnią w stolarni, ul. Warszawska 16, tel. 182-78. 1116

Potrzebny 1112
chłopiec do praktyki do kowala na dogodnych warunkach, wiadomość ul. Młynarska 33 u Bronisława Wysockiego.

Potrzebni chłopcy
do sprzedaży gazet na tygodniówkę, zgłaszać się do administracji w godzinach od 1—4 po południu. gr.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 4—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznie.** 518

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów
rontgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 114-20 220

DR. MED.
EDWARD

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa 28
Tel. 201-93
Od 8—11 rano i 6—9 wiecz. w niedzielę od 9—2 pp. 513
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Reklama to potęga!

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 557

Serdeczne podziękowanie!
Wszystkim tym którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Józefowi Pokorskiemu Zmarłemu 17 lipca 1930, a w szczególności W. p. Kolikowi za okazane współczucie i za słowa pociechy i W. p. Wasiewiczowej za okazaną pomoc rodzinie, składa Żona, syn i córka. 1114

Uwaga!
30 procent taniej! Każdy może dostać na dogodnych warunkach: otomany, materace, krzesła. leżanki, tapczany. Solidne wykonanie u tapicera A. Brzezińskiego, Sienkiewicza 52, róg Nawrot. 591

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „ 8.—
Odnoszenie do domu „ 0.40
Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz